Pełna tabela loterii na str. 7-ej

10 GR

Warszawa, niedziela 15 marca 1936 r.

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

P R

Nr. 77 Rok XI

ABC
NOWINY CODZIENNE

Apel do J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego
Rzemieślnicy polscy
o katastrofie rzemiosła chrześcijańskiego

Położenie rzemiosła chrześcijańskiego w Polsce wskutek przewlekającego się kryzysu i z innych przyczyn, jak np. niemożności przeciwstawienia się zalewowi masowej produkcji wyrobów fabrycznych, staje się coraz bardziej krytyczne. Niektóre działy tego rzemiosła cierpią jeszcze dodatkowo wskutek uprzywilejowanego stanowiska odpowiednich gałęzi rzemiosła żydowskiego. Tak jest np. z rzeźnikami. Broniąc się ostatkiem sił przed grożącą im ostateczną ruiną, rzemieślnicy chrześcijańscy szukają wszędzie ratunku i zwracają się z rozpaczliwem błaganiem o pomoc również do władzy kościelnej.

Ostatnio z takim wstrząsającym apelem zwrócił się do J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego cech rzeźników warszawskich, który przyczynę swej postępującej z roku na rok klęski widzi w jaskrawej nierówności szans, jakiemi rozporządza rzeźnictwo chrześcijańskie w stosunku do rzeźnictwa żydowskiego.

„Mięso wieprzowe — pisze Zarząd Cechu we wspomnianym liście — spożywane wyłącznie przez ludność chrześcijańską znajduje się od 1931 roku w rozsprzedaży również w jatkach żydowskich. Ludność stolicy, nie orjentując się, że krzywdzi rzeźników chrześcijańskich, którzy klientów wyznania mojżeszowego nie mają, czyni zakupy u żydów z wielką krzywdą dla rzemiosła polskiego zorganizowanego w Cech już od 1466 roku".

Wytworzony wskutek tego uprzywilejowania rzeźnictwa żydowskiego, jak również spowodu specyficznych cech konkurencji żydowskiej stan rzeczy „spowodował w konsekwencji zmniejszenie się ilości chrześcijańskich jatek w stolicy do 25 proc. ogólnej ilości, co stanowi jaskrawy kontrast z sytuacją sprzed 1931 r., gdy na terenie stolicy było czynnych 75 proc. jatek chrześcijańskich".

To też rzemiosło polskie — dodają autorzy listu — skrupulatnie płacące wszelkie świadczenia i podatki, znajduje się w katastrofalnym położeniu, zwłaszcza, że nie znajduje oparcia w społeczeństwie katolickiem niezorganizowanem gospodarczo — w przeciwieństwie do żydowskiego".

NASZE ABC

Miecz i paragraf

(j.) W krótkim okresie od 1918 roku widzimy taki natłok konferencyj, zgromadzeń i narad, że brak nam poprostu perspektywy, pozwalającej na objęcie całości. Aby tę perspektywę zdobyć, dobrze jest cofnąć się wstecz — w historję.

Ustawiczne zjazdy nie są wynalazkiem naszej doby. Znał je końcowy okres średniowiecza. Zamiast w Genewie czy Londynie zjeżdżano się w Pizie, Konstancji, Florencji. Na jeden z tych zjazdów, sobór konstancjeński, Polska wniosła sprawę, żywo przypominającą kwestje obecnie aktualne.

Mieliśmy wówczas sąsiada, który bezustannie rozdzierał traktaty, nie płacił długów, łamał dobrowolnie swe zobowiązania. Byli to Krzyżacy. Cały niemal wiek XIV upłynął nam przeto na rokowaniach, koncyljacjach, arbitrażach. Nie wynikło z tego nic. Musiał rozstrzygać miecz — Grunwald. A ponieważ nie rozstrzygnął dość mocno, przeto po drugiej fazie rozpraw międzynarodowych, znowu wrócono do żelaznego argumentu. I tak jest zawsze.

Polacy XIV i XV wieku zdawali sobie z tego sprawę. Jeździli na sobory, zjazdy, zgromadzenia, ale traktowali je wyłącznie jako pole akcji dyplomatycznej. I dlatego wygrywali na nich. Paragraf był obsadą miecza, ale go nie zastępował.

Podobnie postępują dziś Niemcy. Nie uchylają się od rokowań, bo czują swoją przewagę. Oparci o dokładną znajomość faktów, tworzą na ich podstawie nowe fakty.

Przeciwnicy ich nie są ślepi. Materjał faktów mają zgromadzony w dostatecznej mierze w swych dyplomatycznych tekach. Ale nie mają odwagi wyciągnąć stąd żadnych wniosków. Boją się odpowiedzialności. Nie mogą wrócić do domu z pustemi rękami, więc zabiegają o pozór, o jakiś gest Hitlera, o symboliczne wycofanie z Nadrenji wojsk na krótki okres czasu, po którym Liga uroczyście udzieli im pozwolenia na militaryzację.

Europa zaczyna dzielić się na dwa rodzaje społeczeństw i odpowiadające im dwa typy mężów stanu. Jedni rozumują kategorjami historji, troszczą się o to, co dadzą swym następcom. Drudzy myślą kategorjami chwili, troszczą się o to, co dadzą swym wyborcom. Nietrudno zgadnąć wobec tego w jakim kierunku potoczą się losy naszej części świata.

Gospodarcze izolowanie Niemiec?
Francja proponuje zawieszenie umów clearingowych

LONDYN, 14. 3. Agencja Reutera dowiaduje się, że jakkolwiek w Londynie osiągnięto pewien postęp, to jednak daleka jest jeszcze droga do całkowitego porozumienia.

W sprawie zaleceń, rozważanych w związku z pogwałceniem traktatu locarneńskiego przez Niemcy, to sankcje ogólne w skali, podobnej do sankcyj przeciwko Włochom, nie wchodzą w rachubę. Jak słychać, plan francuski ma być o wiele skromniejszy, ale w zastosowaniu łatwiejszy i może mieć szybszy skutek na stan rynku niemieckiego. Plan ten polegać ma poprostu na **zawieszeniu układów clearingowych z Niemcami, szczególnie** ze strony państw lokarneńskich.

Propozycja ta spotkała się jednak z pewną opozycją, zwłaszcza ze strony Holandji i Argentyny, lecz rozmowy na ten temat trwają nadal.

LONDYN, 14. 3. Rada Ligi Narodów odbyła posiedzenie poufne, poczem otwarte zostało 91-sze nadzwyczajne posiedzenie o g. 11.45. Obradom przysłuchuje się 350 dziennikarzy z całego świata. Przemówienia wygłosili: min. Eden, min. Flandin i min. van Zeeland. Posiedzenie trwa.

WCZORAJ

LONDYN, 14. 3. (PAT.) Wczoraj, na wieczornem posiedzeniu szefów delegacyj państw locarneńskich, zwrócono się do delegata belgijskiego, premjera Van Zeelanda z prośbą, aby podjął się sporządzenia specjalnego memorandum.

Na podstawie tego memorandum prowadzona była dzisiejsza dyskusja. W memorandum tem doniosłą rolę grała **sprawa sankcyj, poruszona zarówno przez Francję, jako zarządzenie karne przeciw Niemcom, jak i przez Włochy, w związku z ich żądaniem uchylenia sankcyj przeciwko nim**, o ile Włochy mają współdziałać w posunięciach mocarstw locarneńskich.

Wobec tego w dzisiejszych obradach ścisłego komitetu szefów delegacyj uczestniczył ze strony brytyjskiej również kanclerz skarbu Neville Chamberlain. Przedstawił on punkt widzenia rządu brytyjskiego na sprawę zastosowania sankcyj gospodarczych wobec Niemiec, których domagała się Francja.

Dyskusja odbywała się ponownie na podstawie wniosków Van Zeelanda, który skonstatowawszy zasadniczo pragnienie wszystkich czterech mocarstw, biorących udział w konferencji, znalezienia rozwiązania w ramach załatwienia pokojowego, przedstawił poszczególne możliwości zarządzeń karnych. W poszukiwaniu ewentualnego minimum, które winno być zastosowane, wyeliminować miano

1) wrogie działania wojskowe, 2) sankcje gospodarcze. Dyskusja koncentrowała się jakoby na sprawie sankcyj finansowych i na zamknięciu portów dla statków niemieckich.

STANOWISKO WŁOCH

RZYM, 14. 3. (PAT) Koła półurzędowe w następujący sposób komentują stanowisko zajęte w Londynie przez ambasadora Grandiego:

Rezerwę, jaką zachowuje delegat włoski, tłumaczyć należy przedewszystkiem względami moralnemi. Włochy, począwszy od listopada ub. roku, poddane zostały działaniu sankcyj, a nad faktem tym naród włoski nie może przejść do porządku dziennego.

Dlatego też wszelkie wiadomości na temat ewentualnych przetargów ze strony włoskiej i **możliwości zgody Włoch na sankcje antyniemieckie za cenę ustępstw na rzecz Włoch, są pozbawione podstaw, Włochy zajmują bowiem zasadniczo stanowisko antysankcyjne bez względu na to, do kogo sankcje mogłyby być zastosowane.**

Drugi komunikat
w sprawie zajść przed kościołem

Katolicka Agencja Prasowa ogłasza:

Wobec sprzecznych i bałamutnych wiadomości, jakie krążą w opinji publicznej w sprawie zajść jakie miały miejsce 11 b. m. pomiędzy policją a studentami, możemy skonstatować na podstawie urzędowego raportu, jaki trzymała Władza Kościelna, że policja nie wtargnęła do kościoła św. Krzyża, natomiast była czynna na krużganku i schodach kościelnych.

SGH rusza w poniedziałek
SGGW — nadal zamknięta

Wczoraj rano obradował senat Szkoły Głównej Handlowej. Na obradach postanowiono otworzyć uczelnię w poniedziałek. Zawiadomienie odpowiedniej treści polecił rektor Miklaszewski wywiesić na drzwiach uczelni. Zajęcia więc w SGH wznowione będą jednocześnie z zajęciami na Politechnice.

Na SGGW również obradował senat, w sprawie ewentualnego otwarcia uczelni już w poniedziałek. Po długiej dyskusji profesorowie doszli jednak do przekonania, że otwarcie uczelni byłoby jeszcze obecnie przedwczesne. Senat zbierze się ponownie we wtorek.

ZASP nie ma pieniędzy
nawet na zasiłki pośmiertne

Od kwietnia zeszło roku t. j. od śmierci ś. p. Mieczysława Frenkla, zmarło 20 aktorów zarejestrowanych w ZASP. Statut związku nakazuje wypłacić na pogrzeb zmarłego aktora sześćset zł., a następnie po upływie pół roku drugie sześćset, jako zapomoga dla najbliższej rodziny zmarłego artysty.

Obecnie wskutek nienotowanej dotychczas ilości zgonów, ZASP ma poważne trudności z wypłaceniem zasiłków.

Nowa moda w Warszawie
na lokale rozrywkowe w piwnicach

W Warszawie zapanowała ostatnio moda na zakładanie lokali rozrywkowych w podziemiach. Urzędowi Inspekcyjno - Budowlanemu zgłoszono w b. tygodniu 2 nowe projekty na przebudowę piwnic na sale dla lokali nocnych.

M. inn. nocny dancing urządzony ma być w piwnicach jednego z domów przy ul. Niecałej.

W dzisiejszym numerze „ABC" zaczęliśmy druk — — — —
powieści FRANCISZKA MAURIAC'A
„CZARNE ANIOŁY"

Utwór jednego z najwybitniejszych pisarzów dzisiejszej Francji słusznie obudził olbrzymie zainteresowanie wśród wielbicieli talentu Mauriac'a, gdyż — jak czytelnicy będą mogli się przekonać — charakterystyka środowiska, z którem każe nam obcować w swojej powieści jest wręcz mistrzowska.

Akcja, tocząca się przeważnie w pałacu ziemiańskim, przykuwa uwagę bardzo silnie, a nędzne sprawy, które pchnęły typy Mauriac'owskie do zawziętej walki i do zbrodni zmuszają nas do refleksyj, jak okrutnie mszczą się na ludziach niezdrowe namiętności i błędy życia.

Świat zbrodni, mający odbicie w „Czarnych Aniołach" chwilami przyprawia nas o wrażenie, że nie czytamy powieści sztandarowego pisarza katolickiego, lecz jakiś romans kryminalny, tak modny wśród szerokiej publiczności na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat.

300-tysięczna armja niemiecka
stoi nad granicą francuską

PARYŻ, 14. 3. — „Figaro" zamieszcza artykuł gen. Niessel, w którym autor oblicza wojska niemieckie w Nadrenji na 300.000 ludzi we wszelkich rodzajach broni.

Obliczenie to jest następujące:

Z chwilą zniesienie demilitaryzacji Nadrenji uzbrojono i przybrano w mundury 35.000 ludzi, należących do oddziałów pracy. Pozatem do sił zbrojnych zaliczyć należy 30.000 członk. Landespolizei, uzbrojonych i wyszkolonych tak, jak wojsko, 140.000 członków milicji hitlerowskiej oraz 8 dywizyj straży granicznej „Grenzschutzu" w sile 100.000 ludzi.

Niewiele się to różni od obliczeń „Daily Telegraph", którego redaktor dyplomatyczny ogólną sumę uzbrojonych i zorganizowanych wojskowo w Nadrenji podaje na około 280.000 ludzi.

Petarda w Sosnowcu
na podwórzu synagogi

SOSNOWIEC, 14. 3. (PAT.). Wczoraj koło godziny 22-ej niewykryci dotychczas sprawcy podrzucili na podwórzu synagogi żydowskiej przy ul. Dekierta petardę. Ofiar w ludziach niema, wyleciały jedynie 2 szyby, pozatem żadnych szkód nie zanotowano.

Na miejsce przybyła policja śledcza i przeprowadza energiczne dochodzenia.

Straszliwy wybuch calichloricum
przygotowanego do wielkanocnej strzelaniny

Wczoraj o godzinie 5.15 rano, mieszkańcy domu Nr. 58 przy ul. Ogrodowej zostali zaalarmowani detonacją, która miała miejsce w mieszkaniu Nr. 31 w przybudówce, zajmowanem przez Marję Kozłowską, praczkę, wdowę, lat 45.

Kozłowska utrzymywała czworo dzieci — Stanisława, lat 17, Henryka, lat 14, Marjana, lat 11 i 9-letnią Eugenję. U Kozłowskiej kątem mieszkała jej pomocnica, Franciszka Marczyk, lat 58. Na odgłos detonacji pospieszyli z pomocą mieszkańcy domu. Pierwszy wbiegł do mieszkania Kozłowskiej jej sąsiad, Józef Złoch, tapeciarz.

Olbrzymie tumany kurzu nie pozwoliły Złochowi początkowo zorjentować się w sytuacji. Cała ściana od strony korytarza została zupełnie rozsadzona, okno wyrzucone siłą wybuchu na bruk podwórza, całe urządzenie mieszkania doszczętnie zdemolowane. Spod gruzów i szczątków mebli słychać było jęki i wołania o ratunek. Zawiadomiono niezwłocznie policję i pogotowie ratunkowe.

Ze zdemolowanego mieszkania wydobyto Marję Kozłowską z ranami pleców i obu rąk, Franciszkę Marczyk ze złamaną nogą oraz okropnie pokaleczonych chłopców Stanisława i Henryka. Chłopcy ci spali razem w łóżku, na które runęły zwały gruzów. Marjan i córeczka, Eugenja, ocaleli cudem. Spali oni razem w drugiem łóżku, gdzie wskutek wybuchu zostali przykryci szafą, na którą runął gruz z walącej się ściany, i dzięki temu nie odnieśli żadnych obrażeń. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pomocy wszystkim pokaleczonym na miejscu, przewiozło ich do szpitala na Czystem.

Policja przeprowadziła dochodzenie i ustaliła, iż 17-letni Stanisław, szykując się do znanych każdemu warszawiakowi występów petardowych wielkanocnych, kupił pudełko cali chloricum, które ulokował za obrazem nad swojem łóżkiem. O godzinie 2-ej w nocy matka Kozłowskich i Marczakowa rozpoczęły pranie, prawdopodobnie wskutek gorąca, powstałego od silnie nagrzanej kuchni, nastąpił wybuch.

Zachmurzenie
chłodno

W całej Polsce wczoraj popołudniu panowała pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z przelotnemi opadami głównie w postaci śniegu. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 4 st. ciepła w Łucku, 3 w Wilnie, Białymstoku, Toruniu i Lublinie, 2 w Poznaniu, Warszawie, Kielcach, Bydgoszczy i Lidzie, 1 w Gdyni i Lwowie, 1 st. mrozu w Zakopanem i 7 st. mrozu na Hali Gąsienicowej.

Dziś — w dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennem, przeważnie dużem, z przelotnemi opadami. Po nocnych przymrozkach, silniejszych w górach i na wyżynach, temperatura w ciągu dnia w pobliżu 0. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie i zachodnie.

Elementy wywrotowe

usiłują wywołać zamęt wśród studentów

W trzech czynnych obecnie wyższych szkołach, t. j. w Wolnej Wszechnicy, Szkoła Sztuk Pięknych i w Wyższej Szkole Dziennikarskiej, pojawiły się ulotki, zawierające ostrą napaść na władze akademickie oraz młodzież narodową za przerwanie blokady Politechniki i nakazujące studentom wstrzymanie się od uczęszczania na wykłady. Jeśli znajdą się tacy — głosi ulotka — którzy do tego apelu nie zastosują się, to stosowane będą wobec nich akty przemocy.

W Szkole Sztuk Pięknych ulotki te zebrano i zniszczono.

Jak się dowiadujemy, wywrotowcy są bardzo niezadowoleni z decyzji władz postanawiających otwarcie Politechniki już w poniedziałek. We wtorek zapowiedzieli nawet na Politechnice wiec. Komuniści zamierzają proklamować na nim nowy strajk. Wśród młodzieży akademickiej podkreślana jest zabawna okoliczność, że wywrotowcy jednocześnie nawołują do strajku, choć wywieszali jeszcze przed paru dniami odezwy potępiające strajk.

Przed gmachem Szkoły Nauk Politycznych doszło wczoraj po południu do zajścia pomiędzy dyplomantami, którzy szli do bibljoteki, a wywrotowcami. Wywrotowcy nie wpuścili starszych kolegów do uczelni a kilku protestujących przeciw takiemu postępowaniu dotkliwie pobili.

W związku z zamknięciem większości wyższych uczelni w Warszawie, unieruchomione zostały kuchnie akademickie i wielu studentów poprostu przymiera głodem. Bratnie Pomoce zorganizowały pomoc studencką w ten sposób, że zamożniejsi zapraszają na obiady mniej zamożnych. Szczytna ta akcja połowicznie tylko zapobiega złemu.

Na apel przedstawicieli Bratniaków, rektorzy zwrócili się do Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, z żądaniem wykazania przynajmniej teraz akcji zgodnej z nazwą tej organizacji. Towarzystwo organizuje akurat oddziały dla każdej wyższej uczelni, w skład której wchodzić będą delegat stołecznego komitetu, kuratorowie stowarzyszeń samopomocowych młodzieży, oraz zaproszeni członkowie zrzeszeń zawodowo-społecznych spośród b. wychowanków uczelni. Przewodniczącym komitetu będzie rektor lub dyrektor uczelni, a udzielanie pomocy studentom odbywać się ma podobnie na podstawie kwalifikacji akademickich stowarzyszeń samopomocowych (niewiadomo wszakże dotąd — jakich).

Komitet stołeczny ma jednocześnie kierować organizacjami działającemi na rzecz młodzieży wszystkich szkół akademickich, mianowicie nad domami akademickiemi, kuchniami studenckiemi, ośrodkami zdrowia, ambulatorjami, czytelniami, bibljotekami itp. Jest to inicjatywa bardzo szeroka, ale obawiamy się, czy Towarzystwo zdąży uruchomić prędko oddziały i czy oddziały te będą funkcjonować poprawnie. Jeśli ta pomoc będzie tak wyglądać, jak słynne zasiłki na czesne, które wpłacano po niewczasie — to taka pomoc nikomu na nic się nie zda.

Włosi prą naprzód

Uporczywe pogłoski o rokowaniach pokojowych

Na podstawie wiadomości z rozmaitych źródeł, P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 13 marca r. b.

Na całym froncie północnym prowadzona jest dalsza ofenzywa włoska i, według wiadomości ze źródeł erytrejskich. Włosi posuwają się naprzód na wszystkich odcinkach, specjalnie zaś na odcinku Amba Aladźi, gdzie przednie straże włoskie docierają już jakoby do jeziora Aszangi.

Na skrajnem prawem skrzydle kolumna włoska posuwa się naprzód w dążeniu do obsadzenia szlaku karawanowego, ciągnącego się o kilka kilometrów od granicy Sudanu i do przecięcia w ten sposób jednej z dróg, któremi Abisynja jest zaopatrywana w materjał wojenny. Oddziały włoskie posuwają się również dalej wzdłuż rzeki Takazze. Posuwanie się piechoty ułatwiają na całym froncie lotnicy, bombardując i ostrzeliwując z karabinów maszynowych grupy wojowników abisyńskich. Dotychczas Włosi nie napotkali na żadne poważniejszy opór.

Na froncie południowym, wojska włoskie rozpoczęły już wczoraj gwałtownie bombardowanie pozycyj przeciwnika. Bombardowanie trwa dalej w dniu dzisiejszym i, jak przewidują, gen. Graziani przejdzie niebawem do ataku.

Korespondent Reutera donosi, że w ciągu ostatniej doby, miasto Kworam było dwukrotnie bombardowane przez lotników. Przy pierwszem bombardowaniu samoloty włoskie obrzuciły bombami dolinę Kworam i sąsiednie wzgórza. Ofiarami bombardowania padło kilkunastu zabitych, w tej liczbie dwie kobiety. Po upływie kilku godzin 3 samoloty włoskie pojawiły się znowu nad Kworam. które było bombardowane przez 50 minut. Istnieje przypuszczenie, że lotnicy włoscy szukali ponownie kwatery cesarskiej.

Telegram ze źródeł erytrejskich donosi, iż około 20 Abisyńczyków, których rozpoznani zostali przez Włochów, jako uczestnicy niedawnej napaści na robotników włoskich, pracujących przy budowie dróg, uległo zaskoczeniu przez Włochów w jaskiniach, w których się ukrywali. Ponieważ znaleziono przy nich banknoty włoskie oraz przedmioty, które należały do zamordowanych robotników włoskich, — wszystkich 20-tu jeńców rozstrzelano.

PARYŻ, 13. 3. (PAT) W prasie paryskiej utrzymuje się nadal pogłoska, jakoby nawiązane zostały pomiędzy rządem włoskim, a abisyńskim pertraktacje o zawarcie pokoju. Pogłoski te są wynikiem zapewnienia jakie Francja i Anglja miały udzielić Mussoliniemu, iż sankcje nie zostaną zaostrzone, a nawet że nadany im zostanie obecnie tylko teoretyczny charakter.

Pozatem Francja i Anglja miały podobno pozostawić Mussoliniemu wolną rękę w przygotowaniu wraz z negusem warunków pokojowych. Z tem tylko zastrzeżeniem, iż wyniki tych rokowań zostaną przedstawione w Genewie do zatwierdzenia. Narazie zachowywana jest ścisła tajemnica na temat szczegółów prowadzonych rokowań.

Prasa prawicowa wyraża zadowolenie, iż bliska jest chwila uregulowania konfliktu włosko-abisyńskiego.

„Le Jour" twierdzi, iż prowadzone obecnie rokowania są już nawet daleko posunięte i czynią zadość postulatom włoskim.

RZYM, 13. 3. (PAT). Agencja Stefani stwierdza, że wiadomość ogłoszona przez pewne dzienniki zagraniczne, jakoby miano rozpocząć bezpośrednie rokowania między Włochami, a Abisynją, celem zażegnania konfliktu zbrojnego, — jest całkowicie bezpodstawna.

Rada Ministrów uchwaliła

Nowy ustrój Warszawy

Prezydent miasta — wojewodą stołecznym

Rada Ministrów uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu projekt ustawy o administracji samorządowej w województwie stołecznem. Projekt składa się z dwóch części: pierwszą stanowi ustrój m. st. Warszawy, drugą ustrój województwa stołecznego.

Ustrój m. st. Warszawy

Rada Miejska st. m. Warszawy składa się ze 100 radnych. Przełożonym gminy m. st. Warszawy jest wojewoda stołeczny. Reprezentuje on stolicę państwa i przewodniczy na posiedzeniach Rady Miejskiej.

Zarząd Miejski m. st. Warszawy składa się z wojewody stołecznego i z 7 ławników, spośród których 3-ej są ławnikami zawodowymi. Członkowie Zarządu Miejskiego działają kolegjalnie, jako Magistrat.

Stałymi zastępcą wojewody stołecznego w zakresie wszystkich funkcyj, spełnionych przez niego w samorządzie m. st. Warszawy, jest wyznaczony przez niego wicewojewoda.

DEPUTACJE

Dla poszczególnych działów gospodarki miejskiej Rada Miejska, oprócz komisyj, może powoływać deputacje, którym przekaże swoje uprawnienia w poszczególnych dziedzinach gospodarki samorządu. Deputacje takie, w składzie 8—16 członków. będą powołane przez Radę w ten sposób, że połowa będzie pochodzić z łona Rady, a druga połowa spośród mieszkańców miasta, mających prawo wybieralności.

RADY DZIELNICOWE

W każdej dzielnicy (starostwie grodzkiem) powołane będą rady dzielnicowe, w skład których wejdą radni m. Warszawy oraz ich zastępcy, wybrani z list dzielnicowych, oraz radni i ich zastępcy, wybrani z list ogólno-miejskich, a zamieszkujący dane dzielnice. Ponadto rady dzielnicowe będą mogły kooptować do swego grona dalszych członków, spośród osób, mających prawo wybieralności do Rady Miejskiej w ilości nie większej, niż liczba członków rady dzielnicowej, pochodzącej z wyboru. Kadencja rady dzielnicowej odpowiada kadencji Rady Miejskiej. Przewodniczącym rady dzielnicowej jest starosta grodzki.

Województwo stołeczne

W granicach województwa stołecznego, określonych ustawą, o utworzeniu województwa stołecznego, tworzy się wojewódzki związek samorządowy. Organami tego związku są: a) sejmik wojewódzki, b) wydział wojewódzki, c) wojewoda.

SEJMIK WOJEWÓDZKI

Sejmik wojewódzki składa się z członków wybieranych na lat 5 przez radę m. Warszawy, przez rady powiatowe związku i przez rady miejskie miast wydzielonych oraz z 6-ciu obieralnych członków wydziału wojewódzkiego.

Rada m. st. Warszawy, rady powiatowe i rady miejskie miast wydzielonych wybierają tylu członków sejmiku wojewódzkiego i ich zastępców, ile razy liczba 50.000 mieści się w liczbie ludności danego związku samorządowego.

Prawo obieralności do sejmiku wojewódzkiego posiada każdy mieszkaniec województwa stołecznego, mający prawo obieralności do rady odnośnego związku samorządowego (Rady Miejskiej, Rady Powiatowej).

Posiedzenia sejmiku wojewódzkiego są jawne, jednak na wniosek wojewody lub przynajmniej jednej czwartej członków sejmik większością 2/3 głosów może u- najmniej raz do roku. Głosowanie chwalić tajność posiedzenia.

Sejmik wojewódzki zwołuje wojewoda w miarę potrzeby, a przy- jest jawne.

Wydział wojewódzki składa się: a) z wojewody jako przewodniczącego, b) z wicewojewody jako wiceprzewodniczącego, b) z jednego urzędnika państwowego, powołanego w myśl rozporządzenia Prezydenta z r. 1928 o administracji władz administracyjnych ogólnej, d) z 6-ciu innych członków, wybranych przez sejmik wojewódzki spośród mieszkańców województwa. Mandaty członków wydziału wojewódzkiego trwają aż do zebrania się nowego sejmiku. Wybór odbywa się tajnie, systemem proporcjonalnym.

WŁADZA NADZORCZA

Władzą nadzorczą nad wojewódzkim związkiem samorządowym, jest minister Spraw Wewnętrznych.

Rada Ministrów ma prawo rozwiązać sejmik i wydział wojewódzki równocześnie lub każde z nich oddzielnie według ogólnych zasad, zawartych w ustawie o ustroju samorządu terytorjalnego.

JAKIE GMINY BĘDĄ PRZYŁĄCZONE DO WARSZAWY?

Projekt ustawy o utworzeniu województwa stołecznego przewiduje połączenie obszaru miasta stołecznego Warszawy z obszarami szeregu gmin podwarszawskich w jedną całość administracyjną. Wchodziłyby tu w rachubę:

Z województwa warszawskiego: powiat warszawski, powiat radzymiński, powiat błoński z wyłączeniem gmin Guzów i Piekary, powiat mińsko-mazowiecki z wyłączeniem gmin Wielgolas, Latowicz i Iwowo, które włącza się do powiatu garwolińskiego województwa lubelskiego, gminy Kampinos i Leoncin z powiatu sochaczewskiego, gmina Zegrze, miasto Serock, gmina Somianka i miasto Wyszków z powiatu pułtuskiego, gminy Jazgarzew, Kąty, Czersk i miasta Góra Kalwarja z powiatu grójeckiego oraz gminy Warszewice i Osieck z powiatu garwolińskiego województwa lubelskiego.

Ustawa wejdzie w życie w 90 dni po jej ogłoszeniu.

Minister Beck

w Londynie

LONDYN, 13. 3. (PAT.) Dziś popołudniu przybył do Londynu minister Spraw Zagranicznych p. Józef Beck, któremu towarzyszyli dyrektor gabinetu ministra p. Michał Łubieński, naczelnik wydziału prasowego Wiktor Skiwski, radca prawny M. S. Z. Kulski i sekretarz osobisty ministra p. Siedlecki. Na dworcu oczekiwali członkowie ambasady, w imieniu zaś Foreign Office powitał minister szef protokołu Monck.

Ambasador Raczyński spotkał min. Becka na przystani w Dowerze i odbył z nim podróż z Dower do Londynu, informując go o stanie rokowań mocarstw locarneńskich w Londynie.

LONDYN, 13. 3. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką podejmowani byli dzisiaj przez ambasadora Raczyńskiego i panią Raczyńską obiadem, w którym wzięły udział również towarzyszące ministrowi osoby.

Po obiedzie, w późniejszych godzinach wieczornych, minister Beck spotkał się z duńskim ministrem spraw zagranicznych Munchem, z którym odbył dłuższą konferencję.

Nie dopuszczono żydów

na jarmark

TORUŃ 14.3. (tel. wł.) W Lidzbarku na Pomorzu nie dopuszczono przybywających z okolicy handlarzy żydowskich na jarmark. Centrala kupców żydowskich podejmuje w tej sprawie interwencję u władz rządowych.

W Madrycie płoną kościoły

Krwawe rozruchy antyfaszystowskie

MADRYT, 13. 3. (P. A. T.). — W dniu dzisiejszym w dzielnicy Quatro Caminos utworzył się pochód protestacyjny przeciwko faszyzmowi, który wyruszył ku środkowi miasta. Na ulicy San Bernardo pochód napotkał samochód dziennika „La Nacion", który manifestanci zatrzymali i podpalili. Manifestanci ruszyli następnie na ulicę Markiza de Monasterio, gdzie mieści się redakcja wspomnianego dziennika. Po daniu kilku wystrzałów w powietrze, manifestanci zmusili personel do wyjścia i podpalili gmach, który został poważnie uszkodzony.

Około godz. 9-ej wieczorem manifestanci podpalili kościół św. Ludwika, poczem po zdobyciu szturmem składu broni, zaatakowali zbliżające się oddziały policyjne. Szczegółów brak. Wiadomo jednak, iż manifestanci po krótkiej walce zostali rozproszeni.

Gmachy, w których się mieszczą redakcje dzienników prawicowych „A. B. C." i „El Debate", są chronione przez policję.

MADRYT, 14.3. — Zaburzenia wczorajsze, które trwały dziś przez całą noc, rozpoczęły się w czasie pogrzebu urzędnika policji, który został zabity podczas zamachu na profesora Asura. Nienawiść komunistów zwróciła się przedewszystkiem przeciwko gwardji cywilnej. Jednego z dowódców oddziału gwardji cywilnej ciężko pobito kijami.

Konsystorz papieski

RZYM, 13. 3. (PAT) „Lavoro Fascista" notuje pogłoski, krążące w kołach watykańskich, że papież zamierza zwołać konsystorz w maju r. b. Na konsystorzu tym wręczone będą kapelusze kardynalskie czterem kardynałom, mianowanym dnia 16 grudnia ub. r., którzy pozostali w Warszawie, w Paryżu, Madrycie i Wiedniu.

Czy będzie uchwalona

Ustawa o pełnomocnictwach?

Losy wniosku o zniesienie uboju rytualnego

We wtorek przyszłego tygodnia, o godz. 11 przed południem, odbędzie się posiedzenie Sejmu, którego porządek dzienny nie jest jeszcze ogłoszony.

W kuluarach krążyła wczoraj pogłoska, że sesja budżetowa zakończy się wcześniej, aniżeli się tego ogólnie spodziewano, raz że ostatnim etapem prac parlamentarnych będzie uchwalenie ustawy o pełnomocnictwach, o które rząd podobno zamierza się zwrócić.

W związku z tem wyrażano wątpliwości, czy wniosek pos. Prystorowej o uboju rytualnym będzie w tej sesji załatwiony.

Handel lodami

Zabiegi cukierników warszawskich

Cech cukierników warszawskich (chrześcijan) łącznie z cechem zrzeszonych cukierników (żydów) czynią starania, aby wobec zbliżającego się sezonu wyrobu i sprzedaży lodów, wydawanie pozwoleń na przydział niezbędnej do wyrobu lodów soli skażonej (po ulgowej cenie, jako przemysłowej), otrzymywały jedynie osoby, posiadające uprawnienia i kwalifikacje dla trudnienia się tym przemysłem.

Starania cechów idą również w tym kierunku, aby sprzedawcy uliczni lodów oraz owocarnie i sklepiki, handlujące lodami, poddawane były kontroli, celem ustalania źródła pochodzenia lodów.

Cechy motywują swoje stanowisko trudnościami wynikającemi z nieuczciwej konkurencji oraz względami zdrowotnemi. W sprawie tej złożono memorjał odpowiedniemu aprowizacyjnemu komisarjatu rządu, który już w r. z. przeprowadził selekcję osób, otrzymujących zezwolenie na nabycie soli do wyrobu lodów.

Awanse w policji

Dekretem p. ministra Spraw Wewnętrznych, awansowani zostali: kierownik XI-go komis. podkom. Stanisław Nowicki — na komisarza; kierownik I-go komis. asp. Karol Stanisław Moniak — na podkomisarza; aspiranci urzędu śledczego, Walerjan Brogowski, Edward Gogotek, Tadeusz Pawłowski i Wacław Pluciński — na podkomisarzy, wreszcie st. przod. Karolina Grabowska — na aspiranta.

Lekarz angielski

Zamordował żonę

i wychowawczynię swych dzieci

LONDYN, 13. 3. (ATE.) Przed sądem w Manchester zakończył się dziś proces lekarza Buck-Ruxtona, oskarżonego o zamordowanie swej żony i wychowawczyni dzieci. Sąd przysięgłych uznał oskarżonego winnym morderstwa w dwóch wypadkach i skazał go na karę śmierci.

Przewód sądowy wykazał, że lekarz liczący zaledwie 36 lat wyjechał z żoną i wychowawczynią dzieci do miejscowości, położonej 100 mil od Manchesteru i tam w wąwozie górskim obie zamordował. Dla zatarcia śladów poćwiartował zwłoki swych ofiar, pozawijał je w papier i rozrzucił w różnych miejscach.

Odkopany półwysep

O rewelacyjnych wykopaliskach w Biskupinie prasa polska dość sporo pisała, lecz całokształt sprawy przedstawił w sposób plastyczny dopiero ostatni numer „Tęczy". Kierownik prac wykopaliskowych, prof. J. Kostrzewski, dał zwarty, encyklopedyczny artykuł p. t. „Odkopany półwysep", redakcja zaś położyła silny nacisk na stronę ilustracyjną, która wypadła niezwykle plastycznie: 18 plansz rotograwurowych tworzy jakby oddzielny album.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 14 marca

Dewizy: Belgja 89.52; Holandja 360.90; Kopenhaga 117.10; Londyn 26.23; Nowy Jork 5.27¾; Paryż 35.01; Praga 21.95; Szwajcarja 173.30; Stokholm 135.25; Berlin 213.45; Madryt 72.55.

Obroty dewizami średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5.27¾; rubel złoty 4.83¾; dolar złoty 9.05; gram czystego złota 5.9244; marki niem. 141.00; funty ang. 26.26.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 62.38 (odcinki po 500 dol.) 62.75 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 51.85; 5 pr. konwersyjna 60.25; 8 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Krajowego po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Kraj. po 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4,5 proc. L. Z. ziemskie serja V 44.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 57.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 53.63; 5 proc. m. Siedlec (1933 r.) 27.25.

Akcje: Bank Polski 94.00; Ostrowiec 23.25; Starachowice 34.00; Haberbusch 33.50.

Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 91.00 (w proc.); 3 proc. renta ziemska (1.000 zł.) 49.25; 3 proc. poż. prem. budowlana 27.25; 4 proc. poż. prem. inwestycyjna 55.00.

Sen. Fudakowski o pustych słojach z etykietami „endek" i „bebek"

Turniej polemiczny

z b. premjerem Kozłowskim

Senat zakończył wczoraj rozprawę nad budżetem na rok 1936-37.

Budżet Ministerstwa Skarbu referował sen. Fudakowski, który po omówieniu cyfrowem i przedstawieniu wyników dyskusji, oświadczył:

MOWA SEN. FUDAKOWSKIEGO

— A teraz parę słów w mojem imieniu. Rząd, w osobach p. premjera i p. wicepremjera, parokrotnie zaznaczał konieczność udziału społeczeństwa w wielkiem dziele naprawy Skarbu i gospodarczego odrodzenia kraju. Wezwanie to znalazło oddźwięk i pełne zrozumienie. **Dojrzała świadomość, że bez skupienia wszystkich sił narodu trudno będzie Polsce sprostać trudom dnia dzisiejszego i tego, co nadchodzi.** Rozumiem, że rząd, który władzę sprawuje, stać musi na straży prawa i związanego z niem ładu. Rozumiem przeto, że zwalcza anarchję i tego kto prawu gwałt zadaje, chociażby to czynił z najszlachetniejszych pobudek, bo godzi w byt państwa. Tembardziej rozumiem, gdy czyny te rodzą się z nienawiści do Polski, z komunizmu. Bo w praworządnem państwie każde zagadnienie musi znaleźć swe rozwiązanie w ramach obowiązującego prawa, choćby miało być wynikiem walki poglądów i idei. Przykładem kwestja żydowska, która rozwiązanie swe znaleźć może nie w pogwałceniu prawa, lecz w prawie samem.

ROZBIJANIE SIŁ NARODU

Ale rozumienie moje ustać musi z chwilą, gdy ten, kto władzę sprawuje, osądza społeczeństwo jako myśli i uczucia z najgłębszej miłości do narodu zrodzone i dlatego, że są narodowe, potępia je narówni z komunizmem. I widzę w tem krzywdę tego odłamu, którego wartość mierzona być może tylko jego wielką miłością dla Polski, widzę zamiast wielkiego skupienia sił narodowych, ich rozszczepienie. **Ludzie w płytkości swych sądów,** przywykli siebie rozumieć i cenić wtedy dopiero, gdy wzajem siebie oblepią etykietami jak słoje w aptece. Wtedy słój, **choćby pusty, groźnym się staje, bo ma etykietę „endeka", „bebeka" lub inną, ich wyścig sprawują regestry zasług, które w przyszłości dopiero zamknie historja.** Śmiesznem by to było, gdyby nie było tak groźnem w obliczu zadań, jakie na nas ciążą i zaciążyć mogą, bo bliskim może być dzień, a nawet godzina, w której jedność narodu może stanowić o przyszłości Polski. Wielką jest rzeczą budżet, i Skarb państwa, ale większym skarbem jest jedność i moc ducha narodu, którego umniejszać nie wolno. Dlatego, gdy mowa o budżecie i gospodarczem odrodzeniu kraju, pragnę, by apel rządu jednoczyć mógł tych wszystkich, którzy w prawie i na prawie chcą budować wielkość i potęgę Polski.

P. marszałek Prystor: — To nie jest związane ze sprawozdaniem komisji budżetowej.

Sen. Fudakowski: — Ale z mojem przekonaniem.

Budżet przedsiębiorstw państwowych referował sen. Karszo-Siedlewski, poczem wiceminister Skarbu, p. Grodyński, omówił bardzo szczegółowo cyfry budżetu, podkreślając, że budżet jest całkiem realny, wskazał na usprawnienie administracji i usprawnienie aparatu skarbowego.

MOWA PROF. KOZŁOWSKIEGO

Referent generalny, b. premjer Kozłowski, powtórzył znaczną część drukowanego sprawozdania, nie zajmując się zupełnie 5-dniową dyskusją nad budżetem. Podkreślił, że opinje, któremi obowiązany jest zamknąć obrady Senatu nad budżetem, są jego opinjami osobistemi. Krytykę swoją streścił w następujących słowach:

— Poprawa stanu gospodarczego jest hamowana przez przerosty naszego życia. Zniesienie ich jest jedynym sposobem uzyskania trwałej poprawy. Przerostami są ustawodawstwo społeczne i ubezpieczenia. Zmniejszone muszą być funkcje nałożone na samorządy. Zwiększona musi być spłata przedsiębiorstw do budżetu przez oszczędniejsze ich prowadzenie i zahamowanie niepotrzebnej rozbudowy. Ograniczenie zbędnego biurokratyzmu w administracji państwowej i w samorządach stanie się źródłem znacznych oszczędności. Zmniejszenie sztywnych ciężarów, nakładanych na obywateli poprzez wysokie ceny kartelowe, wreszcie skurczenie interwencjonizmu państwowego, odbudowa wewnętrzna rynku pieniężnego, skończenie z doktrynerstwem i fikcją, zastąpienie eksperymentatorstwa przez fachową pracę, zespół tych działań musi nas wprowadzić na tory poprawy.

Z uznaniem mówca podkreśla, iż p. wicepremjer zrozumiał, że wszelkie eksperymenty są nie na czasie. W końcu prof. Kozłowski postawił wniosek o przyjęcie budżetu i ustawy skarbowej w brzmieniu uchwalonem przez komisję.

MOWA MIN. KWIATKOWSKIEGO

Długie przemówienie wygłosił minister Skarbu i wicepremjer, p. Kwiatkowski. Nie tając, iż sytuacja jest trudna, podkreślił, że mur kryzysu, budowany w ciągu szeregu lat, nie może być odrazu przeskoczony. Jednakowoż zagadnienie równowagi budżetu da się opanować. Sprawa odbudowy rynku pieniężnego przy zrównoważonej gospodarce publicznej, może być stopniowo i pozytywnie rozwiązana. Sprawa stworzenia znośniejszych warunków bytu dla świata pracy posiada warunki fundamentalne dla rozwiązania. Krok za krokiem, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem mogą i będą powstawać warunki, które w sumie rozkruszą szereg przeszkód i oporów. Sytuacja kasowa i budżetowa Skarbu uległa pewnej poprawię, wydatki zwyczajne zmalały, rynek pieniężny jest bardziej płynny, niż przed kwartałem.

POLEMIKA Z PROF. KOZŁOWSKIM

Duże znaczenie w akcji uzdrowienia naszego życia gospodarczego posiada atmosfera moralna i postawa społeczeństwa. Rząd nie może być uważany za chciwego i egoistycznego pracodawcę, który kieruje się prawem materjalnego zysku. Jeżeli więc dojrzała opinja, że stan, w którym znaleźliśmy się wszyscy, musi być zmieniony własnym wysiłkiem, to rząd musi wiedzieć, kto za tą wolą ratowania przyszłości państwa i społeczeństwa stoi.

W tych warunkach — mówi p. wicepremjer — nie mogę pominąć milczeniem tego „swoistego" nastawienia, które dał w swym generalnym referacie budżetowym p. sen. Kozłowski. Oczywiście nie idzie tu o samą krytykę faktów, czy rządu. Któż może mieć większe prawo do krytyki, jak b. szef rządu? Gdyby p. sen. Kozłowski przeciwstawił się programowi rządu, ustalonemu bardziej szczegółowo i przejrzyście, niż to miało miejsce choćby za czasów jego rządów, i gdyby z tego przeciwstawienia się wyciągnął konsekwencje, to oczywiście polemika mogłaby mieć charakter ściśle merytoryczny. Jednakże cel uwag p. generalnego referenta jest całkowicie niezrozumiały, a gdyby uwagi te mogły oddziaływać realnie na nastroje społeczeństwa, to byłyby szkodliwe.

DOBRE OBYCZAJE

P. sen. Kozłowski jest profesorem. Być może, że to tłumaczy wstępne uwagi referatu „ o dobrych obyczajach", których domaga się od Izby i od rządu. Mógł mówić ongiś o dobrych obyczajach Marsz. Piłsudski. Ale czyż nie powinniśmy pamiętać, jak wielki dystans dzieli nas, obecnych i b. członków rządu, od tego Wielkiego Człowieka? Jakież to skutki społeczne powstałyby, gdybyśmy wzajemnie poczęli bilansować złe i dobre obyczaje? Nie przeciwstawiając się tendencji krytyki, musimy domagać się w interesie państwowym stowarzyszenia w niej prostych elementów objektywizmu.

ZA P. KOZŁOWSKIEGO

P. sen. Kozłowski stwierdza kolejno w swoim referacie szereg niedomagań. Mówi on o nadmiernie rozbudowanych funkcjach aparatu państwowego. Ale w okresie urzędowania premjera Kozłowskiego liczba urzędników wzrosła o 2.500 osób, wzrosły obciążenia dla obywateli przez silne zwiększenie emisyj skarbowych przez wypuszczenie nowych pożyczek wewnętrznych; wzmocnił się etatyzm przez udzielenie znacznych pożyczek zagrożonym przedsiębiorstwom. P. Kozłowski, zwalczając kartele, sam pogodził się z tem, że w ciągu r. 1934 liczba ich wzrosła o 39. Przechodzi obok faktu, że kwoty preliminowane na popieranie eksportu w jego własnym budżecie wynosiły znacznie więcej, aniżeli preliminowane obecnie. W sprawie rynku pieniężnego, powołując się na autorytet „starego, mądrego Marksa", domaga się niedrenowania rynku pieniężnego na rzecz budżetu, czy nawet inwestycyj, ale ten sam stary, i prawdopodobnie równie mądry Marks, mówi o drenowaniu ludzi przez produkcję w okresach pomyślnej konjunktury i wyrzucania ich na bruk w okresie kryzysu.

Roczny drenaż całego rynku pieniężnego w okresie rządu premjera Kozłowskiego wynosił około 500 miljonów zł. Czyż nie mam prawa domagać się, aby zasadnicze kryterja do obecnego budżetu zastosował generalny referent te same, które premjer Kozłowski stosował do siebie?

W dalszym ciągu p. wicepremjer zwalcza twierdzenie sen. Kozłowskiego, iż budżet zawiera niedobór w sumie 90 milj., powałując się na przykłady Czechosłowacji, Francji, Stanów Zjedn., Włoch i t. d. Kończy mówca następującemi słowami. Stwierdziłem niejednokrotnie, że walka o wykonanie równowagi budżetowej będzie trudna w istniejących warunkach. Nie wiem w jakim stopniu postulat ten zdołam zrealizować, ale akcja Ministerstwa Skarbu będzie tem skuteczniejsza, im mniej będzie w atmosferze politycznej niewiary i defetyzmu.

ZAKLINACZ WĘŻÓW

Poglądy p. Kozłowskiego zwalczali również sen. Bobrowski, Malski i Malinowski. Ten ostatni mówi, że gdy słucha p. Kozłowskiego, zawsze mu się zdaje, że widzi zaklinacza wężów, który na piszczałce, albo zapomocą kołatki, usypia różne gadziny.

Sen. Marjan Malinowski zaś oświadcza, że dobre obyczaje polegają przedewszystkiem na tem, aby nie podstawiać nikomu stołka.

ŻYDZI WYSZLI

Po zakończeniu rozprawy budżetowej przystąpiono do głosowania. Do ustawy skarbowej przyjęto poprawkę, która postanawia, że w miarę uzyskania nadwyżek w budżecie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nadwyżki te mają być przeniesione na dział Policji Państwowej. Budżet na rok 1936/37 przyjęto jednomyślnie. **Senatorowie żydowscy opuścili salę posiedzeń przed głosowaniem. Senatorowie ukraińscy,** zgodnie ze swą zapowiedzią głosowali za budżetem. W zakończeniu uchwalono następującą rezolucję:

Senat, uchwalając budżet armji naszej widzi niedostateczność środków, jakie w trudnych warunkach Rzeczpospolita przeznaczyć może na tworzenie swej siły obronnej. Senat stwierdza jednolitą więź całego społeczeństwa, z postawą ideową i pracą w armji oraz gotowość wszystkich obywateli do największych ofiar na rzecz obrony Rzeczypospolitej. Równocześnie Senat składa wyrazy uznania dla kierownictwa armji i dla całej siły zbrojnej.

Wojujący hitleryzm w Polsce

Ulotki o treści antypaństwowej rozrzucane przez Niemców

Przed kilku dniami rozrzucano na terenie Pomorza i Poznańskiego w kilku miejscowościach ulotki niemieckie, w których zwracają się Niemcy do swych rodaków, aby byli gotowi do powrotu Poznańskiego, Pomorza i Śląska do Rzeszy niemieckiej.

Oto treść tej ulotki, rozrzucanej przez Niemców:

„Obudźcie się Niemcy w Polsce! Mogę Wam to powiedzieć, że godzina wolności niedługo już za wita. Poznaniu, Poznaniu, przysięgamy Ci do śmierci: niezadługo już na Twoim ratuszu powiewać będzie sztandar czarno-biało-czerwony. Poznaniu, Poznaniu, jak bardzo mnie serce boli, gdy na wieży ratusza Twego widzę orła białego. Bydgoszczy, Bydgoszczy, świątynio kultury niemieckiej, staniesz się znowu miastem niemieckiem, może nawet już po kilku tygodniach. Toruniu o Toruniu, nie trać cierpliwości, jeszcześ nie zginął, Tyś temu nie winien. Grudziądzu, Grudziądzu — miasto honoru niemieckiego — niezadługo będziesz znowu niemieckiem miastem wraz z twierdzą twą Courbiere. Hitlerze, Hitlerze — o przyjdź i uwolnij nas — my Ci pomożemy — Partja młodoniemiecka. A gdy nasz piękny Adolf nadejdzie w swych bryczesach — niezadługo również Śląsk, Prusy Zachodnie i Poznań powrócą do Rzeszy niemieckiej".

Akcja irredentystyczna na Śląsku, Pomorzu i w Wielkopolsce, pomimo dokonanych aresztowań przez władze, nie przestaje działać, w duchu wręcz wrogim dla państwa polskiego, jako całości.

Nad tego rodzaju wystąpieniami nie można przejść do porządku, bowiem pobłażanie wywołuje wśród Niemców tem większe rozzuchwalenie.

Demonstracja hitlerowców

nad granicą polską

GDYNIA 14.3. Przed kilku dniami na punkcie granicznym w Strzebielinie na Kaszubach umundurowany oddział hitlerowców urządził demonstrację. Do rogatki granicznej podszedł oddział hitlerowców w pełnem polowem umundurowaniu.

Po ustawieniu się hitlerowców nad granicą dowódca wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył, wskazując na stronę polską, że był to niegdyś kraj niemiecki i musi nim na nowo zostać.

Wszyscy uczestnicy demonstracji zaczęli głośno wyśmiewać ze znajdujących się po drugiej stronie granicy funkcjonarjuszów polskich. Następnie oddział przemaszerował wzdłuż granicy.

Przegląd prasy

ŻYDZI I ZAGRANICA

W „Kurjerze Poznańskim" prof. Rybarski, biorąc asumpt ze sprawy uboju rytualnego, tak pisze o polityce żydowskiej:

„W braku normalnego przedstawicielstwa parlamentarnego żydzi nie mogą wywierać wpływu na nasze życie, jako stronnictwo, którego głosy mogą coś znaczyć przy formowaniu się większości rządowej. Ale operują stale innym argumentem: swojem znaczeniem w świecie. Systemowi, który ich popiera, obiecują swoje poparcie na giełdach, w prasie, w lożach masońskich. Gdy system im się narazi, bez ceremonji uruchomią swoje wpływy przeciw państwu. Pod tym względem wszyscy żydzi działają karnie, bez względu na to, jakie mają obywatelstwo.

Do zagranicy odwołują się nietylko poszczególne jednostki, bardziej fanatyczne i bezwzględne w metodach walki; na zagranicę patrzy cały świat żydowski w Polsce. Bo przecież ta zagranica, to są ich bracia, ich współplemieńcy. My, jako naród polski, jesteśmy dla nich „zagranicą", — przeciw czemu oczywiście nie protestujemy.

Uważamy jednak, że trzeba być konsekwentnym. Stanowisko żydów w stosunku do państwa polskiego musi pociągnąć za sobą odpowiednie określenie ich praw politycznych w tem państwie".

NOWA METODA KOMINTERNU

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" podaje ciekawe informacje o odbytej w Brukseli konferencji komunistów niemieckich (emigrantów). Oświadczono na niej, że reżim rządzący w Niemczech —

„prowadzi szacherkę bez skrupułów z Niemcami w Tyrolu południowym, w korytarzu polskim, na Górnym Śląsku, bo przez to chce pozyskać sprzymierzeńców dla swojej polityki wojennej".

A dalej:

„My komuniści jesteśmy za całkowitem usunięciem podyktowanego (Niemcom) traktatu wersalskiego (restlose Beseitigung des Versailler Diktats — klasyczna formułą nacjonalizmu niemieckiego) i za dobrowolnem połączeniem z powrotem wszystkich rozdartych przez ten narzucony traktat części narodu niemieckiego w zjednoczonych, wolnych Niemczech".

Mamy tu — pisze I. K. C. — cały program skrajnego nacjonalizmu niemieckiego.

Skąd takie tony w uchwałach komunistycznych — pyta Kurjer — i odpowiada, że komuniści,

„...gdy chodzi o pozyskanie mas, muszą przystosować się do górujących, powszechnych nastrojów: dlatego w Niemczech i w wielu innych krajach płyną z nurtem najgłębszym i najsilniejszym — z nacjonalizmem aby w końcowym efekcie osiągnąć antynarodowe i antypaństwowe cele „wyższej polityki ZSRR".

Zarówno VII Zjazd Kominternu jak i VI Zjazd światowy młodzieży komunistycznej, ostrzegają organizacje komunistyczne przed „najlzejszem chociażby lekceważeniem uczuć narodowych" (uchwała VI Zjazdu Międzynarodowego Młodzieży Komunistycznej z 11 października 1935 r.). Wyzyskanie tego potężnego motywu dla celów agitacyjnych prowadzi w Niemczech do żądania obalenia traktatu wersalskiego i „zjednoczenia rozdartego przezeń narodu niemieckiego".

Na zmianę taktyki kominternu zwracaliśmy już uwagę w ABC. Obecnie opinja nasza znajduje całkowite potwierdzenie w informacji krakowskiego dziennika.

ZAPŁATA ZA TRANZYT

„Codzienna Gazeta Handlowa" przynosi ciekawą informację, którą zamieszczamy bez komentarzy:

„Zapowiedź przyjazdu do Warszawy specjalnych delegatów rządu niemieckiego celem przeprowadzenia rokowań o uregulowanie należności kolejowych dotychczas nie sprawdziła się. Krążą jednak wieści, że dalsze rozmowy nad tą kwestją rozpatrywana już blisko 3 miesiące toczą się w drodze dyplomatycznej tak w Berlinie, jak i w Warszawie. Pewne jest, że strona niemiecka w dalszym ciągu nie zdradza skłonności do uregulowania należności w gotówce, z czego znów strona polska nie chce i nie może zrezygnować.

Jak słychać wyłoniły się ostatnio projekty uregulowania znacznej części niemieckich należności wobec Polski w drodze t. zw. trójkątów międzypaństwowych. Jeden z nich polegać ma na tem, że Niemcy gotowe są scedować na rzecz Polski swoje pretensje finansowe wobec Włoch, a Polska — za zgodą Włoch miałaby przeprowadzić rozrachunek z Włochami z tytułu długu pożyczkowego. Inny znów projekt polegać ma podobno na tem, że Niemcy powiększyłyby w pewnych rozmiarach eksport towarowy do Sowietów przyczem należność za ten dodatkowy eksport zostałaby uiszczona przez stronę sowiecką — Polsce.

Projekty te nie weszły jeszcze w stadjum rozmów decydujących, a ich wysunięcie dowodzi, jak trudne i dalekie od stadjum końcowego są rokowania z Niemcami jeśli chodzi o zapłacenie należności bezspornej i oddawna zapadłej."

Na zalanych obszarach

Zamiera życie

w Stanach nawiedzonych powodzią

NOWY JORK, 14.3. (ATE). — Powodzie, które w ostatnich dniach nawiedziły Stany Zjednoczone, wyrządziły olbrzymie szkody oceniane na 50 milj. dolarów. W powodziach zginęło dotychczas 30 ludzi. Rzeki zalały i zniszczyły liczne zakłady elektryfikacji, dostarczające prąd do fabryk i warsztatów włókienniczych. Większość fabryk została unieruchomiona wskutek przerwania dostawy prądu, co pozbawiło pracy 200.000 robotników.

Niebezpieczeństwo powodzi nie zmniejszyło się, a nawet przeciwnie wskutek trwających od kilku dni ulewnych deszczów, wzrasta. W nocy z piątku na sobotę w wielu okolicach St. Zjedn. panowały silne zawieje śnieżne.

Nadużycia w kapitule „Orląt"

Handel bojowemi odznaczeniami

LWÓW, 14.3. We Lwowie ujawniono skandaliczną aferę, której rozmiarów, ze względu na liczbę osób, w nią wmieszanych, nie można przewidzieć. Sprawa jest tem smutniejsza, że dotyczy kapituły „Orląt", odznaki za udział w bojach o Lwów, a więc instytucji publicznej, która powinna cieszyć się poważaniem.

O nadużyciach, popełnionych w kapitule „Orląt", krążyły we Lwowie pogłoski już przed laty. Ostatnio władze zaczęły znowu otrzymywać informacje, iż odznakę „Orląt" może każdy nabyć w kapitule za 20 zł. najwyżej, bez względu na to, czy brał lub nie udział w wojnie polsko-ukraińskiej.

Ubiegłej nocy pękła bomba, albowiem aresztowano dra filozofji Ignacego Fassa, młodego historyka, b. kontraktowego nauczyciela gimnazjum w Przemyślu, ostatnio zatrudnionego w miejskiem Muzeum Przemysłowem we Lwowie. Fass mieszkał w Grzybowicach pod Lwowem i tam go aresztowano.

Kapitułę odznaki „Orląt" utworzył ś. p. gen. Rozwadowski. Po jego śmierci na czele kapituły stanął dr. Hartleb, dyrektor Muzeum. Kapituła w pierwszych latach po wojnie miała biuro, w którem pracowało kilku urzędników.

Biuro mieściło się początkowo przy ul. Koralnickiej, następnie przy ul. Fredry, ostatnio w Muzeum Przemysłowem. Dochody z nadawania odznaki „Orląt" kapituła miała olbrzymie, albowiem nie brak było kandydatów, którym dla różnych celów potrzebna była odznaka lub dokument z podpisem ś. p. gen. Rozwadowskiego. Gdy napływ klientów stopniał, organizatorzy „imprezy" wpadli na pomysł wymiany starej odznaki na nową, emaljowaną, za którą znowu pobierano opłatę.

W sprawę wmieszały się wówczas władze wojskowe i położyły kres „imprezie". Wtedy postanowiono wydać księgę odznaczonych, do której wpisanie połączone było również z opłatą.

Wszczęte dochodzenie w tej sprawie wywołało we Lwowie wielką sensację. Aresztowany dr. Fass, który pisze właśnie pracę naukową z dziedziny historji, otrzymał od sędziego śledczego, Dobrowolskiego, zezwolenie na wzięcie do więzienia materjałów naukowych.

„Duchy" w Kościerzynie

w mieszkaniu notarjusza

KOŚCIERZYNA, 14. 3. W czasie pobytu notarjusza p. K. w Warszawie, szwagier jego, bawiący w mieszkaniu p. K., usłyszał kroki w pokoju, w którym spał. Gdy otworzył oczy, zauważył w pokoju postać mężczyzny w stronie okna ubraną w czarne ubranie, w długich spodniach, bez kołnierzyka. Postać ta przeszła od okna do drzwi i bez otwierania takowych znikła. Przestraszony tem, opowiadał następnego dnia o zajściu swej siostrze, żonie p. K., z którą następnej nocy czuwał w obok położonym pokoju.

Punktualnie o godz. 12-ej w nocy usłyszeli kroki w sąsiednim pokoju, a gdy szwagier p. K. zamierzał wejść tamże, usłyszeli uderzenie jakimś przedmiotem. Po otworzeniu drzwi okazało się, że we drzwi rzucono kieliszek, który poprzednio stał na bufecie, oddalonym o trzy kroki od drzwi.

Zawezwany telefonicznie z Warszawy p. K. powrócił natychmiast do domu i także w jego obecności zjawisko to się powtórzyło, przyczem stłuczony został drugi kieliszek.

Przestraszony widocznie tem zajściem p. K. poprosił kilku panów z tutejszego obywatelstwa, aby byli świadkami tego niezwykłego wydarzenia. W obecności b. burmistrza p. W., który mieszka w tym samym domu, lekarza weterynarji p. D. i innych, zajście to się powtórzyło z tem, że zerwany został z wazonika znajdującego się na bufecie gołąbek porcelanowy i rzucony o drzwi z łoskotem, przyczem pozostał ślad od rzuconego przedmiotu.

Zajścia te zelektryzowały nasze miasto. W dniu 10 b. m. zebrało się ponownie liczniejsze grono obywateli w liczbie 13-tu, aby przekonać się o prawdziwości wydarzeń. Stwierdzono, że w pokoju nie było żadnej żyjącej istoty, a ponadto drzwi zamknięto na klucz. Wyczekujący po wybiciu godz. 12-ej w nocy usłyszeli kroki w pokoju, a następnie rzucono jakiś przedmiot o drzwi, który okazał się popielniczką z muszli morskiej, którą znaleziono na podłodze przy drzwiach. Ponieważ zebrani byli tam adwokaci, kom. policji i inni poważni obywatele i potwierdzają fakty, zjawisko to jest tem więcej zagadkowe i nikt nie może sobie wytłumaczyć, na czem ono polega, czy rzeczywiście działają tam „duchy". Czy też jakiś nieuchwytny figlarz.

Miljon dzieci poza szkołą

15 tysięcy nauczycieli bez pracy

Oto liczby obrazujące tragiczny stan naszej oświaty. Wymowna ilustracja przyszłości kultury polskiej. Nie wystarczą tu zabiegi Rządu, działającego w ramach szczupłego budżetu. Nie wystarczą starania poszczególnych jednostek. Społeczeństwo zjednoczone we wspólnym wysiłku, winno stanąć w walce o przyszłość Narodu.

Nie wolno przejmować się biernym pesymizmem, który zabija czyn. Mamy przecież organizacje społeczne, które w walce o oświatę mogą pochlubić się sukcesami. Kilka tysięcy bibljotek, setki szkół powszechnych i zawodowych Macierzy Szkolnej działa już w terenie. Stanowią one pierwsze placówki w walce z analfabetyzmem.

Niech „Dar Narodowy" pomnoży siły Macierzy i pozwoli jej na założenie nowych szkół i bibljotek.

Konferencja w Ministerstwie w sprawie strajku murarzy

Wczoraj w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej odbyła się konferencja w sprawie strajkujących murarzy. Udział w konferencji brali przedstawiciele strajkujących oraz przedsiębiorców. Władze reprezentował inspektor Klott. Konferencja nie przyniosła jednak uzgodnienia warunków pracy, wobec tego wyłoniona zostanie specjalna komisja arbitrażowa, która sprawę rozstrzygnie. Komisja ta obradować będzie w przyszłym tygodniu.

Pierwszy zjazd aktorstwa polskiego

w sprawach artystycznych

Na wniosek przedstawicieli aktorstwa stołecznego, zarząd główny Związku Artystów Scen Polskich (ZASP-u) zwołał nadzwyczajny walny zjazd delegatów Związku, poświęcony wyłącznie zagadnieniom artystycznym. W obradach zjazdu, oprócz delegatów, wybranych na zasadach przewidzianych w statucie, wezmą również udział jako referenci i koreferenci przedstawiciele teatrologji, pedagogiki scenicznej, krytyki teatralnej, literatury dramatycznej, muzyki, malarstwa, filmu, radja itp.

Program zjazdu obejmuje: 1) referat na tematy ogólne, 2) szkolnictwo, 3) kwalifikacje zawodowe, 4) konwencję, kontrakt i regulamin, 5) reformę wewnętrznej organizacji pracy aktora, reżysera, dekoratora i zespołu technicznego oraz kierownika literackiego, 6) stan obecny i reorganizację teatrów w Polsce, 7) manifestacje artystyczne (Dzień aktora, zjazdy i festivale oraz kontakt ze społeczeństwem, szczególnie na prowincji), wznowienie „Sceny polskiej", 8) powołanie do życia Naczelnej Rady Artystycznej, 9) przedłożenie rządowi opracowanego już projektu ustawy aktorskiej.

Obrady zjazdu rozpoczną się 9 kwietnia r. b. o g. 11 rano i będą trwały do 11 kwietnia włącznie. Będzie to pierwszy zjazd aktorstwa polskiego w sprawach artystycznych. Obok aktorów, wezmą w zjeździe udział przedstawiciele wszystkich zawodów, bezpośrednio stykających się z teatrem.

Po statek „Batory"

wyjechała komisja odbiorcza

Wyjechał z Warszawy do stoczni w Monfalcone przewodniczący komisji technicznej budowy nowych polskich transatlantyków inż. Bagniewski, który wraz z całą komisją obecny będzie w czasie dokonywania prób sprawności technicznej m/s „Batory". Prace komisji trwać będą od 15 marca do 10 kwietnia.

Przy odbiorze wnętrz komisja uzupełniona zostanie jednym przedstawicielem podkomisji artystycznej. Wkrótce wyjeżdżają też do Monfalcone min. p. Jędrzejewicz, rektor Pruszkowski, prof. Niemojewski, którzy dokonają inspekcji wnętrz statku. Odbiór statku nastąpi dnia 10 kwietnia.

Oszust w szatach duchownego

zbiegł z Warszawy

Do pewnej instytucji dobroczynnej w Warszawie, zgłosił się młody człowiek w sutannie kleryka i oświadczył, że otrzymał święcenia i parafję w zapadłej wsi na Polesiu, zabrakło mu jednak pieniędzy na bilet kolejowy i prosi o udzielenie zwrotnej zapomogi. Przedstawił przytem listy polecające kilku księży. Klerykowi udzielono pożyczki w wysokości kilkudziesięciu zł.

Następnego dnia okazało się, że instytucja padła ofiarą oszusta, ponieważ zapytani telefonicznie księża oświadczyli, że go nie znają i listy polecające zostały sfałszowane.

Oszust zgłaszał się również do wielu osób prywatnych i wyłudzał ofiary na budowę szkół, ochronek i przytułków, występując w przebraniu duchownego greckokatolickiego, prawosławnego, lub grając rolę pastora różnych wyznań ewangelickich. Występując w przebraniu rabina wyłudził różne sumy od instytucji żydowskich.

Włada on biegle kilku językami i wykazuje świetną znajomość stosunków panujących wśród duchowieństwa wszystkich wyznań oraz całkowite opanowanie liturgji. Funkcjonarjusze Urzędu Śledczego stwierdzili, że zamieszkuje on stale w Warszawie, lecz wyjeżdża na prowincję do większych miast, jak Kraków, Poznań, Lwów, i t. d.

Jest to zasuspendowany b. duchowny obrządku wschodniego, Andrzej Gryciuk. Grasował on przez pewien czas na Wołyniu i Polesiu, poczem wyjechał do Małopolski Wschodniej, gdzie dopuścił się szeregu oszustw, podając się za nauczyciela szkoły ludowej. Przez pewien czas występował również jako działacz społeczny stowarzyszeń ukraińskich i białoruskich.

Oszust przed kilku dniami zbiegł z Warszawy. Za Gryciukiem rozesłano listy gończe.

Międzynarodowy kongres

wychowania muzycznego w Pradze

W dniach od 4 do 9 kwietnia r.b. odbędzie się w Pradze pierwszy **międzynarodowy** kongres wychowania muzycznego, w którym zapowiedziany został udział delegatów szeregu krajów. Na kongres przybędą m. in. bardzo licznie muzycy jugosłowiańscy, ponadto zapowiedziany został przyjazd oficjalnych przedstawicieli Rumunji, Francji, Holandji i t. d.

Z ramienia sekcji współpracy intelektualnej Ligi Narodów przybędzie do Pragi p. André Coeroy. Na kongres przyjedzie również kilka chórów, m. in. chór holenderskiej szkoły ludowej i chór jugosłowiański.

Z Polski spodziewany jest przyjazd na kongres kilku muzyków.

Badanie poczytalności zbrodniarki

która poćwiartowała robotnika

ŁÓDŹ 14.3. Donieśliśmy swego czasu o strasznem morderstwie, dokonanem na osobie Stanisława Kubika, robotnika zakładów przemysłowych Widzewskiej Manufaktury, którego kadłub poćwiartowany znaleziono w stawie Scheiblerowskim. W związku z tem zaszły pewne wątpliwości, co do poczytalności jednej z morderczyń Zofji Bielczykówny.

W dniu wczorajszym odbyło się badanie poczytalności zbrodniarki. Badanie to zostało przeprowadzone w Sądzie. Okazało się, iż Bielczykówna jest zupełnie normalna i jest całkowicie odpowiedzialna za swój czyn, który popełniła.

Ekscelencja-literat

Radjowy szkic literacki

Hrabia Wojciech Dzieduszycki był przed wojną jedną z najwybitniejszych postaci życia politycznego i kulturalnego w zaborze austrjackim. Ten minister austrjacki, świetny figlarz i dowcipniś, czarno - żółta ekscelencja był literatem i filozofem, pisarzem utalentowanym i wielostronnym.

O tej mało znanej działalności Dzieduszyckiego będzie mówił młody znawca i badacz p. Aleksander Piskor dnia 17 marca o godzinie 18.30 w szkicu zatytułowanym „Ekscelencja literat".

Z radja

O muzyce z głośnika

W feljetonie poprzednim, który przybrał charakter bilansu działalności programowej Polskiego Radja w miesiącach ostatnich (dobrze jest robić takie bilanse od czasu do czasu), obszerność tematu pozwoliła na dokładniejsze omówienie paru tylko jego odcinków. W szczególności pozostało narazie w dziedzinie teorji, niepopartej przykładami, twierdzenie wypowiedziane na samym wstępie o „dojściu już do pewnej stabilizacji na niektórych odcinkach, dotąd stojących przeważnie pod znakiem eksperymentowania i poszukiwań". Wymaga ono jednak bliższego omówienia.

Wchodzi tu w grę kilka działów, które kolejno omówimy.

*

Zacznijmy od muzyki. Jednym z najtrudniejszych problemów była dotąd sprawa umuzykalnienia szerokich kół słuchaczy przez nauczenie ich, jak słuchać muzyki poważnej — co wymagało wpojenia im pewnej ilości niezbędnych wiadomości teoretycznych, no i konkretnych objaśnień, ułatwiających zrozumienie poszczególnych wykonywanych utworów. Szczególnie trudno było znaleźć rozwiązanie pierwszej części tego zagadnienia: pogadanki teoretyczne nadawane cyklicznie od czasu do czasu, mimo zmieniania prelegentów nie osiągały zamierzonego celu. Obecnie jednak trafiono nakoniec na właściwą drogę.

„Rozmowy muzyka ze słuchaczem radja", nadawane już od szeregu miesięcy w każdą środę popołudniu, tuż przed odczytem dyskusyjnym, stają się coraz bardziej atrakcyjne i kto przypadkowo paru z nich wysłuchał, a interesuje się muzyką, obecnie z ciekawością oczekuje każdej następnej. Jeśli zaś słuchało się ich (choćby z lukami) od początku, to trzeba stwierdzić ciągły postęp i coraz większą ich celowość i skuteczność.

Dobrym punktem wyjścia okazała się przedewszystkiem forma djalogu, jakkolwiek reprezentujący radjosłuchacza towarzysz prof. Rutkowskiego w sposób nazbyt intelektualistyczny formułuje swoje pytania, co sprawia wrażenie pewnej pozy i raczej szkodzi popularyzatorskiemu charakterowi tych audycyj (mających przecież trafić do szerokich kół), nadto zaś kontrastuje silnie z prostym i przystępnym, a jednak bardzo jasnym i precyzyjnym wykładem profesora. Dobra była również zasada przewodnia, jaka sobie wybrał prelegent: aby zamiast programowego, jak w podręczniku, omawiania działu za działem zdać się raczej na skrzynkę pocztową i odpowiadać na to, co w niej poruszano. Bo w ten sposób zebrał się spory materjał orjentacyjny, z którego można już było zaczerpnąć decyzji, w jakim kierunku iść dalej.

To też obecnie rozmowy te, obficie ilustrowane konkretnemi przykładami i zawsze zawierające sporą garść interesujących uwag i spostrzeżeń, są dla radjosłuchaczy doskonałą i bardzo cenną szkołą praktyczną. W ostatniej np. bardzo instruktywna była demonstracja na przykładach, jakie zmiany barwy zachodzą w tym samym tekście muzycznym, zależnie od instrumentu, na którym zostaje odegrany. Mimochodem zaś rzucone niezwykle trafne spostrzeżenie, że wskutek nieistotnej roli, jaką przeznaczali barwie swych utworów kompozytorzy klasyczni, dzieła ich w wykonaniu radjowem (zniekształcającem do pewnego stopnia barwę) wychodzą o wiele lepiej niż kompozycje nowsze — zasługuje na zapamiętanie.

*

Tenże prof. Rutkowski prowadzi (już około roku) pokazy śpiewu, podczas których wykonywane są pieśni ludowe. Mają to być lekcje, zachęcające ogół radjosłuchaczy do kultywowania śpiewu i wzbogacające ich znajomość naszego pięknego folkloru muzycznego. Po dwa razy co tydzień — już się tych audycyj nazbierała spora kolekcja, ale czy osiągnęły skutek? Mam wrażenie, że tylko częściowo, a mianowicie, że obecnie ich atrakcyjność maleje.

Stają się bowiem coraz bardziej monotonne: wiecznie ten sam charakter, napół staroświecki, na pół smętno elegijny i mniejwięcej to samo, przeważnie kresowe, źródło dostarczające materjału pieśniarskiego. A przecież tyle jest interesujących pieśni z innych okolic i tyle melodyj skocznych, wesołych. Przepiękna, gdy się ją słyszymy zrzadka, pieśń. „Więc już dobranoc, moja Marysiu" stała się wskutek ciągłego powtarzania czemś podobnem do modnych przebojów kabaretowych, które tak się nam osłuchały, że czemprędzej zamykamy głośniki. A wartoby także pomyśleć i o tem, że nietylko istnieje pieśń ludowa.

Każda rzecz zbacza na ślepe tory, gdy się staje monotonna.

*

Jeszcze jedna dziedzina z zakresu muzyki radjowej, rozwijająca się w sposób pomyślny (choć od perfekcji jeszcze daleko), to objaśnienia przed koncertami. Narazie nie wszystkie jeszcze — raczej tylko niektóre — ale jeśli dobry przykład przyjmie się i zachęci innych, to może i z tych objaśnień będzie istotny pożytek.

Na specjalne podkreślenie zasługują pogadanki przed koncertami poznańskiemi. Prof. Lucjan Kamieński nietylko je traktuje con amore i „cos passione", przykuwając uwagę żywą i pełną temperamentu charakterystykę, w której nie braknie nieraz śmiałego zaznaczenia indywidualnych ocen prelegenta, ale obfitemi ilustracjami ważniejszych motywów na fortepianie nadaje swym objaśnieniom konkretny sens, pozbawia je charakteru jakichś zakonspirowanych szyfrów, jaki mają inne komentarze, poprzestające na pedantycznem wykazaniu swej muzykologicznej „uczoności". To jest metoda najlepsza i jeśli będzie stosowana ogólnie, będzie można mówić o rzeczywiście owocnym wpływie naszej radjofonji na umuzykalnienie słuchaczy.

Wykonany na wspomnianym koncercie poznańskim „Dies Irae" Kasserna jest dziełem wysokiego polotu, mocno wywierającem wrażenie, w którem jednak więcej melancholji niż grozy. „Dies Irae" jest nietyle obrazem sądu ostatecznego, ile — refleksją na jego temat.

*

Możnaby poczynić jeszcze parę spostrzeżeń natury ogólnej, dotyczących pozytywnych osiągnięć działu muzycznego, ale odłóżmy je na kiedyindziej, a przejdźmy do aktualjów żywego słowa. Najciekawszą audycją w tym zakresie był półgodzinny wywiad rozgłośni krakowskiej z Zygmuntem Nowakowskim z okazji jego powrotu do aktorstwa. Karabin maszynowy, ogień huraganowy artylerji albo też wulkan: takie porównania cisnęły się przy słuchaniu tej audycji, która nie była właściwie wywiadem, ale wspaniałym monologiem Nowakowskiego, ciekawie ujętym, świetnie wygłoszonym, niezwykle sugestywnie działającym. Od bardzo już dawna nie słyszeliśmy Nowakowskiego przy mikrofonie, a byłoby dobrze, gdybyśmy słyszeli jeśli nie raz na tydzień, to przynajmniej co miesiąc.

Przetłumaczone z niemieckiego słuchowisko „Nikotyna", rozgrywające się we wnętrzu organizmu ludzkiego, ma być pokazem dydaktycznym, odstraszającym od nałogu zbyt namiętnego palenia — ale efektu chybia wskutek zbyt ciężkiego ujęcia przedmiotu. Ma się wrażenie, że pisał je dobry lekarz-higjenista, ale kiepski literat. Przytem zaś na plan pierwszy wysunęła się nie nikotyna, ale skutki alkoholu. O wiele dowcipniej i bardziej wskutek tego przekonywująco potraktował ten sam temat tak dobrze znany naszym czytelnikom Zygmunt Jurkowski w doskonałym feljetonie, ogłoszonym przed rokiem w „Prosto z Mostu".

Marjan Grzegorczyk.

Pogawędka niedzielna

Pacyfizm z przekąską

Na powolność biegu dziejów nie można się obecnie uskarżać. Zdaje się, że kierownicę auta, gdzie umieściła się wielce szanowna historja, objął jakiś zwarjowany szofer i co chwilę dodaje gazu, nie zwalniając nawet na zakrętach...

Trudno! Udoskonaliliśmy środki lokomocji, ujarzmiliśmy czas i przestrzeń, wobec czego zmieniła się również nasza psychologja. Niecierpliwimy się, chcemy przyśpieszyć zbyt wolno toczące się zdarzenia. Mam wrażenie, że szybkość wypadków stoi w stosunku wprost proporcjonalnym do szybkości lokomocji.

Taki np. Ludwik XVI, chcąc ujść przed rewolucją, wpakował się wraz z rodziną do karety i toczył w ciągu kilku dni do Varennes. Gdy go poznano i zawrócono, cała rodzina królewska piekła się w rozprażonej karocy i omdlewała z wyczerpania równo dwa dni, zanim ujrzała stolicę.

Dziś byłoby inaczej. Najjaśniejszy pan wsiadłby do aeroplanu nocą, a już w dwie godziny później lądowałby zagranicą wśród wiernych sobie emigrantów. Rankiem zaś prowadziłby wojska koalicyjne na Paryż... Mogłaby jednak zajść sytuacja inna. Naprzykład taka. W piętnaście minut po wystartowaniu króla — radjo ogłasza nowinę o ucieczce. Wówczas wszystkie lufy karabinów wszystkich szanujących się rewolucjonistów wznoszą się w niebo i szukają na czarnem tle jasnego światełka.

— Pif, paf! — jakiś szczęśliwiec ustrzelił królewski samolot.

Kilka sekund i już cała rodzina uciekinierów leży roztrzaskana na ziemi. W ten sposób uniknęłoby się przewlekłego sądu, gilotynowania i innych niepotrzebnych ceregieli.

Tak, tak... Żyjemy dziś dużo szybciej oraz intensywniej, niż dawniej... Niektórzy skarżą się na to. Twierdzą, że ten pęd źle działa im na nerwy, że chorują, że są przewrażliwieni...

Ja nie!

Dlaczego?... Poprostu dlatego, że jestem szarym, lojalnym obywatelem państwa polskiego, a nie swarliwcem lub zgoła opozycjonistą. W gruncie rzeczy bowiem denerwuje nie pęd zdarzeń, lecz ich ocena. Jako szary, optymistyczny człowieczek wierzę, że wszystko idzie ku dobremu, że będzie coraz lepiej. Ustosunkowawszy się w ten sposób do rzeczywistości, współczuję ogromnie ludziom niezadowolonym, a wprost gardzę pesymistami i swarliwcami.

Bo i jakże?...

Taki swarliwiec ciska się, żołądkuje, biega po ulicach, wywijając rękami i krzycząc aż do zachrypnięcia. A co z tego ma? W najlepszym razie nic. W najgorszym? Ho, ho!... Przedewszystkiem może wpaść przez nieuwagę pod tramwaj, gdzie wcale nie jest wygodnie. Jeśli Bóg go od tego ustrzeże, może wlecieć do Berezy, gdzie znów nie jest przyjemnie. Jeśli się i od tego wymiga, to zedrze nerwy na nic i dostanie szoku, albo ticków.

A ja nie!

Ja sobie idę cichutko do kawiarni, dzwonię delikatnie na kelnera i zamawiam pół czarnej. Patrzę przez wielką szybę na ulicę, obserwuję tłum i rozbieganych zdenerwowanych swarliwców. Czując, że nad nimi góruję, uśmiecham się jeszcze szczerzej i zamawiam gazety... Cichutko, w skupieniu wchłaniam wierszyk po wierszyku i jestem rad. Nie może być inaczej! Wszak wszystko idzie ku lepszemu.

Hitler w Reichstagu wygłosił taką mowę, że dwadzieścia kilka lat temu świat mógłby zadrżeć w posadach. Miarowemu krokowi wojsk, wmaszerowujących do pasa neutralnego, dawniej odpowiedziałby huk bomb i warkot śmigieł aeroplanów. Dziś nie! Dziś ten sam krok wywołał jako echo kilka świetnie skonstruowanych mów i pogróżki na przyszłość. Taki resonans ozwał się na Zachodzie, u nas nawet mów nie wypowiedziano. Swarliwcy wpadają z tego powodu w gniew, podnoszą krzyk, dowodzą, że co dziś państwom zachodnim — to jutro nam. Targają swe nerwy...

A ja nie!

Ja wierzę święcie w to, co „stoi" w moich optymistycznych gazetach. Wierzę w słowa Hitlera że choć mu przykro patrzeć na „korytarz", nie zechce pozbawiać nas dostępu do morza. Wiem, że nie zniósłby widoku Polski, nie mającej własnego wybrzeża. On już jest taki tkliwy.

Swarliwcy dowodzą, że słowa Führera można rozmaicie interpretować. W swym pyszałkowatym opozycjonizmie wywlekają takie fakty, że aż wstyd!... Mówią naprzykład, że Wódz Niemiec zapewniał kilka tygodni temu, iż czuje niewypowiedzianą potrzebę zbliżenia się do Francji. Potrzebę serca, duszy... To uczucie tak w nim wezbrało, że 7 marca zbliżył się o cały... pas neutralny. Mówiąc to, swarliwcy aż się zachłystują z oburzenia.

A ja nie!

Ja otwieram sobie Kurjer Poranny i czytam, że państwa Zachodu nie rozumieją psychiki niemieckiej, lekceważą potrzeby 65-o miljonowego narodu, a my Polacy właśnie rozumiemy i dlatego jest dobrze. Robi mi się na duszy błogo i przyjemnie. Słowa Schachta rozpływają się jak mgła, chrzty pruskie ulatniają się z pamięci, rodacy z za kordonu wydają mi się przesadnymi plotkarzami...

Podnoszę filiżankę do góry. Czarny płyn gładziutko przepływa przez gardło — ciepły, wonny, słodki... Wyciągam nogi daleko pod stolik i tonę w błogości. Palę... Kółeczka dymu rozwiewają się coraz szerzej, dalej, subtelniej i toną w ogólnej sinej chmurze, wiszącej nad salą. Powoli opadają mnie marzenia i staję się pacyfistą. Już widzę tę nową Europę, jaką stworzy największy z pacyfistów świata — Adolf Hitler. — Przeczuwam środki, któremi dopnie celu i podziwiam jego integralny pacyfizm z przekąską. Pacyfizm bowiem, jak każda wielka idea, uderza do głowy niby musujące wino. Żeby się niem nie upić, Niemcy łykają na przekąskę po ka[illegible] j mowie Führera jakieś paragrafy traktatów. — Siedem punktów pokojowych to jest musujące wino pacyfizmu — strefa zdemilitaryzowana to przekąska.

— Nie będzie wojny! — myślę sobie. — Pacyfizm... Wino, wino, zakąski i pokój.

Ze strony pacyfistów bez przekąsek ukażą się noty. Po notach przyjdą protesty, orędzia, zastrzeżenia. A nad wszystkiem liga, liga — ogólna, kolosalna, ligająca liga...

Dumny jestem, że i mój kraj w miarę swych skromnych możliwości przyczynia się do powstania nowej Europy i do rozwoju pacyfizmu z przekąską.

Marzenia przerywa mi czyjś ostry głos. W kącie kawiarni chudy, nerwowy pan zaperza się, gada, ciska, denerwuje, aż mu ciemne oczy pałają.

Ja nie!

Warto jednak posłuchać, co wygaduje ten kościsty mizantrop, tarmoszący nerwowym ruchem gęstą czupryną. Nadstawiam ucha i łowię poszczególne zdania:

— Niebezpieczeństwo!... Nie czas mędrkować... Przebudować ustrój... Pracy społecznej... Z rozproszkowanego społeczeństwa — stworzyć mocny naród o jednej woli i jednej idei...

Gwar w kawiarni się wzmaga i reszta oderwanych słów ginie w nim całkowicie. Widzę tylko, że chudy pan nadal się gorączkuje i ciska.

A ja — nie!

Ja sobie równam w dół! Przenoszę mianowicie złocisza z górnej kieszeni kamizelki na blat stolika i płacę za czarną kawę. Następnie stabilizuję biedę... Źle się wyraziłem. To bieda mnie ustabilizowała, więc nie zamawiam ani ciastka z kremem, ani wody sodowej. Biorę do ręki pół-urzędową gazetę i znów się uśmiecham. Kolosalny spokój tej wyrazicielki sfer miarodajnych wnika mi do duszy... Spokój, zadowolenie, błogostan...

Niech się tam inni denerwują. Ja nie!

Jan Waśniewski.

Z muzyki

Koncert symfoniczny

Po długiej serji piątków „tłustych" nastały w Filharmonji nieco „chudsze" piątki. Takie sobie normalne koncerty symfoniczne bez sensacji i atrakcji gwiaździstych. Jako kapelmistrz występuje już tylko... Bierdjajew (na bezrybiu i rak rybą) i to zapowiadzą recydywy w następny piątek! Trudno: karnawał nie może wiecznie trwać, dla porównawczego kontrastu trzeba nieraz i takich postnych koncertów wysłuchać.

Po pięknej symfonji J. Chr. Bacha w programie figurowała Serenada na małą orkiestrę współczesnego kompozytora italskiego Alfredo Caseila. Posiada on niezwykłą łatwość pisania, graniczącą nierzadko z brakiem samokrytycyzmu. Stąd nierówności w fakturze jego dzieła. Po dobrym i zręcznie zinstrumentowanym „Marszu" następuje bardzo piękny „Nokturn", którego zakończenie pławi się w banalnej piosence neapolitańskiej (obowiązujące a niefortunne akcesorjum prawie każdej kompozycji włoskiej). Zakończenie Serenady stanowi dość słaba w koncepcji „Tasantella". obliczona na łatwy efekt. Kompozycja Caselli — jednego z najruchliwszych kompozytorów współczesnych — jest typowem przykładem eklektyzmu w dzisiejszej muzyce, w całości jednak robi wrażenie kulturalne i jest utrzymana na wysokim poziomie artystycznym.

Po przerwie usłyszeliśmy pretensjonalny i pompatyczny (z gatunku sikawek pożarnych) „Wstęp do dramatu" Rytla, w którym ubóstwo myśli, brak gustu i talentu autor usiłował zagłuszyć takim hałasem orkiestry. W rezultacie powstała bańka mydlana, która, pękając zanieczyściła atmosferę na sali koncertowej. Nie zrozumiałe są powody, dla których tego rodzaju bujdy w najgorszym gatunku są wykonywane w Filharmonji.

Na końcu programu była „Ekstaza" Skrjabina, dobrze znana warszawskiej publiczności, dająca szerokie pole do popisu orkiestrze i kapelmistrzowi. Bierdjajew kreował ją jak poczciwy drwal, rąbiący z zapałem drzewo (często na oślep), naśladując ruchy pływaka, sztukmistrza, kaznodzieji i t. p.

Solistką wieczoru była skrzypaczka Lea Luboschutz, która odegrała koncert skrzypcowy Czajkowskiego zjednując sobie aplauz współwykonawców. Skrzypaczka ta była tak dalece zadowolona z siebie samej, ze swej gry i z całego koncertu, że zbytecznem jest pisać o niej jakiekolwiek pochwały.

Michał Kondracki.

Z poezji

Bez etykiety

Tytuł Czyżewski wydał nowy zbiorek wierszy.*) W przedmowie nakleja sobie sam etykietkę futurysty — z dumą pioniera sprzed 15-tu lat „nowinek" poetyckich i z przekorą samotnika nie mającego oparcia i poparcia w obecnie wpływowych sferach literackich. Ale Czyżewskiemu nie trzeba etykiety. Wystarczy, że jest poetą, że pisuje piękne wiersze, wiersze o dużej skali, od dziwacznych i bardzo osobistych, jak np. „Hamlet w piwnicy", do prostych i tak nadających się do spopularyzowania, że możnaby je włączać do wypisów dla młodzieży i kantyczek ludowych.

„W toledańskiej katedrze Chrystus [zakrwawiony
pozbył się swojej cierniowej korony.
Toczy się po kamieniach korona [cierniowa,
Schyliła się ku ziemi Matka [Jezusowa
Podniosła koronę Matka utrapiona
i zakrwawione ciernie przyciska do [łona

. . . .

Nadleciały jaskółki z kraju dalekiego,
aby odjąć Matce bólu głębokiego,
nadleciały skowronki z pola [zielonego,
by ulżyć męce serca Matczynego.
Nadarmo się kochani ptaszkowie [trudzicie,
zbolałemu sercu Matki nie ulżycie,
bardziej nad ciernie, nad krwawiącą [ranę
bolą Matkę gwoździe do krzyża [wbijane...

. . . .

cicho, cicho, nie bijcie skrzydłami,
w świat z krwawiącemi odlećcie [cierniami.

Toż-to przecie pieśń pasyjna, jakby z ust chłopskich gdzieś w wiejskim kościółku spisana. Prostota szczera i czysta bije też z uroczych pastorałek Czyżewskiego, których folklorystycznem podłożem są rodzinne jego strony — Podhale. Prymitywizm ten nie ma w sobie nic z irytującego żerowania na ludowości, tryska krynicznym strumieniem, jak z wywierzysk tatrzańskich. Do tegoż rodzaju zaliczyć należy poemacik o Lajkoniku, na czele zbiorku, wyrosły z folkloru Krakowa. Te wiersze (odliczywszy wstęp i dwie enuncjacje teoretyczne) stanowią połowę tomiku i leżą chyba najbliżej źródła natchnień poety, które lepiej, niż zawarte w zbiorku artykuły prozą, określa wiersz

p. t. „Koń w chmurach":

„Z kwiatów się to zaczęło,
Z róż czerwonych i astrów,
Z łąk pachnących i lasów,
Świerków wysmukłych i brzóz.

. . . .

Galopował mój pegaz...
... koń w chmurach
Burzy wiosennej..."

. . . .

Z pozostałych utworów wyróżnia się cykl hiszpański, a wśród niego „Grenada", „Corrida" i „Kwiaciarka z Sewilli" oraz cytowana już pieśń pasyjna „Ptaki"; wreszcie kobieca, jak najlepsze wiersze Pawlikowskiej, ballada o Eulalji i jej trzech córkach.

Futuryzm, jako legitymacja poetycka, nie jest dla Tytusa Czyżewskiego koniecznością. Jest to jakdyby sztandar zszarpany w bojach, znienawidzony i ośmieszany przez jednych, przez innych uważany za przedmiot już muzealny, a przez poetę niesiony wiernie jako świadectwo lat burzy i naporu. Niechże on jednak nie przesłania nikomu oryginalnego czaru poezji, której — jak każdej dobrej twórczości — etykieta jest zbyteczna.

Władysław J. Piasecki.

*) Tytus Czyżewski „Lajkonik w chmurach", Warszawa 1936 r. Gebethner i Wolff.

HUMOR

Z KATARU

— Skąd masz taki guz na czole?

— To z kataru.

— Nie zawracaj głowy!

— Ależ tak. Chciałem właśnie odczytać jakiś plakat, nagle zebrało mi się na kichanie no i palnąłem z całej siły głową w słup reklamowy.

JUŻ.

— Czy przeżywałeś już kiedy katastrofę kolejową?

— A jakże. Kiedyś w tunelu zamiast córki pocałowałem matkę.

PRZED LATY W BERLINIE

Do tramwaju siada młody oficer, a że jest wielki upał, więc zdejmuje czapkę i kładzie obok na ławce. Na następnym przystanku wchodzi jakaś niewiasta, a że tramwaj szybko rusza, więc pasażerka, szarpnięta ruchem wozu, mimowoli siada na czapce oficera.

— Przepraszam bardzo — powiada zażenowana.

— Ma pani szczęście — mówi ów oficer — bo coś mię kusiło dziś zrana, żeby wziąć pikelhaubę.

CHCĘ GO PRZYZWYCZAIĆ...

Żona widzi, że mąż dotyka buzi dziecka psiem ogonem, więc woła oburzona:

— Co ty robisz najlepszego?

— Jutro przyjeżdża dziadek, chcę więc przyzwyczaić naszego malca do jego pocałunków.

W RESTAURACJI

On: — Boję się, czy to wino nie zanadto poszłoby mi do głowy.

Ona: — Gdyby tak było, czułoby się ono bardzo osamotnione.

Z plastyki

Rzeźba i Grafika „Bloku"

W dziale rzeźby na Salonie Bloku, dwie najwyższe nagrody dostali A. Karny i Fr. Strynkiewicz, obaj za portrety: pierwszy — Noakowskiego, drugi — R. Mielczarskiego. Tak się składa, że obie te prace, bardzo dobre, dostarczają zarazem materjału do uwag, natury ogólniejszej o współczesnej naszej rzeźbie, więc je do tego celu wykorzystamy.

Rzeźbiarz, jak wiadomo, operuje bryłą i może się niejednemu wydawać, że jest poza nią, jako artysta, na inne rzeczy nieczuły. Wyobraźmy sobie jednak, że przy pomocy wielu silnych i w specjalny sposób ustawionych reflektorów, zdołaliśmy usunąć z rzeźby wszelkie ślady światłocienia, który modeluje jej bryłę. Wówczas rzeźby poprostu nie będzie widać, choć pozostanie przecież tym samym przedmiotem. Wiedzą o tem doskonale rzeźbiarze i pracując, zarzucają właściwie wędkę na światłocień. Na powierzchni bryły stwarzają szereg wklęśnięć, płytszych, lub głębszych i łapią w nie cień, który, skontrastowany ze światłem wypukłych partyj rzeźby, modeluje jej bryłę i uwydatnia sens pracy rzeźbiarskiej. Operując temi efektami, rzeźbiarze umieją doprowadzić je do niesłychanej finezji i często, na ledwo obkutej bryle, tchnieniem cienia zaledwie wyczarowują z niej twarz. W niektórych wypadkach, by odtworzyć pewną treść wizualną, rezygnują z prawdy realistycznej, rezygnują z bryły i posługują się jedynie światłocieniem. Proszę sprawdzić, jak rzeźbiarze rozwiązują oczy. W oczodołach wielu twarzy rzeźbionych niema wcale gałki ocznej, albo źrenicy. A mimo to te oczy patrzą, mało tego! — posiadają określony wyraz, który rzeźbiarz wydobył chytrem łapaniem w te partje takiego, jaki mu był potrzebny, światło cienia.

W portrecie Noakowskiego, Karny poszedł w tym kierunku jeszcze dalej i zrobił pewien śmiały eksperyment. Odstąpił od odtworzenia prawdziwego stanu rzeczy, prawdziwem ustosunkowaniem partyj brył do siebie, na korzyść sugerowania nam innej rzeczywistości, która w bryle naprawdę nie istnieje. Wyjaśnię co mam na myśli. Wszyscy wiedzą, że Noakowski miał słaby wzrok i nosił stale okulary. Te okulary tak były związane z jego głową, z wyrazem jego twarzy, że mając ją jeszcze żywą w pamięci, bez nich jej sobie wyobrazić nie możemy. Jak powinien rozwiązać sprawę okularów rzeźbiarz, portretujący Noakowskiego? Przecież między okiem, a szkłem okularów jest pusta przestrzeń. A więc rzeźbić oprawę okularów (szkła są niepotrzebne)? Albo włożyć rzeźbie prawdziwe szkła na nos? Trudno, takie sztuczki traktować poważnie.

Karny w Noakowskim związał okulary z twarzą w jedną bryłę. Gdyby na tem tylko poprzestał, byłby to ślepiec w okularach. Toteż Karny, na płaszczyźnie rzeźby, w tem miejscu, gdzie imitujemy na płaszczyznę szkieł, lekko zamarkował oczy, czyniąc na szkłach (kamiennych) nieznaczne wcięcia, delikatnie chłonące światło i cień. Logicznie rozumując powinniśmy uważać za absurd te **oczy na szkłach,** ale pod względem artystycznym efekt został osiągnięty i wrażenie, że Noakowski patrzy z poza szkieł jest zupełne. Oto wymowny przykład, wspomnianej przeze mnie na początku, roli światłocienia w rzeźbie, który w tym wypadku okazał się użyteczniejszy, niż prawdziwa w stosunku do natury, plastyka bryły.

Popiersie R. Mielczarskiego, Strynkiewicza, sygnalizuje pomyślny zwrot w zbyt może jednostronnych obecnych tendencjach młodego rzeźbiarstwa. Od dłuższego bowiem czasu widujemy na wystawach rzeźby, których autorzy wykazują dużą kulturę rzeźbiarską, i jak to się chętnie mówi: „zrozumienie bryły", ale poza tem nic, żadnej indywidualności, żadnej osobistej wizji plastycznej. Wszystko kubek w kubek podobne do siebie; X właściwie się niczem nie różni od Igreka, a Igrek od Zeta. Bardzo to jest kulturalne, a razem wzięte — nudne.

Rzeźba Strynkiewicza, wolna od tego powierzchownego syntetyzowania, jest wnikliwem, wyczutem i b. dobrze przeprowadzonem studjum indywidualnego kształtu głowy ludzkiej, ze wszystkiemi jej osobistemi cechami. Utrwalone tu zostały wszystkie szczegóły charakterystyczne, ale niema zbytecznych. W rezultacie popiersie Mielczarskiego należy do najciekawszych portretów rzeźbiarskich, jakie się widziało ostatnio.

Sporo wyrazu ma głowa p. Z. Ł. Nitschowej. Tej samej rzeźbiarki, lekko stylizowany portret pani Pruszkowskiej, jest tak podobny, że to nam trochę przeszkadza w ocenie walorów artystycznych. Mały „lew" z granitu, J. Klukowskiego, jest ciekawą próbą nowej interpretacji tego motywu dekoracyjnego (w architekturze i meblarstwie).

Na zakończenie muszę jeszcze wymienić figurkę w drzewie, Madony, dłuta Trzcińskiej-Kamińskiej, przeznaczoną na ołtarz na statku „Batory". Mała ta rzeźba, pojęta dekoracyjnie, ma dużo sentymentu.

W dziale grafiki, uświetnionej udziałem Wyczółkowskiego, pragnąłbym przedewszystkiem zwrócić uwagę na tych, którzy nie należąc do żadnych stowarzyszeń graficznych, rzadszą mają okazję do przedstawienia publiczności swych prac. Wśród nich Aleksander Rak wystąpił z szeregiem bardzo dobrych akwafort. Kwasoryty Raka, oparte w technice na studjach najlepszych majstrów, mają wyraźne zacięcie realistyczne, o czem świadczy i wybór tematów: scenek, podpatrywanych z życia (np.: „Praczki" „Karciarze"). Za najlepszą pracę uważam rycinę p. t. „Praczki", gdyż tu uwzględnione zostały również prawa kompozycji, w układzie całości, nie brane pod uwagę w pozostałych kwasorytach.

Byłoby dobrze, gdyby ta technika graficzna, o świetnych tradycjach, zaniedbana od czasów impresjonizmu, znowu znalazła swych zwolenników.

Marja Jaroszyńska (drzeworyt „Zwiastowanie") ma w ręku spory atut: łatwość operowania figurą ludzką, czego jej wielu grafików może pozazdrościć. Powinna się tylko wyzbyć przykrej barokizacji kształtów i wprowadzić do swych rycin więcej ładu graficznego. B. Pisarkiewiczowi naodwrót — przydałoby się trochę swobody rylca, gdyż obok pewnych zalet, jego ryciny mają zbyteczną suchość a raczej drukarską kaligraficzność.

Nestor naszego rytownictwa, Ignacy Łopieński, wystawił b. subtelne studjum portretowe, w suchorycie. Portret prof. L. W dłuta Czerwińskiego, jest robótką szkolną.

Wreszcie niepodobna pominąć milczeniem nowych i świetnych prac. St. Chrostowskiego, w których niestrudzony ten drzeworytnik poczynił dalsze postępy, unikając zbędnych popisów rylca, poza obrębem ryciny i pogłębiając osobistą wizję artystyczną.

Wiktor Podoski

MARZEC 15 NIEDZIELA	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
	5—51	17—40
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	0—56	8—22
	dł. dnia	Przybyło
	11-49	4—7

Dziś św. Klemensa.
Jutro św. Juljana.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś o 8-ej w. „Kwiat Hawaju", o 3.30 „Rose Marie". W poniedziałek teatr nieczynny.

TEATR NARODOWY: Dziś o g. 3.30 pop. „Wielki Fryderyk" z Solskim. Wieczorem „Mieszczanin szlachcicem" Moljera.

We wtorek „Był sobie więzień".

TEATR POLSKI: Dziś o godz. 3.30 pop. „Zburzenie Jerozolimy". Wieczorem „Wieczór Trzech Króli" Szekspira.

We wtorek „Zburzenie Jerozolimy".

TEATR NOWY: Dziś o godz. 8 w. „Tessa" („Wierna nimfa").

TEATR LETNI: Dziś o godz. 4 pop. „Codziennie o 5-ej". Wieczorem „Raz się tylko żyje" Kiedrzyńskiego.

TEATR MAŁY: Dziś o godz. 4 pop. „Niedobra miłość". Wieczorem w reżyserji Warneckiego komedja „Koko".

STOŁECZNY TEATR POWSZ.: Dziś przy ul. Zagórnej 9 o godz. 7 wiecz. „Most" Szaniawskiego, zaś przy ul. Młynarskiej 2 o godz. 7 wiecz. „Chory z urojenia".

TEATR ATENEUM: Dziś (niedziela) o 4-ej i 8-ej nieodwołalnie po raz ostatni „Pan Geldhab" z Jaraczem. W poniedziałek przedstawienie zawieszone. W sobotę premjera „Zamachu" W. O. Sonina z Jaraczem i Eichlerówną.

REDUTA (Kopernika 36/40): „Pierścień wielkiej damy" C. K. Norwida. Dziś o g. 12-ej przedstawienie dla dzieci p. t. „Podanie o Piaście".

TEATR KAMERALNY: Dziś „Matura".

TEATR MALICKIEJ: Dziś „Trafika pani generałowej". O 4-ej popoł. „Cień".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś i codziennie nowa rewja „Mycie głowy" — 7.15 i 9.30.

TEATR „WIELKA REWJA". Dziś i jutro komedja muzyczna „Całus i nic więcej" z Mankiewiczówną, Krukowskim i Sempolińskim.

WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA (Cafe Club): Dziś i codziennie dwa przedstawienia o godz. 7-ej i 9-ej.

TEATR DLA DZIECI T. ORTYMA: Dziś o godz. 12 pp. i wyjątkowo o 2 pp. „Szklana Góra".

Zmieni się oblicze Powiśla

Urbaniści marzą o nowych ulicach i malowniczem wybrzeżu

Najbliższe posiedzenie komisji urbanistycznej Tymcz. Rady Miejskiej poświęcone będzie szczegółowym planom regulacji i przebudowy jednej z najważniejszych części śródmieścia; mianowicie terenów zawartych między ulicami: 3 Maja, Solcem, linją kolei średnicowej, wybrzeżem kościuszkowskiem, Ludną, Książęcą i Smolną.

„FRONTEM DO WISŁY"

Jak wiemy, ogólny plan regulacji i zabudowy stolicy zatwierdzony został dopiero w r. 1930. Błędy budowlane dawiejszych czasów nie dadzą się jednak usunąć odrazu — racjonalna rozbudowa poszczególnych dzielnic Warszawy wymaga olbrzymiego nakładu pracy i myśli urbanistów, rozpisywania konkursów między architektami, inżynierami - urbanistami (jak ostatnio konkurs na rozplanowanie — narazie ogólne — dzielnicy mokotowskiej). Dzięki tym trudnościom, wiele dzielnic Warszawy nie posiada jeszcze żadnych konkretnych planów zabudowy.

Przebudowa terenów między Al. 3 Maja a Ludną (t. zw. popularnie terenów Blocha), jest szczególnie pilna: obszar ten, zabudowany w ohydny sposób, zajęty budynkami gazowni miejskiej, ruderami i domami, wznoszonemi bez żadnej myśli przewodniej, przylega do wybrzeża wiślanego, które w przyszłości — po zrobieniu dwu nadbrzeżnych bulwarów, stanowić ma reprezentacyjną najpiękniejszą cześć Warszawy.

NOWE ULICE POWIŚLA

Plany, które rozpatrywać będzie obecnie komisja urbanizacyjna, przewidują szereg ciekawych zmian. Przedewszystkiem, ma być wykonana część arterji pod skarpą (pamiętamy, że jednem z głównych zamierzeń urbanistów jest przeprowadzenie alei na skarpie od Zamku królewskiego przez ogrody siedziby Rady Ministrów, uniwersytetu, szpitala Czerwonego Krzyża, Frascati i Agricoli, aż do Alei Ujazdowskiej w sąsiedztwie pałacu belwederskiego — w dalszej przyszłości aż do Natolina).

Następnie przewiduje się przeprowadzenie nowej ulicy, łączącej ul. Książęcą z Solcem — nowa ulica skróci prawdopodobnie drogę z placu Trzech Krzyży na Powiśle, bowiem ul. Książęca wraz z Ludną biegnie szerokiem półkolem: nowa ulica stanowiłaby niejako cięciwę tego łuku, przecinajac ukośnie ul. Smolną.

Ul. Ludna — biegnąca krzywą linją, wąska, nie posiadająca odpowiednich chodników ma być poszerzona i uregulowana — oraz przedłużona do wybrzeża kościuszkowskiego. Przedłużona będzie także ul. Czerwonego Krzyża, a wskutek wzniesienia szeregu nowych domów powstanie kilka nowych, drugorzędnych ulic.

ZIELEŃCE I SZKOŁY

Przy wykonywaniu tych wszystkich zamierzeń zwrócona będzie uwaga na widoki na Wisłę — wybrzeże wiślane musi być zewsząd widoczne, także od strony Wisły skarpa musi być odsłonięta i widoczna „jak na dłoni" wraz ze swemi zabudowaniami, Muzeum Narodowem itp. Część terenów będzie przeznaczona pod zieleńce i pod budynki użyteczności publicznej. (Warto przy okazji zwrócić uwagę na konieczność wybudowania w tej okolicy szkoły powszechnej — jak już pisaliśmy szkoła na Solcu, sąsiadująca z rzeźnią miejską mieści się w drewnianym baraku i musi być zlikwidowana wobec rozszerzania ul. Ludnej przeniesienia domaga się również szkoła powszechna na Wilanowskiej mieszcząca się w wynajętym lokalu — potrzeby szkolne Powiśla i bliższego Czerniakowa są bardzo duże i dotychczas niezaspokojone).

ZAMEK KRÓLEWSKI I RUDERY

Sprawa uporządkowania chaosu budowlanego w stolicy zaczyna powoli ruszać z miejsca. Żadne chyba miasto na świecie nie ma tylu ruder, nieprawdopodobnych wprost budowlanych dziwolągów, co Warszawa. Kto nie przespacerował się wzdłuż wybrzeża gdańskiego — od mostu Kierbedzia do starego mostu kolejowego — nie wie, ile straszliwych ruder, lepianek, składów, szop itp. wznosi się u podnóży Zamku Królewskiego, szpecącą malowniczą panoramę nadwiślańską. Ogromne dzielnice jak Ochota, Bródno, Siekierki, Czerniaków, gdzie mieszka po kilkadziesiąt i więcej tysięcy ludzi, nie mają dotychczas żadnych planów regulacji i zabudowy, rozrastają się w sposób najbardziej dziwaczny, urągający prymitywnym zasadom estetyki, hygjeny, planowości. Prawda, że na przeprowadzenie koniecznych zmian potrzeba dużo, dużo pieniędzy — lata miną, zanim one zostaną wykonane. Ale przedewszystkiem trzeba mieć plany, tyczące wszystkich dzielnic — trzeba wiedzieć najpierw — czego się chce.

Jak ratować taksówki od zagłady?

W związku z trudną sytuacją przemysłu dorożek samochodowych, Związek Związków Właścicieli Dorożek Samochodowych, zwołał do Warszawy na niedzielę 15 b. m. nadzwyczajny zjazd delegatów wszystkich 15 oddziałów Związku. Na zjeździe poruszone będą nietylko wszystkie aktualne bolączki przemysłu taksówkowego, ale omówiony będzie całokształt spraw związanych z motoryzacją kraju.

Ponieważ wszelkie dotychczasowe zabiegi nie odniosły pożądanego skutku, na zjeździe ustalony będzie program dalszej akcji, zmierzającej do umożliwienia egzystencji przemysłowi dorożek samochodowych.

Ulgi w spłacie zadłużenia pracowników miejskich w Warszawie

Na skutek konferencji przedstawicieli Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych (urzędników) z władzami miejskiemi, ze strony Zarządu Miejskiego przyrzeczono wydać w najbliższych dniach okólnik, który uregulowałby sprawę potrąceń z tytułu długoterminowych zobowiązań pracowników miejskich na zasadach ustalonych w okólniku p. ministra Spraw. Wewnętrznych.

Okólnik ten przewiduje potrącenia nieprzekraczające, łącznie z podatkiem specjalnym, 15 proc., względnie 20 proc. uposażenia.

Zasada ta obowiązywałaby do czasu uruchomienia akcji oddłużeniowej.

Wypadki i kradzieże

Samobójstwo urzędnika. W mieszkaniu Zofji Muchalskiej (Długa 8) popełnił samobójstwo 48-letni Kazimierz Winkler, krewny Muchalskiej. Winkler był kasjerem Wydziału Opieki Społecznej (Dom Zarobkowy).

Śledź z rewolwerem. W czasie rewizji w mieszkaniu robotnika, Józefa Śledzia, (Puławska 107), policja znalazła rewolwer 6-cio strzałowy, bębenkowy. Śledź tłumaczył się, że rewolwer jakoby znalazł na terenie ogrodu przy gimnazjum Giżyckiego.

Z nędzy porzuciła dziecko. W bramie domu przy ul. Żelaznej 59 podrzuciła 4-tygodniowe dziecko płci żeńskiej 24-letnia Janina Grzechnik (Karmelicka 15), służąca, która zeznała, że zmuszona była do tego wobec braku środków do życia.

Wyrodny syn. Do władz śledczych wpłynęła skarga Chany Mendelker (Pańska 38) przeciw jej synowi 16-letniemu Elkowi. Młodzieniec ten maltretuje matkę i bije, domagając się pieniędzy. Ostatnio sprzedał drobne sprzęty domowe, zabrał matce kilkadziesiąt złotych i za te pieniądze poszedł grać w bilard.

Nagły zgon. W domu przy ul. Marszałkowskiej 96 zmarł nagle z nieustalonej przyczyny 50-letni szewc Aleksy Matuszewski.

Napad i postrzelenie. Jan Łazarek (kol. Górka gm. Młociny) został napadnięty przez synów właściciela domu, w którym mieszka, Jana i Karola Bojarskich. W czasie napadu padły 4 strzały, przyczem jedna z kul trafiła Łazarka w rękę.

11 razy karany. Przed bramą domu przy ul. Kopernika — został zatrzymany podczas usiłowania kradzieży roweru osobnik podający się za Eugenjusza Rybickiego. W Urzędzie Śledczym okazało się, że jest to nigdzie nie meldowany Daniel Ryba, 11 razy karany za różnego rodzaju kradzieże.

Przejechany przez kolejkę. Na forcie im. Marszałka Piłsudskiego, kolejka dojazdowa prowadzona przez maszynistę St. Kolasińskiego, jadąc do Wilanowa najechała na 5-letniego Zdzisława Porębskiego (Sobieskiego 110), któremu odcięła prawą nogę.

Ucieczka umysłowo chorego. Z zakładu dla umysłowo chorych „Zofjówka" w Otwocku zbiegł 17-letni Henryk Rozkop.

Kradzież drogi. W Sękocinie Starym, gm. Falenty miejscowi gospodarze pod kierownictwem Walentego Makowskiego zaczęli rozbierać drogę ułożoną z okrągłaków. Gospodarze ładowali okrąglaki na fury i odjeżdżali. Policjanci wszystkich zatrzymali i wylegitymowali. Makowski twierdzi, że mieszkańcy Sękocina Starego postanowili okrąglaki sprzedać i za uzyskane pieniądze pobudować drogę trwalszą — z kamienia. — Mimo tak społecznego czynu wszyscy, biorący udział w tej akcji, zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej za samowolę.

Z miasta

WARSZAWA DLA POLESIA

Już wszyscy wiedzą o tragedji głodującego Polesia i wszyscy w zgodnym odruchu śpieszą na pomoc. Kto przejdzie obojętnie nad wołaniem o ofiarę, złoży świadectwo obojętności dla ludzkiej niedoli, dla naszych kresów, dla doniosłych interesów państwa. Ofiary można wpłacać na P. K. O. konto Nr. 12,922 (Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej).

KONGRES RZEŹNICZO - WĘDLINIARSKI

Odbyło się walne zebranie członków cechu wędliniarzy, na którem wybrano komitet organizacyjny ogólnokrajowego kongresu rzeźnicko-wędliniarskiego, mający się odbyć 19 kwietnia.

SPOWODU NAPRAWY TORÓW

na ulicy Nalewki przy ul. Franciszkańskiej wozy linji „30" w nocy z dnia 16 na 17, z dn. 17 na 18 i z 18 na 19 b. m. będą kierowane w obu kierunkach od rogu ul. Nalewek i Franciszkańskiej przez ul. Gęsią, Zamenhoffa, Muranowską do Pl. Muranowskiego. Dalej normalnie.

WZNOWIONE ZOSTAŁY

pertraktacje między Naczelną Izbą Lekarską i Zakładem Ubezpieczeń Społecznych w sprawie ustalenia ogólnych zasad do umów zbiorowych z lekarzami, zatrudnionymi w ubezpieczalniach społecznych. Pertraktacje toczą się na podstawie projektu opracowanego przez Naczelną Izbę Lekarską, a nie poprzedniego projektu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Sprawa ta jest rozważana już od dwóch lat. Ponieważ dotyczy ona paru tysięcy lekarzy, jest przeto żywo komentowana w sferach lekarskich.

RADJO

Niedziela 15 marca 1936 r.

9.00 Sygnał czasu. 9.05 „Gazetka rolnicza" 9.15 Muzyka z płyt. 9.45 Dziennik poranny. 9.55 Odczytanie programu na dzień bieżący. 10.05 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Metropolitalnego w Poznaniu. Kazanie wygł. ks. prof. dr. Michał Klepacz. 1.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał. 12.03 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Krakowskiej pod dyr. Walerjana Bierdjajewa. W przerwie: Teatr Wyobraźni: fragment słuchowiskowy z komedji Ignacego Nikorowicza „W gołębniku"

14.00 „Dzień z życia Lwa Tołstoja" — rozdział z książki Stefana Zweiga „Tołstoj". 14.20 Muzyka salonowa oraz piosenki w wykonaniu Lucyny Szczepańskiej (płyty).

15.00 „Godzina rolnika". 16.00 „Łamigłówki" — dla dzieci. 16.15 „Mozaika muzyczna". Wykonawcy: Stefan Witas — śpiew, Tadeusz Zygadło — skrzypce. Leon Narkiewicz — harfa, Mieczysław Hoherman — wiolonczela, Władysław Szpilman — fortepian. 16.55 Pogadanka gospodarcza. 17.05 „1000 taktów muzyki" w wykonaniu Zespołu Stefana Rachonia. 17.40 „Śląska migawka regjonalna". 18.00 Koncert kameralny. Wykonawcy: Lambros Demetrios Callimahos (flet) i prof. Ludwik Urstein — fortepian.

18.30 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko „Serce matki" Selmy Lagerlöf. Ze Stefanem Jaraczem i Heleną Sokołowską. 19.00 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.40 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe lokalne. 19.45 „Co czytać?"

20.00 Koncert solistów. Wykonawcy. Stanisław Tawroszewicz — śpiew,. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dziennik wieczorny.

21.00 „Na wesołej lwowskiej fali" „Marcowe zaloty" 21.30 „Podróżujmy": „W murzyńskiem ghetto Rio de Janeiro. 21.45 Ogłoszenie wyników konkursu „Olimpjad tenorów" 22.05 Koncert z okazji narodowego święta węgierskiego w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. 22.35 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. W przerwie: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej i Wiadomości sportowe ogólne.

Poniedziałek, 16 marca 1936 r.

6.30 „Kiedy ranne"... 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik por. 7.50 Program na dzień bież. 8.00 Aud. dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dzien. południ. 12.15 „O najpilniejszych potrzebach i bolączkach wsi" pogadan. wygł. St. Siennicki, gospodarz małorolny z pow. Ostrów Mazowiecka. 12.25 Koncert Zespołu Rynasa. 13.25 Chwilka gosp. domowego.

15.15 Wiad. o eksporcie. 15.20 Przegl. giełd. 15.30 Muzyka salonowa (pł.) 16.00 Lekcja języka niemieckiego — lektor dr. J. Piprek. 16.15 Piosenki w wyk. Z. Terne, przy fortepianie Wł. Szpilman. 16.40 „Futro" skecz w/g Katajewa, w przekł. J. Brodzkiego w oprac. radjofon. J. Romowicz (z Krakowa). 17.00 „Świat w lusterku" o zakł. dla dzieci gruźliczych w Zakopanem" — pogad. — wygł. J. Huberowa. 17.15 „Minuta poezji": wiersze Wł. Orkana recytuje I. Łubiakowska. 17.20 I. Wasilenko: Kwartet op. 65 na instrumenty dęte (na temat turkmeńskie) (ze Lwowa). 17.50 „Nowiny o wodzie" — pogad. — wygł. inż. L. Awin.

18.00 Recital fortepianowy L. Robowskiej: R. Statkowski: Polonez op. 26. Nr. 1. L. Różycki: 3 preludja z op. 2. F. Brzeziński: Preludjum i Fuga, „Zwątpienie", H. Łopuska: Piosenka. H. Dorabialska: Preludjum, L. Robowska: Fugheta, Grzegorzewicz-Lachowska: Etiuda, Mikuli: Mazurek, Z. Noskowski: Mazurka ardente, St. Kazuro: Mazurek, W. Friemann: „Na szlachecką nutę" — mazurek. 18.30 „Bajka o Śniegoniu-Białoniu" — J. Mirskiego (aud. dla dzieci). 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Program na dz. nast. 18.55 Aktualna pogad. 19.05 Koncert rekl. 19.35 Wadomości sport.

20.00 „Generalna próba" — słuchowisko strzeleckie. 20.25 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry i Zesp. Wokalnego K. P. W. pod dyr. Zakrzewskiego. W przerwie o godz. 20.45 Dziennik wiecz. oraz „Obrazek z Polski współczesnej" 21.30 Wieczór literacki: „Znaczenie Kasprowicza", w oprac. dr. St. Papee (z Poznania). 22.00 Koncert Symfoniczny w wyk. Ork. symf. P. R. pod dyr. I. Neumarka — wiolonczela. W. Mozart: Symfonja C-dur k. 338. wyk. ork. J. Haydn: Koncert wiolonczelowy — wyk. z tow. ork. T. Lifan. M. Ravel: Ma Mere l'Oye wyk. ork. 23.00 Wiad. meteor. dla żeglugi powietrznej. 23.05 Muzyka taneczna. (płyty).

RECITAL NA FLECIE

W poniedziałek 16 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorjum po raz pierwszy w Warszawie niezmiernie ciekawy recital na flecie, który wykona światowej sławy flecista profesor Mozarteum w Salzburgu Lambros Demetrios Callimahos. Akompanjuje Paul Ulanowski. Pierwszy tego rodzaju koncert w Warszawie w wykonaniu znakomitego artysty wzbudzi niezawodnie ogromne zainteresowanie. Bilety sprzedaje Kasa Teatralna „Orbis" Al. Jerozolimska 33.

Zmarli

Ś. p. Józef Nowiński, dyr. banku, l. 63; ś. p. Józef Mikusiński, l. 47; ś. p. Stanisław Łoskiewicz; ś. p. z Rotharjuszów Oktawja Mazarakowa, maj. Tomczyce, ziemia warsz.; Adamkiewicz Walerja, l. 92; Dawidowska Tomisława, l. 80; Kędzierski Zygmunt, l. 39, rolnik; Kokowski Bolesław, l. 57, handlowiec; Liebert Helena, l. 61; Zakrzewski Władysław, l. 15, uczeń; Pogórska Józefa. l. 73; Jezus Zieliński Władysław, l. 72, szewc; Popławska Eugenja, l. 41.

KINA

APOLLO: „Jego wielka miłość".
ATLANTIC: „Kapitan Blood"
ADRIA: „Manewry Miłosne".
AMOR: „Szanghaj", „Tajemnicza Dama".
ACRON: „Przebudzenie", „Czarny Kot".
ANTINEA: „Tancerki z Buenos Aires", „Na ulicy".
AS: „Kuszenie szatana", „Młode orły".
BAŁTYK: „W cieniu gilotyny".
CASINO: „Charlie Chaplin — Dzisiejsze czasy"
CORSO: „Ostatni Posterunek", rewja.
CAPITOL: „Wielki Czarodziej"
COLOSSEUM (duże): „Burłak z nad Wołgi" i występy cyrkowe.
COLOSSEUM MAŁA SALA: „Wielkie wydarzenie" i dod.
CZARY: „Urojony świat", „Na dnie oceanu".
EUROPA: „Złotowłosy Brzdąc".
ELITE: „Rapsodja Bałtyku", „W lasku wiedeńskim".
ERA: „Całe miasto o tem mówi" i dod.
FILHARMONJA: „Mazur".
FORUM: „Piekło" i „Pechowcy".
FAMA: „Gabinet figur woskowych".
FLORIDA: „Pat i Patachon, jako bezdomni". „8 godzin Dra Morgana"
HOLLYWOOD: „Pod palącem niebem Argentyny" i rewja.
HELIOS: „Mała Mateczka" i dod.
ITALIA: „Noc weselna" i dod.
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Antek Policmajster".
KOMETA: „Nasze Słoneczko".
LOS: „Niedokończona symfonja".
MAJESTIC: „Poznali się w Monte Carlo".
MARS: „Dziewczę z Budapesztu".
MEWA: „Sequoia" i „Księżniczka przez 30 dni".
METEOR: „Kwiaciarka z Prateru" i „Skandale miljonerów".
MIEJSKI: „Arcylokaj".
MASKA: „Uwielbiana", „Melodje Cygańskie".
MUCHA: „Ich noce" i „Fabryka Pociech".
METRO: „Szir-Haszirim".
NOWA TOMBOLA: „Sonata", „Noce Wiedeńskie".
OKO PRASKIE: Golgota.
PAN: „Pan Twardowski".
PETIT TRIANON: „Mężczyźni wolą mężatki", „Siostra Marta jest szpiegiem".
POPULARNY: „Wesoła wdówka" i rewja.
PRAGA: „Anna Carrev", i rewja.
RIALTO: „Oskarżam Cię, Matko" (La Maternelle).
RAJ: „Na fali wspomnień".
RENA: Pat i Patachon — jazbandyści i film polski.
ROXY: „Oczy czarne" i dodatki.
ROMA (Nowogrodzka 49): „Chopin piewca wolności".
SFINKS: „Dawid Coperfield" i rewja.
SOKÓŁ: „Karjera" i dod.
STYLOWY: „W cieniu Gilotyny"
ŚWIATOWID: „Koenigsmark"
ŚWIAT: „Kochaj tylko mnie".
TON: „Zaczęło się od pocałunku".
UCIECHA: „W walce z caratem".
UNJA: „Folies Bergere" i rewja

Ogłoszenia drobne

Niejstniejący miljonowy spadek
po Gotfrydzie Schonie

Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz do konsulatu generalnego Rzplitej w Londynie i Sidney napływają liczne zapytania o miljonowy spadek, który miał być rzekomo pozostawiony przez Godfryda Krzysztofa Schona, zmarłego jakoby w Australji, a pochodzącego z Polski. Jak wynika z pisma „Public Trust Office" w Nowej Południowej Walji z dnia 4 listopada 1935 do konsulatu R. P. w Sidney, spadek taki wogóle nie istnieje.

Również „Public Trust Office" otrzymał liczne pytania w sprawie powyższego domniemanego spadku i wyraził opinję, że przypuszczalnie jakieś nieodpowiedzialne pismo europejskie musiało podać tę fantastyczną notatkę o majątku.

Wydatki inwestycyjne
zmniejszające podatek dochodowy

Wśród sfer gospodarczych duże zainteresowanie wzbudza jedna z rezolucyj Narady Gospodarczej, przyjęta na II-ej komisji — obciążeń podatkowych — a dotycząca wprowadzenia ulg podatkowych dla inwestycyj.

Należy zaznaczyć, że już obecnie z dochodu, podlegającego opodatkowaniu, można potrącać wydatki na inwestycje krótkoterminowe, amortyzujące się w ciągu 5 lat (np. takie wydatki jak na maszyny do pisania, na urządzenia biurowe i przemysłowe, amortyzujące się w krótkim terminie i t. p.). Obecnie wchodzi więc w grę sprawa wyłączenia z dochodu wydatków na inwestycje o charakterze długoterminowym.

Co do wyłączenia z dochodu, podlegającego opodatkowaniu, kosztów nabycia samochodów — to przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe już obecnie mają możność takiego potrącania tych wydatków. Rezolucja Narady Gospodarczej odnosi się więc jedynie do osób prywatnych, nabywających samochody.

Zamierzeniem inicjatorów tej rezolucji jest, aby wydatek na nabycie samochodu przez osobę prywatną do 10.000 złotych był z dochodu, podlegającego opodatkowaniu, wyłączony, co przyczyniłoby się do zwiększenia zbytu samochodów na rynku wewnętrznym i ułatwiłoby powstanie ruchu motoryzacyjnego w Polsce.

Pożar w głównej składnicy
broni pancernej

Na terenie Głównej Składnicy Broni Pancernej przy ul. Stalowej 77, zapaliła się szopa drewniana, w której mieścił się kantorek przedsiębiorstwa budowlanego, działającego z ramienia Funduszu Kwaterunku Wojskowego oraz pakamera ze słomą i ubraniami robotników. Na miejsce pożaru wyjechały V. I i III oddziały straży ogniowej, jednak po stwierdzeniu, iż ogień nie zagraża bezpośrednio głównej składnicy, oddziały I i III-ci wróciły spowrotem do koszar, zaś oddział V-y w przeciągu krótkiego czasu pożar ugasił.

Pożar powstał od przegrzanego piecyka żelaznego, znajdującego się w kantorku.

Tajemniczy samolot niemiecki
pod Zbąszyniem

POZNAŃ 14.3. Ze Zbąszynia donoszą, iż we środę pojawił się tam samolot od strony Niemiec ze znakiem D-E-P-E-L oraz swastyką hitlerowską. Lotnik po obejrzeniu dworca i okolic oraz koszar strzelców konnych odleciał w kierunku do Niemiec.

Po dwóch minutach samolot powrócił i krążył w dalszym ciągu nad mostami kolejowemi i w kierunku na Międzychód, prowadząc obserwację Zbąszynia. Jest to już drugi tego rodzaju przelot w ciągu jednego tygodnia.

A B C sportowe

JĘDRZEJOWSKA W PÓŁFINALE TURNIEJU W CANNES

W turnieju międzynarodowym w Cannes Jędrzejowska zwycięsko przeszła drugą rundę, w której pokonała Roy II w stosunku 6:0, 6:1. Zwycięstwo Jędrzejowskiej zakwalifikowało ją do półfinału, w którym spotka się z Angelką Stammers.

PORAŻKA W MISTRZOSTWACH ŚLIZGOWCÓW

Na jeziorze pod Węgoborkiem w Prusach Wschodnich, odbywają się zawody ślizgowców (jachtów na lodzie) o mistrzostwo Europy.

Zawodnikom polskim narazie niepowodzi się. W pierwszym wyścigu międzynarodowym ślizgowiec polski „K. P. W." z Chojnic, kierowany przez Miczkę, zajął ostatnie miejsce. W wyścigu jachtów 12-metrowym drugi nasz zawodnik Kalatta na ślizgowcu „Pomorze", jadąc na piątem miejscu, złamał żagiel, wskutek czego musiał wycofać się z wyścigu.

PRZED ZAWODAMI W GRACH SPORTOWYCH

Warszawski AZS, realizując swój tegoroczny program narodowy w grach sportowych, organizuje w przyszłym tygodniu imprezę, która będzie kulminacyjną w sezonie.

O ile w roku przedolimpijskim główny nacisk położony był na koszykówkę męską, i widzieliśmy w Warszawie szereg zagranicznych zespołów klubowych, o tyle gry inne, a zwłaszcza kobiece, były pokrzywdzone wskutek braku kontaktu międzynarodowego. Dla wypełnienia tej luki, AZS sprowadza po raz pierwszy do Polski kobiece zespoły siatkówki i koszykówki, jedne z najlepszych w Europie, mianowicie: mistrza Łotwy, Universitates Sports z Rygi.

I W PRADZE NIEPOWODZI SIĘ NAM

W mistrzostwach świata w tenisie stołowym, rozgrywanym w Pradze, Polska spotkała się z Francją, przegrywając 4:5. Wobec tego, że Polskę czeka jeszcze w tej grupie mecz z Węgrami, po którym, niestety, nie możemy spodziewać się zwycięstwa, Polska będzie w ten sposób wyeliminowana z rozgrywek finałowych.

KOLARZE SKARŻĄ W. T. C DO SĄDU

Podczas wyścigu kolarskiego dookoła Rumunji dwóch kolarzy WTC za szkodliwe dla Polski zachowanie się w tym wyścigu, mianowicie: Korwin-Piotrowski i Igo, otrzymali od swego klubu dożywotnią dyskwalifikację.

Zarząd Pol. Zw. Towarzystw Kolarskich na ostatniem posiedzeniu, w wyniku przeprowadzonego dochodzenia, postanowił uchylić dożywotnią dyskwalifikację wyżej wymienionych kolarzy.

W związku z powyższą uchwałą rehabilitacyjną wymienieni zawodnicy wystąpili przeciwko WTC ze skargą do sądu.

PRZED MISTRZOSTWAMI WARSZAWY W PIŁCE NOŻNEJ

W Warszawie odbyła się konferencja piłkarskich klubów klasy A i B, na której omawiano sprawę rozgrywek wiosennych.

W rozgrywkach klasy A wiele trudności w obecnym systemie sprawia udział Polonji w tych rozgrywkach i konieczność ukończenia rozgrywek na 1 lipca. M. in. projektuje się w klasie A, rozegranie mistrzostw w dwóch grupach, przyczem drużyny czołowe byłyby rozstawione, a reszta dolosowana. Wszystkie kluby zachowałyby oczywiście swój dotychczasowy stosunek punktowy. W tych dniach zapadną ostateczne rozstrzygnięcia w powyższych sprawach.

ZAPROSZENIA RUMUNJI DLA NASZYCH SPORTOWCÓW

Reprezentacyjna drużyna Polski w szczypiórniaku otrzymała zaproszenie na mecz z Rumunją w Bukareszcie w czerwcu. Polski Zw. Gier Sportowych zaproponował Rumunom, aby pierwszy mecz Polska — Rumunja odbył się we Lwowie bezpośrednio po olimpijskim obozie Polaków w czerwcu, rewanż zaś w Rumunji po igrzyskach w lipcu.

Czerniowce zwróciły się do WOZPN z propozycją rozegrania meczu Warszawa — Czerniowce. Ze względu na to, że terminarz nie został ustalony dotychczas przez PZPN, okręg wstrzymuje się narazie od odpowiedzi.

NIEMCY ZNÓW STRACILI WYBITNĄ TENISISTKĘ

Wielokrotna mistrzyni Niemiec w tenisie, Aussen, wyszła w tych dniach zamąż za Włocha Cornbra. Wobec tego Aussen zmieniła obywatelstwo.

Przypominamy, że Niemcy tracą w ten sposób już drugą tenisistkę. Niedawno świetna tenisistka Krahwinkel, wychodząc za mąż za Duńczyka Sperlinga, zmieniła również obywatelstwo.

TENIS W STOŁECZNEJ POLONJI

K. S. Polonja uruchamia z dniem 1 kwietnia sekcję tenisową na czele której stanął mec. Raszke. Bardzo niskie opłaty pozwolą miłośnikom białego sportu i młodzieży uprawianie tenisu. Zgłoszenia do dnia 20 b. m. przyjmuje sekretarjat klubu: Al. Jerozolimskie 4, m. 7, w godz. 10—12 i 15—17.

Pełna tabela loterji
1-szy dzień ciągnienia 2-giej klasy 35-ej Loterji Państwowej

I i II ciągnienie
Główne wygrane

Po 5.000 zł. 30220 156197.
2000 zł. 147185.
Po 1.000 zł. 7044 120002 128139
500 zł. 268 40004 96961 113184 109391 169551 191911.
400 zł. 35748 70123 83511 99262 159548 172980 177538 183559.
250 zł. 1756 5976 13945 20364 26637 35947 47456 47657 50245 79290 85320 100150 148725 151390 155371 167308 178807 183887 192308 192353.
200 zł. 5722 7875 31672 37857 45873 67044 68253 73892 75066 77176 78875 85360 89644 96908 103639 107652 108469 109922 118619 129531 142470 170699 172648 179000 189394 191942.

Wygrane po 150 zł.

158 1016 819 2271 301 3151 253 493 530 602 860 4274 312 547 635 5140 887 910 6036 683 7721 8049 73 90 405 8 731 9406 602 764 10711 914 96 11068 369 443 556 633 12040 297 351 506 716 69 946 1319 240 465 514 80 764 848 14182 279 812 774 16080 97 17079 819 18248 19005 314 39 93 918 20089 132 509 784 898 21205 322 580 629 23138 756 24480 632 25110 449 26818 918 27094 204 56 321 431 944 28346 29221 457 588 31124 210 480 665 32132 417 800 912 34827 35977 36175 259 374 481 836 87 37110 208 404 963 69 88 38843 430 513 39114 996 40103 234 944 42087 186 416 545 637 937 40 43160 44150 506 46248 47093 260 591 878 48567 934 49070 300.

50696 51096 162 328 747 52172 752 53143 210 400 954 54076 866 998 55220 952 56380 619 80 57374 883 58858 59066 993 60456 61189 268 392 853 82 62138 288 690 933 61 63910 98 65383 66118 22 408 691 67430 78 99 774 908 68204 37 66 338 741 70129 44 84 387 870 71377 639 44 822 46 72089 710 73056 262 431 851 74394 437 52 806 75205 343 733 76313 79 689 969 77033 401 734 78116 501 811 79509.

80449 603 81524 641 82095 787 83134 273 462 631 755 84081 472 85458 68 517 791 940 86 86109 991 87343 94 410 84 88733 949 59 89237 859 90448 970 92158 454 720 93179 232 603 94224 95608 856 97 96163 610 97070 978 98104 246 731 961 99792 858 63 990.

100500 693 101558 787 102274 611 824 40 103246 570 104262 396 569 73 722 983 105133 106329 643 107114 485 620 751 108132 539 812 73 109063 221 447 905 110057 290 400 590 111023 217 112041 285 674 113123 894 114757 116033 123 376 770 828 117347 118630 54 119207 463 663 956.

120097 714 121989 122355 657 57 855 123072 294 753 974 124860 125217 500 126184 266 437 589 893 127019 544 128260 429 512 613 805 974 129519 130176 662 850 131009 132509 700 72 133270 620 27 868 952 134059 84 916 135857 136152 371 429 501 925 137642 906 138253 539 970 139954 482 556.

141522 709 142102 143146 237 723 144118 376 577 694 145081 254 820 53 94 147878 148350 149490 509 150138 528 961 151159 152212 86 581 667 836 153073 662 154152 67 90 155210 350 442 801 156324 157303 659 158074 425 500 908 159655.

160156 545 807 985 161618 162333 712 866 999 163971 164019 170 319 413 611 165000 609 789 963 166506 787 92 167893 168578 906 16.

170100 781 950 171823 173634 823 913 51 174818 175006 127 551 795 59 849 176809 177187 749 178007 23 690 837 180363 181437 543 55 77 182105 789 683 183141 449 585 91 951 184525 185156 505 653 842 186044 256 87 187350 469 887 189156 312 618 764 190386 575 700 91 955 191048 184 239 819 192015 133 272 466 193665 194219 348 734

Wygrane po 50 zł.

129 41 427 564 1454 2274 83 357 76 558 696 879 3673 761 76 78 984 92 4389 794 879 5227 395 581 693 920 6673 883 988 7049 89 224 395 584 698 786 8917 72 9597 629 10060 71 175 255 265 560 780 950 11176 201 77 761 815 12141 342 13157 223 580 14227 870 71 15866 730 16107 903 17280 495 574 79 847 18169 349 19547 917 20607 865 934 21065 156 325 827 22232 320 58 860 913 23096 192 767 88 852 24147 64 261 968 25298 334 596 607 9 740 880 966 26066 6994 27164 652 771 825 28774 29164 371 30000 38 184 339 902 19 31028 488 600 710 828 50 32490 990 33418 607 922 34154 332 327 618 14 83 35004 806 361789 527 51 82 722 37024 184 366 548 876 981 38193 39276 963 40032 50 331 413 826 52 41178 42004 112 62 324 498 834 43134 400 34 94 550 44807 958 45152 234 447 879 931 46295 945 47086 551 853 48602 699 49310 514 38 737 806 995.

50284 645 890 51022 248 99 363 430 52215 467 53082 253 305 34 62 670 54224 458 572 829 55166 809 62 56536 39 57 57000 177 266 58103 293 596 774 850 59023 847 91 940.

60251 558 953 61265 300 782 817 62374 826 63294 750 64434 837 65300 35 58 472 66373 500 875 67426 68082 386 504 854 69510 61 752 70008 823 48 71068 183 382 455 633 96 859 72603 73401 44 74168 75934 76243 815 913 77028 43 390 486 806 78112 79146 445 763 50.

80098 641 861 81037 219 367 853 82602 804 83 920 83451 636 735 990 84139 531 814 961 85055 333 87060 88051 225 67 530 66 751 89095.

90591 602 91357 92273 350 93110 99 479 81 549 820 68 903 95421 763 892 99 96131 56 496 97441 834 98662 99334 569 965 76.

100312, 380 457 78 516 716 92 101405 500 20 613 928 48 102054 412 103389 435 104078 180 751 105029 515 900 106174 228 88 464 652 772 811 107050 527 108124 215 109044 96 687 110063 244 63 62 517 881 111010 477 97 658 905 112098 575 703 37 69 113066 4240 332 61 914 114355 701 115360 756 942 116242 979 98 117114 118060 190 504 650 119226 685 788.

120664 364 894 121355 953 122182 232 382 123378 6777 885 971 124315 22 958 125209 52 457 67 501 814 126472 664 72 87 808 127560 612 795 900 73 128024 145 209 877 973 129278 130063 231 372 519 131065 100 853 921 132608 133250 666 734 134041 502.

135102 850 136090 95 111 346 418 591 861 79 137622 138103 466 541 139232 692 762 894 947 69 140294 941 141280 377 142095 458 802 18 990 143286 702 65 144812 87 145104 414 569 70 146441 595 778 892 147073 233 544 605 148721 54 149134 237 578 691 150199 466 692 796 151661 905.

153062 563 154095 155101 92 373 655 89 156094 256 481 667 828 157255 86 158261 490 678 961 159048 344 944.

160403 638 964 161328 22 162222 356 596 657 863 163075 319 781 880 164031 477 657 731 893 166415 166024 167055 358 664 71 74 976 168477 665 169309 52 684 171083 154 339 172317 82 94 739 926 62 173684 752 174112 27 515 176077 119 253 614 936 177008 62 107 241 91 421 835 66 178290 554 598 848 179641 58 720 806 998

180012 16 174 320 51 852 181597 182081 659 183362 735 184020 511 24 682 711 73 822 185492 567 939 186222 383 619 83 829 187154 576 654 829 997 188518 686 89 811 189138 720 817 905 13 26 190023 319 191093 113 235 816 795 192301 5 523 57 804 77 193042 579 194034 171 308 552 651 837 960.

III ciągnienie
Główne wygrane

Stała wygrana dzienna 25.000 zł. padła na nr. 50397.
5.000 zł. na nr. 48382 95816 99665 116527.
2.000 zł. na nr.: 30540 121042 138348 153961 191756.
1.000 zł. na nr.: 16411 22996 174474 192499.
500 zł. na nr.: 904 48578 56650 60172 80331 145315 160700 169440 176199 194004.
400 zł. na nr.: 1069 1159 51282 53858 58085 90288 140972 152086 177847 182448.
250 zł. na nr.: 29156 39123 45429 49429 53581 80341 104712 112444 118607 123939 136232 154366 168304 174593.
200 zł. na nr.: 5037 5998 20333 23705 26183 28570 46758 53996 66784 69936 71973 87889 92286 111178 113069 118401 123728 143784 145372 159100 168949 176017 193774.

Wygrane po 150 zł.

310 1574 2426 4200 697 663 7331 8402 629 10834 11163 12363 14094 456 722 883 17143 714 19715 20870 20723 38 21657 88850 23281 24519 864 25573 26233 521 858 7071.

30615 3165 32096 33076 34571 36701 98986 37612 873 38319 39540 40056 886 43615 891 4440 45909 46805 47210 625 48635 49820 916 50297 51256 495 52356 923 53752 54486 705 857 57282 729.

60871 601513 788 62059 636665 64193 385 65137 67949 68364 9312 72282 73735 979 74420 587.

77223 79368 8011 728 82236 653 83222 342 491 924 8473 41 85287 773 87134 71546 89027 91397 982 82202 443 575 93536 94699 95242 533 97061 790 98125 101562 194594 620 105261 339 569 962 106263 107461 841 109215 791 110390 96 838 10004 112372 488 697 113231.

115239 367 546 608 94 118145 119085 470 120445 63 840 46 121216 497 657 122 324 124648 125285 446 126174 127615 17 129679 750 131020 513 654 132726 133857 134153 135277 985 136702 137268 139871 140996 141315 873 142013 143537 859 942 144419 145628 750 148127 431 149683 947 152236 438 547 153508 154120 210 156136 157357 159152 160296 161322 510 687 892 162469 585 684 163309 164020 167886 168020 562 169075 557 832 170586 171444 172184 173739 173829 176825 178660 879 179638 180820 181441 519 650 183046 183828 184695 185997 17388 186527 697 887 189183 745 877 98 191899 971 194676 412 19 542 825.

Wygrane po 50 zł.

78 714 918 1644, 2486 514 802 3103 5061 612 7088 148 631 950 3053 10330 11249 304 21018 122 556 617 51 96 14234 5079 157 73 709 16676 17312 586 18327 27754 21070 243 22059 310 23353 25086 26091 27100 517 30 99 29796 968 31097 550 667 841 32518 811 34812 19 35005 415 38130 457.

41549 42549 43283 410 757 919 44383 45657 840 46924 47023 48186 775 49826 51683 52095 396 786 53063 562 55657 56269 58967 955 61719 62752 63221 500 27 58 64052 452 597 65206 356 67068 68163 781 69054 7239 620 71741 72 72201 434 605 992 74217 696 75157 858 77128 524 64 8029 79316 91502 80052 74 215 82046 117 521 83079 168 222 84178 290 511 692 86175 87029 157 886035 595 722.

90118 837 951516 92539 751 94823 942 95163 96004 29 97083 98803 98079 607 100113 101304 83 983 102879 104576 105299 320 106616 107512 108413 110610 111105 395 988 112059 140 274 13790 928.

114725 116077 898 117780 118184 119015 657 120784 931 121455 122111 528 128207 124504 826 126024 29 137 390 521 126362 683 127667 621 128368 43 129036 562 800 130223 31600 788 861 132409 11 133777 977 134737 135056 136007 161 5111 727 845 62 900 137000 138077 91 817 139146 608 141343 142395 922 143181 62 477 543 44 855 144170 146467 147061 280 353 507 505 149142 558 150854.

153170 479 506 722 32 69 940 69 155091 912 156203 353 158089 513 160572 161416 35 79 163009 293 431 924 165028 532 167599 779 168006 169819 170363 564 928 85 171401 832 172453 175258 176658 177968 178415 180832 182689 184284 593 739 185465 187260 189155 564 734 895 190056 402 786 191052 328 609 193127 457 194268.

IV ciągnienie
Wygrane po 150 zł.

815 1372 693 2227 456 740 3975 5362 6076 109 738 8164 9666 10133 577 12589 13626 14074 75 159 459 16329 17841 69 949 18871 19251 21030 338 714 22529 24835 25346 915 26045 329 685 27319 434 769 88 28244 341 84 29067 984 30006 385 774 31334 33901 35883 37485 39268 82

40037 626 725 40 41037 42148 44774 47487 48153 640 49003 50368 53089 309 54047 497 55208 56601 59612 943 60131 572 885 61404 627 63875 64632 68500 697 70005 71687 750 72780 73456 74426 525 75578 76571 77280 308 680 78782 79504 21

80880 985 83077 200 415 84562 838 86794 87455 521 88339 416 519 90188 415 92025 93523 809 46 94758 95111 251 96265 422 931 98816 46 99256 824 72

103593 104074 635 107871 97 109728 110043 492 583 111700 902 112195 113918 115950 97 11116559 117846 118454 119643 122274 607 123459 124003 177 206 490 125092 405 126172 129270 130226 733 131425 132746 133094 510 134632 135239 136238 468 137588 139251 619 140135 144186 877 906 146543 147204 148291 985 149522 150389 151595 152198 623 154186 155096 156 220 51 624 157732 158416 64 793 159759 162251 454 960 164191 166946 167805 169862.

170486 171057 564 675 172799 174608 177577 178 622 180898 181368 182455 766 183511 990 184179 185680 186308 50 723 888 954 190671 192128 581 846 194523 32 38.

Wygrane po 50 zł.

244 435 690 843 3375 723 926 4456 5897 6972 7859 965 8646 782 868 959 9272 613 75 95 10340 437 709 94 11414 12628 13162 838 14384 15312 812 31 16161 249 17757 983 18209 608 19318 943

21159 793 22793 23591 837 24454 25413 37 571 600 28549 29119 860 30069 31026 32250 370 539 33443 505 76 35145 244 36253 996 37179 476 728 881 38572 389262 630

40731 41067 344 42269 43423 749 44934 49 45378 914 46669 969 47725 807 905 88 48988 49771 830 69 50126 51361 604 857 975 52526 53224 55676 56537 87 831 58359 932

60310 552 883 64257 923 66245 369 97 521 67032 608 68678 808 69543 70005 72192 972 73258 76456 77122 626 711 969 78587 79155

80087 247 516 85 81306 97 446 894 82214 634 83320 739 99 85353 86183 247 87867 88237 579 680 860 89497 90513 801 91405 915 92175 272 93146 94529 95656 97267 98233 968 99148 857

101547 672 975 102560 103204 97 776 893 104043 652 105167 754 106876 108293 995 109184 110238 738 111876 112553 113624 732 115831 116366 578 117481 906 118076 126 147 671 119745 120483 121400 862 122152 341 67 123180 124050 128 622 912 125453 126438 127829 128 128326 129052 171 380 130134 809 131545 899 132450 679 133289 441 134024 136626 137023 564 725 138794 809 139397 515 142017 148 261 143069 412 48 606 940 144696 972 145102 755 146905 17127 851 918 148015 263 149581 911 150482 151427 152 011 296 504 60 153 164 354 155387 559 89 784 156574 157402 158898 159448 531 681 725 161182 780 162088 108 903 164343 165697 721 166567 167584 168776.

170351 171463 173617 174152 380 764 79 860 894 175447 176150 576 708 177231 570 600 958 179020 125 316 608 180820 181400 80 542 182609 44 183415 184243 331 185523 186335 38 187308 188187 1898984 190491 963 192162 681 193005 126783 194682.

Śnieg w Zakopanem
Rzeki na Wileńszczyźnie ruszyły

ZAKOPANE, 13. 3. Dziś w nocy, po znaczniejszem obniżeniu się temperatury, poprzedzonej gęstą mgłą, zaczął padać tutaj śnieg, który sypiąc przez cały dzień, okrył kilkunastocentymetrową warstwą Zakopane i okolicę, przywracając im wygląd zimowy. Od rana, w następstwie świeżego opadu, pojawiły się na ulicach Zakopanego sanki.

Warunki śnieżne w górach znacznie się poprawiły.

WILNO, 13. 3. Na rzekach Wileńszczyzny spływa już kra lodowa przy średnim poziomie wód. Jedynie na Dźwinie i niektórych jej dopływach w dolnym biegu jeszcze nie ruszyły lody.

Tego roku tylko najniżej położone tereny i zabudowania w nielicznych miejscowościach zagrożone będą. Z kilku miejscowości donoszą o zagrożeniu przez zwały kry lodowej mostów, lecz dotychczas o większych szkodach nie donoszą. Niektóre mniejsze mosty rozebrano na czas wezbrania rzek.

RYGA, 13. 3. (PAT) Dziś w nocy ruszyły lody na Dźwinie w pobliżu Rygi. Woda podniosła się o przeszło 3 metry ponad poziom normalny.

Zawieszenie
„Deutsche Vereinigung"

POZNAŃ, 13. 3. (PAT) Starosta powiatowy w Kępnie zawiesił w dniu 12 b. m. działalność oddziałów stowarzyszenia „Deutsche Vereinigung", w Rychtalu, Turkowach, Czerminie, Trębaczewie i Ostrzeszowie, ponieważ działalność tej organizacji zagrażała bezpieczeństwu.

Smierć paryskiego króla mody

Tajemnica powodzenia Jeana Patou

Jak pokrótce doniosły telegramy z Paryża, Jean Patou zmarł onegdaj nagłą śmiercią. W hotelu, w którym chwilowo przebywał, zrobiło mu się nagle słabo, w kilka minut później nastąpiła śmierć, spowodowana atakiem sercowym.

Kto nie znał nazwiska Patou? Obok Lelonga, Lanvinal i pani Schiaparelli, panował on niepodzielnie nad paryskim rynkiem modniarskim. Ale tamte nazwiska nikłe były i blade przy gwieździe pierwszej wielkości, jaką był Patou — absolutny „król mody" jej wszechwładny dyktator, podobnie jak w latach dawniejszych był nim słynny Poiret.

JESZCZE W PEŁNI SIŁ

Patou należał jednak do młodszego pokolenia. Miał wszystkiego lat 49,, a to w długowiecznej Francji jest pełnią najpiękniejszego dojrzałego wieku męskiego — pięknego tem, że siły jeszcze dopisują, a obficie zaopatrzony portfel pozwala zaspokajać wszelkie pragnienia, które trzeba było pozostawiać w sferze marzeń, gdy się przeżywało bujną ale ubogą młodość.

SKROMNE POCZĄTKI

Tę młodość spędził Patou nad stołem rysunkowym w jednej z wielkich firm modniarskich Paryża. w której z kilkudziesięciu młodymi ludźmi zajęty był koncepowaniem modelów nowych sukien. Każdy z nich starał się prześcignąć innych w pomysłowości, ale Partou dzierżył prym przed wszystkimi. Pożerała go prawdziwa pasja pracy, której oddawał się już nie z fanatyzmem, ale wręcz z namiętnością. To co wychodziło z pod jego rąk, stanowiło prawdziwie czarujące wizje barw, kształtów i materjałów.

To też młody człowiek rósł szybko nie tylko w uznaniu u swych szefów i w miarę tego w dochody, ale także i w rozgłos w fachowych kołach. Zaczęto mu doradzać, aby się przerzucił do pracy nad własną firmą. W niedługim też czasie Patou tej rady posłuchał.

Poszło mu, jak nie mogło inaczej: świetnie. Nie chodziło tu przecież o kombinację tylko businessową ale o wybicie się człowieka, który w swoim fachu był zjawiskiem tak wyjątkowym, że wrót sukcesu nie potrzebował wyważać —same mu się otwierały.

NA SZCZYTACH POWODZENIA

Młody Patou był na tyle skromny, że nie przypuszczał nawet w początkach swej karjery, by go zawiodła tak wysoko na najwyższy szczyt triumfów, o jakich można marzyć w tej dziedzinie. Stał się przecież właścicielem przedsiębiorstwa o światowym rozgłosie, bezkonkurencyjnie pierwszego na wszystkich pięciu kontyngentach. Z Londynu i Nowego Jorku, ze Sztokholmu i Bukaresztu. Z San Francisko i Kapsztatu, z Buenos Aires i z Melbourne przybywali doń miejscowi kupcy, albo też wytworne klientki, które sobie na to pozwolić mogły. Miljonerki, przedstawicielki starej arystokracji, wielkie gwiazdy sceny i filmu — wszystkie dobijały się o suknie od Patou, bo Patou był niewyczerpany w pomysłach. Każdy z jego modeli był nową rewelacją. żaden z nich nie powtarzał, wszystkie były czarujące, wzbudzały sensację i zazdrość. Wielkie święto mody w czasie karnawału na Riwierze stało zawsze pod znakiem jego kreacji.

Miał jeszcze jedną właściwość bezkonkurencyjną: był nie tylko czarodziejem sukni ale i barw. Tworzył nowe kombinacje farb, które według jego wskazówek mieszali pracujący dlań malarze. Zieleń Patou - vert i błękit Patou bleu zdobyły sobie świat i przeżyją swego twórcę. A kto wie, czy nie na tem właśnie polegał największy urok kreacji króla mody, że ich twórca miał niezwykle wyczucie barw i ich najróżnorodniejszych odcieni, któremi w sposób wirtuozowski umiał operować.

W ŻYCIU PRYWATNEM

To był Patou oficjalny. A w życiu prywatnem? Jak już wspomnieliśmy pozostał w stanie kawalerskim i umiał korzystać z jego przywilejów. Cały Paryż znał doskonale, elegancką sylwetkę tego wysokiego, smukłego mężczyzny, który nie opuścił żadnego wielkiego dnia wyścigów w Auteil, a w najpierwszych klubach stolicy był stałym gościem. Nie brakło go przy żadnych większych partjach karcianych.

Był Patou namiętnym graczem, który nie cofał się nieraz przed bardzo śmiałem ryzykiem. Najeskluzywniejszy klub na Riverze zaliczał go do swych najlepszych klientów, a w Monte-Carlo dotąd utrzymało się wspomnienie tego dnia którym Patou przy stole ruletki zgarnął wygraną w sumie 300 tysięcy franków.

PRZY RULETCE

A raczej, aby być ścisłym — dnia następnego. Szczęśliwy bowiem gracz zaprosił wszystkich, którzy byli towarzyszami przy jego stole gry (choć to były osoby zupełnie mu nieznane) na wielki bankiet w Nizzy. Była to niezapomniana uczta, nietylko pod względem przepychu urządzenia i doboru potraw, ale także spowodu kosztownych podarków, jakie otrzymała każda z zaproszonych dam. Powszechnie też stwierdzono, że Patou „dołożył do tego interesu': cały koszt uczty miał bowiem przewyższać ogromną sumę wygranej.

VIVE LA FEMME!

Ale taki już był ten król mody. Przepadał za kobietami, a one za nim. Paryska „chronique scandaleuse" zajmowała się bardzo chętnie jego romantycznemi przygodami, z których utworzył się cały splot legendarnych opowieści.

Zabawa była jednak w jego życiu tylko odwrotną stroną medalu: stronę pierwszą wypełniała praca, niesłychanie gorączkowa i wyczerpująca. Na kilka właśnie dni przed śmiercią mówił przyjaciołom, że go tegoroczny sezon bardzo zmęczył i że wobec tego musi sobie dać krótki urlop. Ale już go nie dożył.

Fortuna wynosi wysoko swoich ulubieńców. Ale za te wyniesienia każe sobie płacić.

Człowiek z apetytem słonia

Choroba głodu t. zw. bulimja

W klinice uniwersyteckiej w Woroneżu (ZSRR) znajduje się kilku chorych na rzadko występującą i obserwowaną chorobę głodu t. zw. bulimję. Chory na bulimję posiada apetyt i żołądek słonia.

Jeden z tych pacjentów w Woroneżu „zjada" dziennie 20 jajek, 9 kilo chleba i wypija 30 szklanek herbaty. W ciągu 11 miesięcy przybrał 60 kilo na wadze i waży teraz 130 kilo. Grubas ten jest jednak tak słaby, że nie potrafi bez pomocy pielęgniarza sam wstać z krzesła.

Inny znów chory pochłania w ciągu dnia 12 kilo chleba i dwa kilo śledzi, co bynajmniej nie zaspakaja jego głodu. Całe szczęście iż w klinice znajduje się tylko pięciu chorych na bulimję, większa ich bowiem gromada przyprawiłaby klinikę w ruinę.

Niebezpieczna laka chińska

Szkodliwa dla białego robotników

Oryginalna laka chińska (japońska) jest szkodliwa dla zdrowia robotnika. Laka chińska jest to sok z pewnego gatunku drzew (Rhus vernicifern), rosnących w Chinach poł., Indochinach, Japonji i na wyspie Formozie. Wypadki chorób zawodowych, wskutek zatrucia organizmu laką, zanotowano w Warszawie w fabrykach śmigieł samolotowych. Śmigła pokrywane są mieszaniną jakiejś farby ziemnej, również pochodzenia chińskiego, a potem jeszcze raz z wierzchu czystą laką.

W niektórych krajach do pokrywania laką używani są przeważnie Chińczycy. Okazuje się bowiem, że chińczycy, podobnie jak japończycy, annamici i murzyni, nie są wrażliwi na chorobotwórcze działanie laki. Robotnicy biali natomiast narażeni są na szereg niebezpieczeństw.

Kropla laki wywołuje wysypkę i łuszczenie się skóry: w wypadkach cięższych obrzęk ciała, podwyższoną temperaturę, ucisk w głowie, ogólne osłabienie, Zauważono, że bruneci są mniej wrażliwi na działanie laki, niż blondyni. Przy lakierowaniu laką chińską stosować należy najdalej idące środki ostrożności; rękawice ochronne, respiratory itp.

Recepty na długowieczność

Dawniej i dziś

Żyć długo, jaknajdłużej, pragnie tego każdy nieomal człowiek. Coprawda, w tem pragnieniu zawarte jest nietylko matuzalemowe sto lat, ale i dużo innych punktów: zdrowie, żywotność, elastyczność, ba, młodość. Każdyby chciał osiągnąć sto lat, nie zmieniając kondycji fizycznej. Obecnie postępy medycyny, a zwłaszcza działu nauki o hormonach, utrwalaja prawie bezkrytyczny ogół w wierze o transformacji zgrzybiałego Fausta w młodzieńca z łaski Mefista - Woronowa.

Z tych to pragnień wyrosły setki, tysiące recept na osiągnięcie zdrowej, czerstwej starości, na długowieczność. Recepty te datują się już z czasów najdawniejszych. Starożytni Grecy i Rzymianie mieli swych mistrzów długowieczności: jeden zalecał wstrzemięźliwość, drugi uciechy życia, — wino.

Wraz z narodzinami medycyny współczesnej, zmieniły się poglądy na możność przedłużania życia.

Przeciętny wiek starszego pokolenia, naskutek pomyślniejszych warunków higjenicznych w Europie, podwyższył się — to prawda. Ale, jeśli chodzi o długowieczność, biją pod tym względem kraje wysoce ucywilizowane, jak Anglję, Francję, Belgję, Szwecję, kraje o strukturze prymitywnej, np. Bułgarja, Turcja, niektóre prowincje kaukaskie, gdzie stulatków jest więcej bez porównania, niż w tamtych krajach.

Fakt ten zwrócił uwagę higjenistów i lekarzy. Badania i obserwacje doprowadziły niektórych uczonych do wniosków niekiedy paradoksalnych. Miecznikow np. twierdził, iż długowieczność można osiągnąć konsumując jugurt bułgarski, który oczyszcza kiszki od flory bakcylowej. Recepta nie sprawdziła się na samym jej propagatorze, gdyż Miecznikow umarł, nie dożywszy nawet 70 lat.

Zjawiały się licznie i inne recepty: długowieczność np. zapewnia jakoby używanie wyłącznie surowizn roślinnych, albo tylko menu jarskiego. albo znów perjodyczne głodówki integralne, albo wyrzeczenie się zupełne alkoholu, tytoniu i innych używek... Nie brak oczywiście i takich recept, które przepisują używanie pewnych zabiegów np. elektryzacji, kąpieli codziennej w zimnej wodzie, gimnastyki, albo też znowu poddania się pewnemu regime'owi w trybie życia i pracy.

Wszystkie te recepty mają jednak pewną wspólną wadę: każdej z nich można przeciwstawić przykład długowieczności, osiągnięty przy stosowaniu djametralnie przeciwnej metody. Większość recept na długowieczność grzeszy jednostronnością, ułamkowością. Albo wychodzą one z założeń czysto medycznych, albo z wyłącznie moralnych. co zresztą zdarza się rzadziej. Wydaje się, iż jedyną jednak drogą, która wiedzie do długowieczności w sensie późnego wieku przy zdrowym i krzepkim jeszcze organiźmie i nieprzytępionym umyśle **jest połączenie i stopienie rozsądne w jedną całość recept na utrzymanie równowagi fizycznej, a zarazem moralnej i nerwowej.**

Do takich wniosków, nie podawanych zresztą w formie jaskrawych zaleceń, zachęcających obietnic, dochodzą uczeni, którzy sami taki tryb życia i pracy prowadzą. Utrzymanie takiej równowagi, stosowanie umiaru w użyciu i w pragnieniach rekomenduje, jako najpewniejszą receptę, profesor wiedeński, Molisch, nie lekarz zresztą, lecz botanik.

— Skromność, — mówi on, — umiejętność zadawalania się małem, tem, co osiągnąć można, stanowi podstawę zdrowego, normalnego życia. Wytężona gorączkowa pogoń za zdobyciem coraz większych środków materjalnych, coraz wyższych stanowisk, rujnuje nerwy. odbiera spokój, podrywa zdrowie.

W dobrowolnem ograniczeniu potrzeb leży, zdaniem prof. Molischa, możność osiągnięcia długowieczności przy zachowaniu zdrowia.

Specjalne formacje „spadochroniarzy"

w armji francuskiej

W ostatnim numerze „Revue d'Infanterie" znajduje się interesujący artykuł, omawiający wyniki prób przeprowadzonych w Rosji Sowieckiej w związku ze skokami z samolotów całych formacyj wojskowych. To. co widzieli podczas jesiennych manewrów, obecni tam wojskowi attache państw obcych, było już wynikiem planowego szkolenia całych oddziałów w tej służbie. Wylądował cały batalion piechoty na tyłach nieprzyjaciela i był w krótkim okresie czasu gotowy do rozpoczęcia akcji

Po tych wynikach — w niektórych państwach rozpoczęły się podobne ćwiczenia. Wiele uwagi poświęciła im Francja. W rezultacie zostały sformowane 2 kompanje, z których pierwsza stacjonowana będzie w Chatres, a druga w Algierze. Kompanje te będą kadrami dla szkolenia większych formacyj w szkołach ze spadochronami.

Równocześnie ministerstwo lotnictwa opracowuje plan wprowadzenia do nauki oddziałów przysposobienia wojskowego młodzieży,, szkolenia w skokach ze spadochronami.

Francois Mauriac 1)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

„Nie wątpię wcale, że wzbudzam w księdzu wstręt. Jakkolwiek nie rozmawialiśmy z sobą nigdy, ksiądz zna mnie, a raczej mniema, że mnie zna, gdyż ksiądz był spowiednikiem mej kuzynki Matyldy Desbats... Proszę sobie nie wyobrażać, że cierpię z tego powodu. Jeśli istnieje na świecie ktoś, komu pragnąłbym się zwierzyć, to tylko księdzu. Pamiętam wzrok księdza, jakim obrzucił mnie, gdy w czasie mej ostatniej bytności w stronach rodzinnych, spotkaliśmy się w przedsionku pałacu w Liogeats. Oczy księdza są, jak oczy dziecka (ile ksiądz ma lat? dwadzieścia sześć?). Odnosi się wrażenie, że to dziecko jest niewinne, ale dzięki danej mu przez Boga świadomości wie, do jakiego upodlenia człowiek jest zdolny. Pragnę, aby ksiądz zrozumiał, że do usprawiedliwienia się przed nim nie skłania mnie bynajmniej szata duchowna, ani jego powaga. Jako kapłan, ksiądz mnie nie interesuje. Jestem poprostu przekonany, że tylko ksiądz potrafi mnie zrozumieć. Jak powiedziałem, jest ksiądz dzieckiem, nawet małem dzieckiem, lecz roztropnem. Czuję, że to, co jest u księdza bezpieczne, też było zagrożone.

Widzi ksiądz zatem, że zanim jeszcze zacząłem mówić o rzeczach dotyczących mnie, wyjawiam moje zdanie o księdzu, które wyrobiłem sobie. obserwując księdza przez krótki czas w Liogeats, ikarjusza, otoczonego nieokrzesa-na małej plebanji, jako młodego w nymi wieśniakami... Proszę jednak nie obawiać się, że uwierzyłem w ich oszczerstwa. Widzę wszystko jasno i nie znając księdza, czytam w Nim. jak w otwartej księdze. Gdy siostra księdza zamieszkała w Liogeats, odrazu zrozumiałem, na jakie przykrości ksiądz będzie narażony, mimo, że jest zupełnie niewinny. Zaraz poznałem Totę Revaux, którą spotykałem często z mężem na Montmartre... Tańczyłem raz z nią, nie wiedząc, jak ona się nazywa.

Początkowo zdziwiłem się, że po uzyskanej separacji od męża, przyjął ksiądz pod swój dach tę osobę o utlenionych włosach i wygolonych brwiach, lecz bardzo szybko zorjentowałem się, że ksiądz jest w niej zaślepiony i patrzy na nią jeszcze ciągle oczyma małego brata. Ci głupi parafjanie przypuszczali jednak, że ksiądz usiłuje ich wprowadzić w błąd. Twierdzą, że ona nie jest siostrą księdza. W naszym domu również nie uznają księdza, tak, że moja kuzynka Matylda i jej córka Katarzyna, które dawniej były księdza penitentkami, jeżdżą do spowiedzi do Lugdunos. Te poczciwe duszyczki nie wierzą wprawdzie w sprośności, które o księdzu opowiadają, ale powtarzają je. Może sobie ksiądz wyobrazić ich zrozpaczone miny, gdy wzdychając, mówią: „Oczywiście, nie czynią oni nic złego"...

Może wyczuły, że ksiądz — jakby to powiedzieć? — potrafi zrozumieć, do jakiego stopnia niektórzy ludzie mogą być podli... Proszę się nie oburzać: jakkolwiek tonę w błocie, jestem niemal trupem, a ksiądz utrzymuje się na falach, zaledwie dotykając stopami piany morskiej, przysiągłbym, że ksiądz nie zdziwi się obrotem, jaki moje życie przybrało.

Oddawna szukałem takiego anielskiego, a zarazem braterskiego powiernika. Nic nas nie rozdziela, ani cnota księdza, ani moje zbrodnie. Nawet sutanna księdza, którą — mało brakowało — a byłbym także nosił, nawet wiara.

Postaram się być o ile możności szczerym, a przytem nie dostarczyć takiemu aniołowi, jak ksiądz, pretekstu do zniszczenia tego zeszytu. Będę unikał wszelkiej uprzejmości, nie będę nalegał, dam do zrozumienia to, czego wypowiedzieć niepodobna.

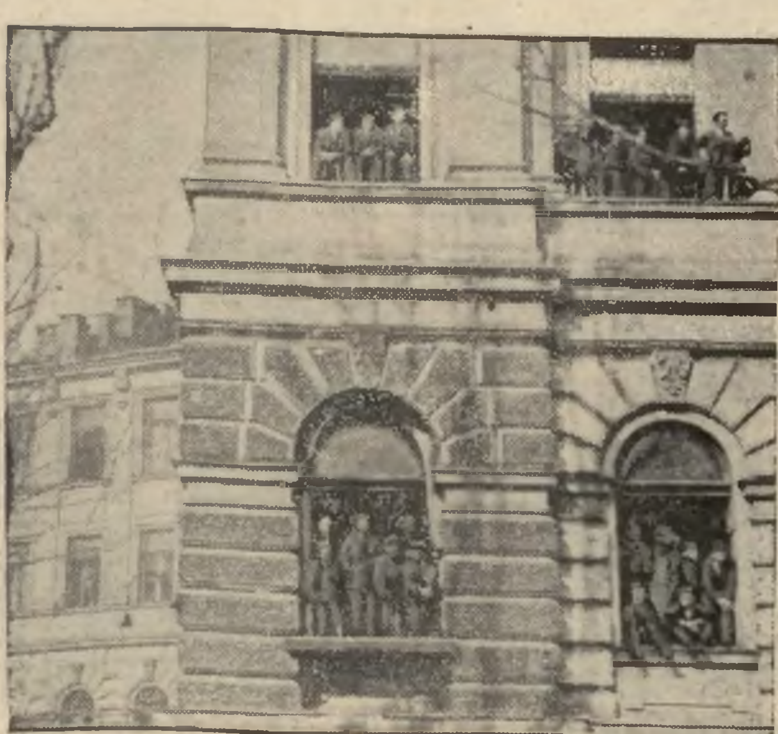
Jeśli zdarzyło się księdzu kiedykolwiek wysłuchać spowiedzi z całego życia, zapewne nie zadowolił się ksiądz suchą nomenklaturą zbrodni, lecz domagał się rzutu oka na cały żywot tego osobnika, badał ksiądz wyżyny i najbardziej ponure niziny. Otóż ja, który nie pragnę od księdza rozgrzeszenia, ani nie wierzę, aby ksiądz mógł odpuścić grzechy, wywnętrzam się księdzu z całą szczerością, nie robiąc sobie żadnych nadziei. Proszę się nie lękać zgorszenia, gdyż te dzieje mogą wzmocnić wiarę księdza w niewidzialny świat, któremu ksiądz służy, albowiem można dotrzeć do nadprzyrodzoności od nizin.

Proszę nie sądzić ,że jestem mieszczaninem z urodzenia, gdyż wrota pałacu Liogeats otworzyło mi małżeństwo. Jestem synem pośrednika z Peloueyre, ongiś dzierżawcy, który był bardzo inteligentny, lecz zupełnie nieokrzesany. Moja matka umarła, gdy miałem osiemnaście miesięcy. Jestem do niej podobny. Miała białą cerę, była delikatna i całkiem innej rasy, niż jej mąż... Wiem o niej rzeczy, które długi czas przedemną ukrywano. Człowiek, który stoczył się bardzo nisko, odczuwa potrzebę znalezienia wśród przodków kogoś, na kogo mógłby zwalić odpowiedzialność. Czujemy bowiem, że możność upodlenia się jest ponad siły nikczemnego osobnika i, że chcąc być wciągniętym w ten rytm, trzeba rozpędu, nabytego i zwiększającego się z pokolenia na pokolenie. Ilu zmarłych zaspakaja się w nas i przez nas! Ile namiętności przodków wyzwala się! Ilu ludzi skłania nas do wykonania gestu. który wahamy się wykonać! Zapewne powie ksiądz na to: „A ilu wstrzymuje nas i dopomaga nam w walce ze złem!" Nasze doświadczenia różnią się pod tym względem, ot i wszystko!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66 68 (redaktor naczelny), 6.66 68 (sekretarjat), 666.99 (ogólny) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie L. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawa Nowy Świat 22, tel. 666-6 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"



Przez trzy dni gmach Politechniki Warszawskiej był okupowany przez 3.500 studentów na znak protestu przeciwko wysokiemu czesnemu. Na zdjęciu fragment gmachu Politechniki podczas okupacji.



Premjer francuski Sarraut wygłosił przed mikrofonem przemówienie w odpowiedzi na mowę kanclerza Hitlera w Reichstagu, oraz na obsadzenie przez wojska niemieckie zdemilitaryzowanej strefy w Nadrenji.



Rada Ligi Narodów zebrała się w sobotę w londyńskim pałacu Św. Jakóba, którego zdjęcie podajemy. Obrady poświęcone są sytuacji, wytworzonej przez obsadzenie Nadrenji przez wojska niemieckie.



Kanclerz Hitler wygłosił na posiedzeniu Reichstagu, dnia 7 b. m., przemówienie, w którem zapowiedział obsadzenie przez niemieckie wojska Nadrenji.



Na ulicach Nowego Yorku odbyły się demonstracje strajkujących windziarzy. Na zdjęciu policja podczas rozpędzania demonstrantów.



Wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenji. Oddział piechoty przechodzi przez most na Renie.



W Tokio odbyła się uroczystość objęcia władzy przez nowego premiera hr. Hirota dotychczasowego ministra spraw zagranicznych



W r. b. w Japonji jest uroczyście obchodzona 2596 rocznica powstania królestwa japońskiego. Na zdjęciu dzieci biorące udział w jednym z pochodów jubileuszowych.



Dnia 19 kwietnia r. b. odbędzie się w Warszawie uroczyste odsłonięcie pomnika pułkownika Jana Kilińskiego na skwerku przy ul. Długiej.



Na Morzu Północnem odbywają się wielkie ćwiczenia angielskiej marynarki wojennej. Na zdjęciu obsługa działa przeciwlotniczego na okręcie lotniskowcu.



Oddział żołnierzy 5 pułku włoskich askarysów podczas ataku na pozycje abisyńskie pod Amba Aladżi.



W Paryżu odbył się ślub Douglasa Fairbanksa z lady Ashley. Douglas jest drugim mężem p. Ashley, która jest trzecią skolei jego żoną.



Oddział „białej armji", złożony z rosyjskich emigrantów, pozostający na służbie mandżurskiej, podczas wywiadu na granicy sowieckiej.

Kącik dla pań *pod redakcją p. FRANCINE*

Powódź wiosennych kostjumów!

W styczniu nawiedziły Francję powodzie, czyniące olbrzymie straty i budzące wielkie niepokoje. W początkach marca inna powódź zalewa Paryż. Wywołuje ona jednak szczególnie same entuzjazmy i zachwyty! Jest nią powódź kostjumów, która wobec łagodnej temperatury opanowała ulice stolicy. Nic nie może jej powstrzymać — niby spienionych nurtów!

Paryżanki są zbyt rade i dumne z nowych fasonów, żeby z pokazaniem ich czekać prawdziwie wiosennych dni!

Kostjumy! Kostjumy! Kostjumy!

Gdzie tylko rzucimy okiem — ukazuje się sylwetka w obcisłym tailleurze lub w luźnym kostjumie! Spotyka się ich więcej niż płaszczyków, chociaż te ostatnie zasługują również na uwagę elegantek, mają bowiem ładną linję i efektowne przybrania.

PRZYBRANIA OKRYĆ.

Przybranie płaszczyków ma na celu zbliżenie okryć do kostjumów — wydaje się to dosyć nieoczekiwane, gdyż dotąd mówiło się zawsze, iż okrycie staje się podobne do sukni; powstał nawet nowy rodzaj „robe - manteau" (suknia - płaszcz), o którym niejednokrotnie wspominałam.

Płaszczyki „przypominające kostjumy osiągają to trudne podobieństwo przy pomocy nałożonych przybrań z tego samego materjału. A więc naprzykład weźmy płaszczyk z popielato - niebieskiego, wełnianego materjału w ukośnie idące, wytłaczane prążki. Jest on lekko wcięty i stylu gładki, sprzodu zaś, pomiędzy szyją i ramieniem zaczynają się wylogi poszerzające ramiona i idące, jak bolerko, poniżej piersi, tu zaś załamują się i przyszywają płasko po bokach.

Dwie szerokie kieszenie umieszczone poniżej stanu i wyglądające jak nałożone trójkąty przedłużają dla oka, linję wylogów i naśladują poły żakietu. Pasek znajduje się tylko sprzodu, zapięty na pomysłową klamrę, złożoną z dwuch kółek.

Podobna klamra zapina okrycie u góry, zamiast kołnierza luźnie związany szalik otacza szyję, końce jego są ukryte pod płaszczykiem.

RĘKAWY.

Zarówno w okryciach jak kostjumach wielką rolę odgrywają rękawy. Dążą one do poszerzenia ramion, są więc bardzo szerokie w płaszczach i kostjumach zrobionych z lekkich materjałów. W wyrobach cięższych widzimy albo bufkę u góry, albo zakładki pokrywające ramię, zakładki te są zaszyte, lub przeciwnie, sterczące, jak harmonijka, przypięta do ramienia.

Bardzo wiele spotyka się odstających pasków, z tego samego materjału, biegnących wzdłuż ramienia, od góry do mankietu; przy ręce pasek rozszerza się znacznie, co zdaleka wygląda jak mała bufka.

W zupełnie lekkich kostjumach zobaczymy następującą kombinację: przy żakiecie rękawy będą trois - quarts, sięgają troszczkę za łokieć, spod niego widać będzie rękaw bluzki. Firma Paquin proponuje nam czarny kostjum, o takich rękawach, a do niego białą bluzkę z grubej koronki.

Ale o tych późniejszych, letnich kreacjach pomówimy innym razem, w tej chwili Czytelniczki nasze mają do wyboru wiosenne kostjumy wcięte lub luźne.

Wielki już czas na powzięcie tej ważnej decyzji!



Model 1.

Jest to „ensemble" złożony z sukienki i żakietu, opis sukni podajemy pod Nr. 1 bis. Model ten jest z wełnianego materjału beige w wypukłe bronzowe pastylki.

Żakiet luźno puszczony odstaje w plecach, sprzodu zaś jest otwarty i ukazuje suknię. Linja ramion jest poszerzona i zaokręglona przy pomocy zakładek, idących od karczka i wyglądających jak okrągłe epoletki.

Karczek tworzy wydłużony kwadrat, przybrany płaskim kołnierzem, zapiętym na haftkę. Rękawy są dość szerokie i bufiasto zakończone przy ręce; zwróćmy uwagę na zupełny brak mankiecików i guzików.

Bronzowy toczek z gładkiego filcu przypomina nieco czapkę frygijską, ale szpic jest złamany i nasunięty naprzód. Czapeczka ta może być również z ręcznego trykotu.

Spódniczka jest dość krótka, o trzydzieści centymetrów od ziemi i wąska, co czyni kontrast z luźnym żakietem i stanowi jakby piedestał dla górnej części postaci!



Model 1 Bis.

Sukienka z tego samego materjału co żakiet; stanik jest gładki i rozcięty sprzodu, po jednej stronie mamy guziczki w tym samym kolorze co pastylki, po drugiej petelki wyszyte w tym samym tonie. Przez otwor widzimy kamizeleczkę z białej piki.

Rękaw reglan, bez szwa, tworzy niewielką bufkę i zatrzymuje się przy łokciu, kołnierzyk jest z błyszczącej lub matowej skóry, lub z miękkiego, pikowanego filcu. Taki sam jest pasek, zapięty na ładną, stalową klamrę.

Wąska spódniczka przybrana jest dwoma nałożonemi kieszeniami, zakończonemi pasem filcu lub skóry.



Model 2.

Elegancki kostjum z zielonego, wełnianego materjału. Przybranie żakietu jest ostatnim słowem mody! Zwróćmy uwagę na biegnący wzdłuż rękawa sterczący pas z tego samego materjału, tworzy on niejako przedłużenie wyłoga, ale zaczyna się u samej szyi. Zresztą wyłóg, ten, zarówno jak drugi znajdujący się za zapiętą klapą, jest paskiem tego samego materjału, jest on nałożony i przystebnowany. Taki sam stebnowany brzeg biegnie wzdłuż zapięcia i dołu żakietu. Pasek zapięty jest na efektowny klips.

Francine.



Wąska, obcisła spódniczka i jasny poulowerek ręcznie wykonany, stanowią jeden z najnowszych kompletów sportowych w obecnym sezonie wiosennym.

Kraj stuletnich starców

Jugosławja jest krajem, który liczy 15 miljonów ludności, w tem 4.000 osób liczy więcej niż 100 lat, a 65 więcej niż 103. Czemu należy przypisać fakt, że tak duży odsetek ludności w Jugosławji przekracza 100 lat życia? Prawdopodobnie wpływa na to zdrowy klimat oraz praca prowadzona na przeważnie na powietrzu. Duże znaczenie ma również system odżywiania tutejszych mieszkańców, którzy spożywają wiele owoców.

Popiół z żab
lekarstwem uniwersalnem

Abisyńskie lekarstwa, jak i wogóle leczenie w Abisynji, są jeszcze bardzo prymitywne i nie różnią się wcale od leków, używanych przez różne plemiona afrykańskie. Są to raczej różne sztuczki czarodziejskie, polegające na zaklęciach, magji i suggestji.

Domorośli lekarze zaklinają, sprzedają amulety oraz wnętrzności „świętych" zwierząt. Najczęściej używanem lekarstwem jest popiół z żab, rzekomo pomagający prawie na wszystkie dolegliwości, a szczególnie w wypadkach leczenia trądu. Obecnie w czasie krwawych walk — dużą rolę odgrywa chirurgja. Ci z Abisyńczyków, którzy dostają się do ambulansów europejskich są szczęśliwsi i już przyzwyczaili się, że tam jest pomoc dobra i skuteczna. Lecz mała ilość lekarzy białych nie może obsłużyć wszystkich. Pracują więc „czarni", lecz ci na swój sposób.

Przy porodzie pomoc położnicy jest wzbroniona. Matka ma 40 dni przebywać z niemowlęciem w ciemnej izbie, potem następuje obrzęd obmywania i te specjalnym gatunkiem wody.

Głośnik-olbrzym

Największy głośnik na świecie zainstalowano niedawno na wielkim stadjonie w Leningradzie. Głośnik ten posiada moc 20 kw., a głos jego może być słyszany przez 100.000 widzów zebranych na imprezie sportowej.

Ideał piękności kobiecej
„Miss Wenus" musi ważyć 56,6 kg.

W Stanach Zjednoczonych coraz mniejszą popularnością cieszą się t. zw. konkursy piękności. Natomiast duże zainteresowanie budzą konkursy na „miss Wenus". Rok temu pewien spryciarz z Hollywoodu obliczył wymiary, jakim winny odpowiadać kształty współczesnej „Wenus". Dzięki przeprowadzeniu badań oraz licznych porównań na podstawie rzeźb starożytnych uzyskał pewne cyfry i ogłosił w prasie. Okazuje się więc, że ideałem piękności kobiecej jest następująca tabela: wysokość 1.72. cm., obwód szyi 30.75 cm. obwód klatki piersiowej 87.63, cm. talji 66.14 cm. bioder 91.44 cm., łydki 30.75 cm. i w kostce 21.59 cm.

Kobieta odpowiadająca tym idealnym wymiarom, powinna ważyć 56.6 kilograma. Ani o jedno deko więcej. „Kobietę idealną" czyli odpowiadającą tym wymiarom nazwano współczesną „Wenus" i obecnie, corok urządzane są konkursy. Wszystkie kandydatki są szczegółowo mierzone oraz dokładnie ważone, poczem układa się tabelę dla każdej z nich. Kandydatka, której wymiary i waga najbardziej odpowiadają idealnym, otrzymuje miano „miss Wenus".

W roku ubiegłym do konkursu tego zgłosiło się 115 pań. Okazało się jednak, że wymiary ich, a przedewszystkiem waga, znacznie odbiegają od tych, którym winna odpowiadać amerykańska „Wenus". Wówczas do konkursu zaproszono aktorki filmowe, z których tylko trzy były bliższe pożądanych wymiarów. Ostatecznie po długich naradach, a nawet podobno po większej rozbieżności zdań wśród członków jury, tytuł „miss Wenus" nadano aktorce Joan Crawford.

W roku bieżącym do konkursu tego stanęła znacznie większa ilość pań. Zorganizowano bowiem komitety lokalne w Chicago, w Detroit, w Nowym Jorku i w innych większych miastach Ameryki. Komitety te przyjmują zgłoszenia kandydatek, które muszą następnie poddać się pomiarom i ważeniu. Wyniki są przesyłane do centralnej komisji konkursu, urzędującej w Los Angelos. Według obliczeń prasy amerykańskiej, w r. b. około tysiąca kobiet podda się tym pomiarom.

Panią, która zdobędzie tytuł „miss Wenus" na rok 1936, czeka nietylko wysoka nagroda, lecz przedewszystkiem kontrakt do jednej z wytwórni filmowych.

W związku z tym konkursem prasa amerykańska notuje duże ożywienie w zakładach kosmetycznych, gdzie sporo pań poddaje się kuracji odtłuszczającej. Kilka dni temu zdarzył się nawet na tem tle wypadek śmiertelny. Mianowicie, jedna z pacjentek, która chciała zmniejszyć swoją wagę, by móc w ten sposób uzyskać upragniony tytuł „miss Wenus", zmarła na udar serca.



Nowy model kapelusza wiosennego lansowany obecnie w Paryżu.

NOWELKA NIEDZIELNA

Miłość artysty

Wiesław Szerski stał u szczytu sławy. Obrazy jego sprzedawane w Europie i Ameryce zdobiły wystawy i muzea sztuki współczesnej; królowie i miljarderzy zapraszali go dla robienia portretów, pieniądze i odznaczenia spadały na słynnego malarza jak biblijna manna.

Towarzyszką jego powodzenia i sławy była śpiewaczka, Irma Małecka, która z urodą łączyła talent i zmysł praktyczny. Nie opuszczała artysty, towarzysząc mu w jego wycieczkach zagranicę, a w czasie jego pobytu w kraju gościła go prawie stale w swojej eleganckiej, podmiejskiej willi, gdzie Wiesław miał urządzoną pracownię i przyjmował swoich gości i interesantów.

Pewnego popołudnia znajdowali się oboje w arcy - moderne urządzonym saloniku, kiedy lokaj wniósł na tacy bilet wizytowy i podał go pani domu. Irma rzuciła okiem na wizytówkę:

— Co za niespodzianka! — zawołała. — Moja koleżanka z pensji, Nina Warska: bardzo dawno jej nie widziałam! Proszę prosić — dodała zwracając się do służącego.

— Może przeszkadzam? — zapytał Wiesław.

— Ależ cóż znowu! Będę bardzo rada zapoznać ciebie z nią. Tylko nie zapominaj, że musisz dziś odpisać w sprawie udziału w wystawie „Nowej Sztuki".

— Masz rację — odpowiedział posłusznie Wiesław — pozostanę z wami kilka chwil i pójdę odpisać na to zaproszenie!

Nie zdążył skończyć zdania, kiedy nagle w progu stanęła Nina Warska. Była to trzydziesto-kilkoletnia blondynka, średniego wzrostu, szczupła i elegancko ubrana. W ruchach jej pomimo towarzyskiej swobody znać było jakby zażenowanie czy nieśmiałość. Wzrok jej z pewnym zachwytem ogarnął salonik, spoczął na koleżance i na Wiesławie, który z wyszukaną wytwornością powstał składając głęboki ukłon i podnosząc delikatnie jej rękę do ust.

Zawiązała się ożywiona rozmowa, podczas której niejednokrotnie czarne, ogniste oczy malarza spotkały duże, błękitne, trochę dziecinne jakby zdziwione źrenice Niny; Wiesław tak się ożywił, że zapomniał o swojej korespondencji, którą mu Irma musiała przypomnieć.

Kiedy obie kobiety zostały same, Nina objęła koleżankę i rzekła serdecznie, ale z jakimś tłumionym westchnieniem.

— Moja Irusiu! Jaka ty jesteś szczęśliwa! Sława, majątek, miłość!...

— Tak — rzekła Irma — mam to wszystko! Jedyna troska, to te skarby zachować. Zachować sławę i miłość wielkiego człowieka, który jest jednocześnie wielkiem dzieckiem! Każdy artysta jest dzieckiem! Entuzjazmuje się, zachwyca wciąż nowemi rzeczami, a nawet nowemi kobietami... Ale to są zabawki! — dodała jakby do siebie.

Dlaczego ona mi to powiedziała? — myślała Nina, wracając do siebie, czyżby zauważyła, że zrobiłam wrażenie na Wiesławie. On jest otoczony kobietami, ale może właśnie sprzykrzyły mu się próżne i czcze elegantki, flirciarki bez serca, modne papużki. Może właśnie nowością dla niego jest kobieta szukająca głębszych uczuć i wartości.

Dalsze spotykania się z Irmą i Wiesławem utwierdziły Ninę w tem przekonaniu. Istotnie, Wiesław nietylko nie pominął żadnej sposobności widzenia się z nią, ale przeciwnie, szukał tych sposobności, a kiedy choć na chwilę zostawali sam na sam, potrafił zawsze spojrzeniem, uśmiechem, przelotnem dotknięciem ręki, lub westchnieniem dać jej poznać jakie uczucia w nim obudziła. Ninę to wszystko tak oszołomiło, że zakochała się w nim jak pensjonarka.

Na tańcującej zabawie, wydanej przez Irmę, znaleźli się w tym samym saloniku, w którym spotkali się po raz pierwszy. Wiesław pociągnął Ninę na kanapkę i otwarcie zaczął się jej zwierzać ze swoich uczuć.

— Pani zrobiła ze mnie nowego człowieka! Nie wiedziałem, że można tak kochać! Z takim szacunkiem i taką zapalczywością! Marzę tylko o pani! — mówił ogarniając płomiennymi wzrokiem jej głęboki dekolt — marzę tylko o jednem! Ach! Pani mogłaby być moja Muza, mojem natchnieniem!

— Ale przecież Irma — broniła się słabo Nina.

— Miłość nie zna żadnych praw, ani żadnych obowiązków! Uczucie jest wyższe nad wszystko — rzekł stanowczo Wiesław, pochylając się nad Niną, żeby dotknąć ustami jej obnażonego ramienia.

Ale w tej chwili Irma ze swoim danserem ukazała się na progu i Wiesław do przerwanej rozmowy nie powrócił.

Nad ranem, z pałającą głową i bijącem od dziwnej rozkoszy sercem, Nina powróciła do domu, lecz zamiast położyć się po przetańczonej nocy, usiadła przy biurku i napisała pełen egzaltacji list do Wiesława.

Pisała, iż po walce z samą sobą skrupuły jej zniknęły, że istotnie, miłość i szczęście są wyższe nad wszystko. Trzeba iść za ich głosem! Ona chce być jego muzą i natchnieniem, dzielić z nim sławę, do której się przyczyni. Nowe życie ich czeka... i tak dalej i tak dalej. Kończyła prośbą, żeby przyszedł.

Ale zamiast Wiesława — zjawiła się Irma.

— Stoję wobec dramatu — pomyślała Nina idąc na jej spotkanie. Ale Irma wyglądała najspokojniej i najnaturalniej w świecie.

— Ninko — rzekła łagodnie — Wiesław otrzymał list od ciebie i prosił mnie, żebym ci go zwróciła. Nic nie pojmuje, co się stało, i powiada, że mu bardzo przykro, jeżeli ty go źle zrozumiałaś.

— Zdaje mi się, że ci już mówiłam, że to jest artysta i dziecko, którego słów nie można brać na serjo. Każdej kobiecie mówi on o miłości, upaja się swojemi słowami, lubi żyć w atmosferze zachwytów. Ale na tem wszystko się kończy. Wiesław jest do mnie przywiązany i przyzwyczajony i ja mu jestem do życia potrzebna. Mówił mi, że podobno ty chcesz wyjechać, kazał mi więc ciebie bardzo przyjaźnie i serdecznie pożegnać.

— Istotnie wyjadę — odpowiedziała ponuro Nina.

Jaki to człowiek słaby — mówiła do siebie z goryczą Nina, po wyjściu Irmy — jaki opanowany przez tę intrygantkę! Nie śmiał przyznać się do swoich uczuć! Bo on mnie kocha, ja wiem! I nie zapomni mnie nigdy — dodała z pewnem rozrzewnieniem i dumą, idąc pakować swoje rzeczy.

M...ira.

Choroby wiosenne

Grypa — angina — nieżyt oskrzeli — katar — reumatyzm

Zimę, zdaje się, pożegnaliśmy już na dobre. Słońce przygrzewa. Ciepło. Możnaby sądzić, że wchodzimy w okres, kiedy choroby z przeziębienia przestały nam grozić. Tymczasem tak nie jest. Właśnie wczesna wiosna jest porą roku, która kryje w sobie wiele niebezpieczeństw dla zdrowia. Początek wiosny ze swoją zmienną pogodą, w szczególności zaś ze zmieniającą się w ciągu dnia temperaturą, powoduje katary, grypę, zapalenia gardła i oskrzeli.

Najczęstszym powodem zachorowań wiosennych bywa nieprzystosowanie ubioru do wyjścia na ulicę: jedni jeszcze futer nie zdjęli, inni powkładali już lekkie okrycia. Rano, gdy dążymy do pracy, jest jeszcze chłodno, w dzień, zwłaszcza w południe, bywa już ciepło, a wieczory znów, przypominają, że zima właściwie się jeszcze nie skończyła. Chcąc dostosować ubranie do zmiennej temperatury, musielibyśmy w ciągu dnia kilka razy się przebierać. Jest to, praktycznie rzecz biorąc, nie zawsze wykonalne, wymaga od nas bowiem szczególnej uwagi, a co najważniejsze, mało kto jest zaopatrzony w seryjne ubrania, odpowiednio dostosowane do różnych pór roku.

GRYPA

Aczkolwiek w ostatnich latach grypa jest dla nas łaskawa i nie daje ciężkich epidemij, podobnych do tych, jakie panowały w latach 1918 i 1929, to sporadyczne wypadki zachorowań, o przebiegu względnie łagodnym, zdarzają się ciągle, a na wiosnę liczba ich niewątpliwie wzrośnie. Grypy, nawet lekkiej, niedoceniać nie wolno ponieważ zawsze w jej przebiegu grozić mogą niebezpieczne powikłania.

Choroba zaczyna się dreszczami, katarem, bólem głowy, drapaniem w gardle i kaszlem. Gorączka dochodzi do 39 stopni i wyżej. Choy uskarża się na bóle ciągnące w całem ciele i czuje się osłabiony. Nawet lekka grypa pozostawia po sobie osłabienie, trwające nieraz czas dłuższy. Grypa z reguły atakuje narząd oddechowy, to też zapalenia gardła i oskrzeli należą do najczęstszych powikłań. Do rzadszych należą zapalenie płuc i opłucnej. Prócz tego grypa osłabia serce i dlatego po grypie praca fizyczna powinna być podejmowana bardzo oględnie. Do poważnych powikłań grypy zaliczyć należy zapalenie ucha środkowego, objawiające się silnym bólem, a czasem wyciekiem ropnym z ucha. Wymaga ono specjalnego leczenia i nie powinno być lekceważone.

Podczas epidemji grypy należy wystrzegać się wszelkich zbiorowisk ludzkich — w ten sposób łatwiej ustrzec się można zarażenia. Regularny tryb życia, dostateczny sen i unikanie przeziębień, płókanie gardła jednym ze środków odkażających, np. kwasem bornym lub wodą utlenioną jest szczególnie wskazane. Z chwilą wystąpienia pierwszych objawów choroby, nasuwających przypuszczenie grypy należy położyć się do łóżka.

Przed przybyciem lekarza chory na przypuszczalną grypę może już postarać się wywołać poty, pijąc dużo ciepłych płynów. Choremu można dać proszek salipyryny, albo od bólu głowy. Przy bólach klatki piersiowej można postawić bańki. Dopóki jest gorączka chory bezwarunkowo powinien pozostawać w łóżku.

ANGINA

Drugą chorobą wiosenną, której lekceważyć nie wolno, jest angina. Ból gardła i gorączka, obok łamania w całem ciele i silnego bólu głowy — zwiastują anginę. Czasem chory bardzo mało, albo nawet wcale nie skarży się na ból gardła, a na plan pierwszy wysuwają się niedomagania ogólne. Wówczas obraz, widziany w gardle, decyduje o rozpoznaniu choroby. Gardło jest przy anginie zaczerwienione, a na powiększonych migdałach widoczne są białe plamy (naloty lub czopki).

Wiadomo powszechnie, że angina dyfterytyczna wymaga leczenia surowicą specjalną, przytem zastrzyk winien być stosowany możliwie najwcześniej. Angina może być początkowym objawem szkarlatyny. Czasem lekarz na podstawie wyglądu gardła może rozpoznać szkarlatynę zanim jeszcze wysypka na ciele wystąpi.

Anginę zaliczamy do schorzeń ciężkich. Przestrzec musimy przed niedocenianiem niebezpieczeństwa grożącego przy każdej bodaj anginie. Pogląd że „anginka" to taka lekka, parę dni trwająca choroba, do której nie warto nawet wzywać lekarza, jest z gruntu fałszywy. Bywa on często powodem wielu późniejszych kłopotów i zmartwień.

Angina, zwłaszcza zlekceważona, daje wiele powikłań — około połowy wszystkich przypadków powikłanych jest podrażnieniem nerek albo miedniczek nerkowych. Komplikacje uszne również są dość częste. Poza tem w następstwie anginy rozwinąć się może zapalenie wnętrza serca (wsierdzia), i stawów, po których pozostać mogą trwałe zmiany — wada serca i uporczywe cierpienia stawowe.

Przed przybyciem lekarza chory winien położyć się do łóżka, płókać gardło, nigdy jednak nie pozwolić pendzlować sobie gardła, jak to było dawniej w powszechnym zwyczaju, i zachować płynną dietę. Przestrzec musimy przed dawaniem na własną rękę środków obniżających gorączkę (aspiryna!), chodzi w tym wypadku o oszczędzanie serca. O wyborze środków leczniczych zadecyduje lekarz. Dopóki ciepłota nie spadnie do normy (poniżej 37) wstać z łóżka nie wolno. Po anginie należy zawsze mocz zbadać, by się przekonać, czy nerki nie zostały zaatakowane. Przy skłonności do częstych angin leczyć należy migdałki.

NIEŻYT OSKRZELI

Nieżyt oskrzeli czyli bronchit jest również chorobą, występującą sezonowo. Bronchit objawia się kaszlem i zwykle znacznem zaflegmieniem, zmuszającem chorego do wyksztuszania. Czasem bywa umiarkowana gorączka. Choroba w ostrym okresie wymaga pozostawania w domu, a przy gorączce nawet leżenia w łóżku. Temperatura w pokoju chorego powinna być trochę wyższa od normalnej. Optimum — 18 — 19 stopni.

Dobrze jest bańki postawić, dawać dużo do picia ciepłego mleka z wodą mineralną — Selters lub Ems. Dobry jest miód i masło. Klatkę piersiową można natrzeć terpentyną francuską. Lekarstwo przepisać musi lekarz, w zależności od potrzeby. Daje się zwykle środki wykrztuśne i narkotyki, jeśli kaszel chorego męczy. Osoby chore na płuca powinny każdy nieżyt oskrzeli traktować poważnie, ponieważ często nieżyt taki bywa jednym z objawów zwiastujących pogorszenie zasadniczej choroby, w danym wypadku gruźlicy.

KATARY

Wreszcie pozostaje do omówienia najczęstsze cierpienie okresu wiosennego — katar, na który zupełnie zresztą niesłusznie, zwraca się mało uwagi. I katar może dawać poważne powikłania, np. zapalenie zatoki czołowej, i sprawiać poważne dolegliwości, zwłaszcza jeśli trwa dłużej.

CIERPIENIA REUMATYCZNE

Jest jeszcze jedna kategorja schorzeń, które na wiosnę dają o sobie znać w postaci obostrzeń. Wiosna jest porą, kiedy różne cierpienia reumatyczne nasilają się znacznie. Wpływa na to zmianna pogoda. W tym czasie zarówno lekarz jak chorzy zaczynają myśleć o kuracji uzdrowiskowej. Zawczasu ustala się miejscowość, w której z nastaniem sezonu chory będzie mógł korzystać z urządzeń przyrodoleczniczych — kąpieli, zabiegów i picia wód mineralnych.

Dr. A. R.

Z dziejów kart do gry

W czasach wszechwładnego bridge'a któżby nie znał kart? Ale mimo to któż może poszczycić, że zna dzieje kart?

Wydawać się karty mogą tylko zabawką, ale dziś mają dwie cechy, które im zapewniają powszechne uznanie: służą do rozrywki towarzyskiej i są źródłem dochodów (choćby domy gry). Karty są równie środkiem wróżebnym, dają złudę przenikania w tajemnice przyszłości.

Historycy karciarstwa mówią, że karty były znane najpierw u starożytnych Lidyjczyków, którzy w symbolach kart wyłożyć mieli zasady wiedzy o podstawowych siłach, rządzących światem, czyli karty były w ten sposób szyfrowaną księgą „naukową".

Lidja, to kraj wschodni, azjatycki; wskazuje to na pochodzenie kart ze wschodu; stamtąd przyszedł i tarot, który leży w w podstawie rozległej wiedzy wieszczbiarskiej. Saracenowie znali karty i używali ich do wieszczenia; zapoznali się z niemi i krzyżowcy, przebywając na Wschodzie, ale szczególniej rozpowszechnili karty po Europie Cyganie, którzy przybyli również od wschodu w wiekach średnich.

Oto, np., próbka związania kart z t. zw. wiedzą tajemną; próbka, jaką spotykamy u słynnego okultysty Gerarda d'Encosse. Więc, byt pochodzi od oddziaływania na siebie pierwiastka aktywnego i biernego. Pierwiastek aktywny wyobrażany jest linją prostą pionową, bierny — linją prostą poziomą. Linje te mogą przeciąć się na krzyż; dadzą wówczas obraz oddziaływania na siebie czterech elementów (powietrza, ognia, wody i ziemi), czyli pierwiastków całości istnienia. Otóż linja pionowa, czyli znak aktywności — związany jest z treflami; linja pozioma — znak bierności — z kierami (czerwień); przecięcie obu daje krzyż czyli szpadę, a związane jest z pikami; wreszcie, jeśli zamiast linji poziomej damy półkręgu (czara), to dwie czary, nałożone na siebie, dadzą pełny krąg, znak wiecznego obrotu wokół samego siebie czyli skończoności, stworzenia; (znakiem nieskończoności, absolutu, był zawsze krzyż). Związany był ten znak z karami w kartach. Te cztery elementy są malowane w dwóch kolorach: czerwonym (czynnik aktywny) i czarnym (czynnik bierny); ich kombinacje dają całość bytu.

Tego rodzaju rozważania tłumaczą (w pojęciu wróżbiarzy) przydatność kart do wróżenia; skoro karty obejmują całość bytu, obejmują tembardziej część, t. j. człowieka i jego losy. Chcący otrzymać wróżbę zaczyna od przełożenia kart; oczywiście w tym samym momencie łączy niejako swoje osobiste losy z kartami; karty w danym układzie stają się jakgdyby księgą jego własnego życia, zapisaną tajemniczem pismem prawieków. Wróżbita zaś to człowiek, który zna lub znać powinien wiedzę tego pisma. Zdobywa się ją oczywiście praktycznie; wróżbita od wróżbity.

Ale wracając do bardziej dotykalnych spraw, przytoczmy, że już Synod w Worcester w Anglji w roku 1240 zabronił księżom i klerykom gry w „króla i królowę"; z roku 1337 przechowała się uchwała klasztorna, surowo zabraniająca zakonnikom gry, zwanej z łacińska paginae, czyli karty właśnie. Statuty szkół w Kastylji, z r. 1387, zakazują kart studentom. Wszystko to dowodzi m. in., jak bardzo karty były rozpowszechnione wówczas.

Legenda o początku kart, których my dzisiaj używamy, prowadzi nas do Francji, na dwór nieszczęsnego napoły obłąkanego króla Francji, Karola VI (wiek 14-ty)

Króla kochała piękna Odetta; historja chce w niej widzieć piękną Agnieszkę Sorel, ale to jest obojętne, jak się naprawdę nazywała bohaterka legendy. Odetta chciała rozproszyć ciężkie opary nad myślami ukochanego monarchy; stosowała więc zabawy, gry, piosenki.

Właśnie z wyprawy na Tunis (1390), wrócili rycerze burgundzcy, przywożąc do Francji wraz z bogatą wschodnią zdobyczą i karty. Odetta dostała jedną z barwnych talij; wnet pojęła wartość rozrywkową tej nowej gry dla rozproszenia ciężkiej melancholji króla; udała się do mistrza Jakóbka Gringonneur, z fachu malarza niepośledniego, i zamówiła talję kart, wedle schematu, przedstawionego przez siebie.

Mistrz Jakóbek wywiązał się godnie z powierzonego sobie zadania, i król otrzymał pięknie malowaną talję.

Przewidywania Odetty spełniły się i król, zachwycony tysiącznemi możliwościami w układaniu kart, spędził wiele chwil przy nich: nawet jest podobno autorem szeregu nowych gier i pasjansów; zakończył zresztą swe życie całkowitem zaćmieniem umysłu (1392).

Za panowania jego następcy, króla Karola VII, zaszły wydarzenia, które usnuły się w drugą legendę miłosną, związaną z kartami. Oto, oficer artylerji królewskiej, p. Jan de la Hire, zakochał się gorąco, ale tak nie ufał sobie, że zgóry przesądził niewzajemność. Pożerany rozpaczą i smutkiem dowiedział się, że wróżba z kart snadnie odkryje mu prawdę o uczuciach jego ukochanej i położy kres jego niepewności.

Prawda, że karty były zabronione edyktem nowego króla, ale Orfeusz poszedł przecie po swą Eurydykę do piekieł, więc i nasz kawaler nie zawahał się i odwiedził wróżbiarkę.

Saraceńska sztuka karciana odkryła mu przyszłość, pełną szczęścia: Oto, dowiedział się, że dama, której nie śmiał wyznać gorącego afektu, kocha go; karty zachęcały go do śmiałej akcji i zastosował ją melancholijny rycerz i zdobył rękę ukochanej. Odtąd sztuka wróżbiarstwa karcianego zdobyła w p. de la Hire wielkiego obrońcę. Postanowił dążyć do zniesienia edyktu przeciw kartom. Wprost niewieleby się dało zdziałać (najwidoczniej karciarstwo dobrze dało się we znaki Paryżowi), ale de la Hire miał niemałe widocznie, utalentowanie dyplomatyczne i postanowił wydać karty nowego typu, które, służąc do tych samych celów, miałyby zupełnie inny wygląd, i to w typie państwowo - patrjotycznym.

Udał się tedy do mistrza Jakóbka Gringonneur, który ze szczęśliwej ręki panny Odetty stał się tymczasem modnym malarzem kart i zrobił niemały majątek. Jakóbek pojął, o co chodzi, tembardziej, że po edykcie, zabraniającym używania do gry i stosowania do wróżb kart, i jemu się bardzo urwało.

Wszystko było w tych nowych kartach pełne cnoty i patrjotyzmu. Więc, między czterema królami znalazł się i sportretowany król Karol VII, obok Cezara i Karola Wielkiego; damy reprezentowane były przez Judytę, Pallas Atenę; oblicze jednej z dam było portretem samej Odetty; walety reprezentował Hektor Trojański, Lancelot i sam kawaler de la Hire.

Tak pięknie wykonane karty uzyskały względy króla; edykt został poniechany, i nowe karty z entuzjazmem zostały przyjęte zarówno przez salony, jak i przez karczmy.

Dodajmy, że karty współczesne to właśnie praprawnuczki kart kawalera de la Hire.

W każdym razie wyznawcy brydża, zasiadając do stolika powinni poświęcić choćby jedną myśl swemu wielkiemu dobroczyńcy, kawalerowi de la Hire, no i mistrzowi Jakóbkowi Gringonneur.

Morze to potęga Polski

Tajemnice zodjaku

Wyjaśnienie prastarych tradycyj ludzkości

Na pierwszy rzut oka wydaje się każdemu oczywistem, że zodjak żadnych tajemnic zawierać w sobie nie może. Cóż to jest bowiem właściwie zodjak? To po prostu ekliptyka — t. j. teoretyczna linja, jaką zakreśla słońce w swym pozornym, całorocznym ruchu na niebie.

A jednak **uwaga całej ludzkości od czasów najdawniejszych** skierowana jest na to właśnie koło na niebie, po którem krążą księżyc i planety. Koło to podzielone na niezliczoną ilość odcinków — studjowane jest i analizowane nieustannie.

Jak wiemy — **wszystkie planety obracają się dookoła słońca na jednej wielkiej płaszczyźnie.** Widzimy je zatem zawsze jak krążą po kole zodjaku, stanowiącem dla nas przecięcie tej płaszczyzny.

Koło zodjaku ma dlatego tak wielkie dla nas znaczenie — że **to jest właśnie miejsce, w którem styka się życie naszej ziemi z życiem całego systemu słonecznego,** stanowiącego wedle zasad astrologji jeden żywy organizm, którego wszystkie części są ze sobą związane **w jednolitą całość.**

To też nic dziwnego, że ludzkość kieruje uwagę swą na to koło — bowiem wszelkie emanacje i promienie zarówno słońca jak i planet dochodzą do nas z tego właśnie koła, stanowiącego jakby **niewidzialny pas krystaliczny utkany dookoła ziemi z najróżnorodniejszych emanacyj kosmicznych.**

Więcej niż sześć tysięcy lat temu zauważono, że to koło dzieli się na dwanaście odrębnych i całkowicie samodzielnych części, nazwanych znakami zodjaku — wedle układu konstelacyj gwiezdnych, jakie rozmieszczone są na niebie poza tem kołem. W gruncie rzeczy nie chodzi tu jednak wcale o konstelacje, ale o **niezmienny pas życia kosmicznego, jaki nas otacza** — na którym dwanaście znaków zodjaku stanowią jakby **zasadnicze tony wielkiej gamy kosmicznej.** Każdy z tych znaków stanowi najzupełniej odrębny element życia kosmosu, niepodobny do innych, mający swój odpowiedni kolor, ton, metale, kamienie, rośliny, zwierzęta, minerały, smaki, zapachy etc. któremi rządzi i które reprezentuje w naszem życiu.

Dla życia ziemi mają znaki zodjaku znaczenie olbrzymie. Promienie i emanacje każdej planety, zarówno jak i słońca z księżycem **w każdym ze znaków przejawiają się całkiem inaczej,** ulegając zmianom zasadniczym, odpowiednio do natury właściwej danego znaku. A zatem manifestowanie się wpływów kosmicznych na ziemi zależnem jest od tego, **przez jaki znak zodjaku one do nas dochodzą.** Doświadczenie wykazuje, że najsilniej zmieniają swe działanie planety bliższe — księżyc i Merkury.

Zodjak stanowi zatem jakby **olbrzymią harfę kosmiczną, na której mieszczą się wszelkie tony** zasadnicze naszego ziemskiego życia i jego możliwości. To też wedle zasad astrologji każda forma życia na ziemi ma swój zodjak, swą orbitę i swe przeznaczenie — podobnie jak dziecko w łonie matki powtarza wszelkie fazy stopniowe poprzedniego rozwoju życia na ziemi.

W tem kole dwunastu znaków kręci się ziemia nieustannie a w przeciągu doby każdy ze znaków zodjaku przesuwa się ponad każdem miejscem na ziemi. Z punktu widzenia astrologicznego ważnym bardzo jest ten punkt ekliptyki — t. j. **stopień jednego ze znaków zodjaku** jaki wschodził na horyzoncie w momencie urodzenia człowieka. Określa on bowiem ściśle jego losy i **reprezentuje ograniczające i krystalizujące warunki materji,** w jakie dostaje się duch ludzki w chwili ziemskiej inkarcji. **Każdy stopień ma inne właściwości i cechy.**

Wiedziano o tem doskonale w starożytności. Historyk rzymski Diodor Sycylijski opowiada, że podczas zdobycia Egiptu w r. 525 przed Chr. Kambyzes zniszczył olbrzymie złote koło, wzdłuż którego były wyobrażone wszystkie stopnie zodjaku w liczbie 360, wraz z wyliczeniem gwiazd jakie wówczas wschodziły.

Każdy stopień zodjaku miał swój odrębny hieratyczny symbol a dodany był również tekst hieroglificzny wyjaśniający jego znaczenie. Co dziesięć stopni stało wyobrażenie bóstwa — genjusza kosmicznego — rządzącego — danym dekanatem.

Trzeba przyznać, że wszystko to brzmi dość fantastycznie. Nasuwa się uwaga, że gdyby takie niewidzialne koło życia utkane z emanacyj kosmicznych istniało rzeczywiście dookoła ziemi — musiałoby się to odbić na naszem życiu w jakiejś formie łatwo dostrzegalnej.

Coś podobnego da się jednak **zauważyć. Jak wiemy** powierzchnię ziemi pokrywa w dwóch trzecich woda. Otóż **woda krystalizuje się właśnie odpowiednio do dwunastu znaków zodjaku,** a kryształki śniegowe o sześciu kolcach i sześciu zagłębieniach — ściśle odpowiadają sześciu aktywnym i sześciu pasywnym znakom zodjaku. Każdy znak męski wyobraża bowiem akcję, a następującym po nim znak żeński — reprezentuje reakcję materji kosmicznej.

Istotna treść znaków zodjaku nie da się jednak ująć słowami — są to bowiem jakby **nadzmysłowe, kosmiczne, wielowymiarowe elementy naszego bytu.** Następstwo ich jednak nie jest wcale przypadkowe, a dziwaczna kolejność Raka, Lwa, Panny etc. **ma swe jaknajgłębsze uzasadnienie.** Nazwy te powstały przed sześciu tysiącami lat i **zawierają w sobie prastarą treść symboliczną.**

Znaki zodjaku rządzą powstawaniem na ziemi **wielkich religji i dłuższych okresów kultury,** gdyż co dwa tysiące lat zmienia się procesja słońca — które przechodzi w inny znak zodjaku co wywołuje wielkie zmiany w życiu całej ludzkości.

Każdy kraj, każdy naród, każde państwo, wieś, dom czy miasto **mają swe odpowiedniki w jednym ze znaków zodjaku** i odpowiednio do tego, co się w tym znaku dzieje na niebie — tak układają się losy polityczne danego państwa. Inny znak rządzi ogrodami a inny pustynią.

Zodjak wyobraża również ciało ludzkości — pierwszy znak jest głową, a ostatni stopami. Każdy znak reprezentuje inną część ciała, a wszelkie choroby zarówno poszczególnego człowieka jak i epidemje wybuchające w całej ludzkości — **wywołane są zawsze** działaniem ujemnych czynników kosmicznych przez taki a nie inny znak zodjaku — **rządzący odpowiednią częścią ciała ludzkiego.**

Warto przytoczyć interesujący przykład działania wschodzącego stopnia zodjaku na życie ludzkie.

Tak więc np. gdy rodził się utalentowany autor Zygmunt Jurkowski — wschodził wówczas 291 stopień zodjaku, wyobrażany symbolicznie jako **rękopis a na nim retorta i tygiel.**

Wskazuje to na człowieka próbującego rozwiązać problemy niezwykle, o błyskotliwym intelekcie, transformującego swe przeżycia na dzieła sztuki. Zwolennik samodzielnego myślenia — pragnie chodzić własnemi drogami, przeprowadzać reformy, i stwarzać nowe kierunki myśli. Jest to stopień Odnowienia.

Jan Starża Dzierżbicki.



Znak Strzelca. — Drzeworyt średniowieczny.

Konkurs humoru

Wielki konkurs Humoru ogłoszony przez „Wieczorek" cieszy się olbrzymie n powodzeniem. Otrzymaliśmy i otrzymujemy duże ilości dowcipnych wierszyków, fraszek, oraz anegdot.

Jako nagrodę za najlepsze utwory przeznaczyliśmy wartościowe książki. Nagrody będą rozdzielane co miesiąc wśród autorów, których utwory będą zamieszczone w „Wieczorku". Co miesiąc będzie przyznanych po 5 nagród, za dowcipy umieszczone w czterech kolejnych dodatkach.

W kwietniu odbędzie się przyznanie pierwszej serji 5 nagród za utwory umieszczone w lutym i marcu.

Prace na konkurs należy nadsyłać pod adresem redakcji „Wieczoru Warszawskiego" ulica Nowy Świat 22, zaznaczając na kopercie „Konkurs Humoru". Każdy autor może zgłosić najwyżej pięć utworów. Rękopisy niewykorzystane nie będą zwracane.

* * *

ON NIE WIE.

W przedziale pociągu jedzie żyd i dziedzic. Dziedzicowi dłuży się czas więc zwraca się do żyda z propozycją:

— Zadam panu zagadkę, jeśli jej pan nie zgadnie zapłaci mi pan 10 zł., natomiast jeśli ja nie odgadnę zagadki, którą pan mi zada, zapłacę panu 100 zł.

Żyd zgodził się i zadaje pierwszy:

— Słuchaj pan. Ma cztery nogi, pięć głów i lata w powietrzu. Co to jest?

Dziedzic namyśla się dłuższą chwilę i mówi, że nie wie płacąc żydowi 100 zł. Jest jednak bardzo zaintrygowany i pyta żyda co to jest.

Żyd nato:

— Ja też nie wiem masz pan 10 zł.

Henryk Pisanko.

MODLITWA.

— Co ty Jojne tak wciąż się modlisz?

— A bo widzisz — wtedy najlepiej myśli mi się o interesach.

BYSTROŚĆ UMYSŁU.

— Prawda, ja nie umiem pływać — pomyślał pan Ciamajda, zeskoczywszy z mostu na ratunek tonącemu.

(Stawit).

FORMALISTYKA.

Panie szefie. U nas w tym tygodniu zaszlachtowali świniaka. Żeby tak pan szef dał przepustkę tobym przywiózł trochę wędlin. Zobaczy pan jakie smaczne.

Powiadacie, że smaczne? No dobrze, ale przecież nie możecie dostać przepustki spowodu zaszlachtowania świnaka. Ale nie martwcie się, ja o tem pomyślę.

Wieczorem dostał petent dwudniową przepustkę „spowodu śmierci bliskiego krewnego".

PIJACKA LOGIKA.

Zaraz. Głowa mówi, że już dosyć, żołądek krzyczy „mało", ale głowa jest mądra, a żołądek głupi, ponieważ zaś mądry zawsze głupiemu ustępuje więc... panie ober, jeszcze jedną większą z angielską gorzka.

Z. N-mski.

NASZE DZIECI.

Mały Jasio miał brzydki zwyczaj ogryzania paznokci, mamusia .. minała go zawsze — nie rób tego Jasiu, bo ci brzuszek urośnie.

Pewnego razu jedzie Jaś z mamusią tramwajem. Naprzeciwko siedzi pani w ostatnim miesiącu błogosławionego stanu. Jasio patrzy na nią i śmieje się. Zaintrygowana pani pyta.

— Czego się chłopczyku śmiejesz?

A na to Jas:

— O ja wiem co pani robiła.

SZEF.

W pewnym biurze referent przekonywał szefa, że jego projekt załatwienia tej sprawy jest najlepszy. Szef na ten projekt się nie zgadzał, wreszcie zniecierpliwiony pyta się referenta.

— Czy pan jest szefem?

— Nie.

— No to nie ma pan prawa pleść głupstw.'

MANJA ZAKŁADÓW.

W pociągu, zdążającym do portu w jednym przedziale jedzie dwóch podróżnych. Jeden z nich jest anglikiem. W pewnej chwili anglik zwraca się do siedzącego obok otyłego jegomościa i mówi:

— „Załóż się pan ze mną, że jadąc z taką szybkością dogonimy okręt".

— Nie zakładam się odpowiada ten.

Po paru minutach anglik znów zwraca się do tego jegomościa:

„Załóż się pan ze mną, że przy tej szybkości musi nastąpić katastrofa".

W tej chwili następuje eksplozja wszystko leci w górę. Siłą wybuchu wyrzuceni lecą ci dwaj pasażerowie w górę, a anglik krzyczy do sąsiada pane załóż się pan ze mną, że ja wyżej polecę.

U LEKARZA

— Łaskawa pani zechce wziąć termometr pod język i zamknąć usta.

Mąż: po dziesięciu minutach bezwzględnej ciszy:

— Ile kosztuje, doktorze, ten pański termometr?

W. Ikcibzor.

WESOŁE ABC

Befsztyk tatarski

Właściwie, to był żony pomysł.

— U moich rodziców, — powiada — zawsze na przekąskę dawało się befsztyk tatarski. Chociaż byłam wtedy mała, alę pamiętam, — powiada — że zajadali się wszyscy.

— Owszem, — mówię — sam



gdzieś jadłem i, nie mogę powiedzieć, rzecz nie jest zła. Tylko trzebaby tak obliczyć, żeby na osobę po dwa befsztyki wypadły, choćby mniejsze, bo, wiadomo, smaczne danie wzięcie ma większe.

— To już Agnieszki sprawa. Chyba nie poto mam kucharkę, żebym się miała sama przy patelni prażyć, — w głosie małżonki brzmiał ton urazy.

Spraszając gości przez telefon, rzucałem odniechcenia:

— Nic takiego nie będzie. Wódeczka, jakieś zakąski, befsztyk tatarski, o ile pan lubi...

Wszyscy odpowiadali:

— Befsztyk tatarski? Przepadam...

Do dziś nie mogę sobie zdać sprawy z błyskawicznego rozwoju wypadków. Tempo było istotnie oszałamiające.

Zaraz. Jak to się zaczęło?

Aha! Najpierw zjedliśmy śledzika. Dobry był. W oliwie, z cebulką. Potem jajka w musztardo-



wym sosie i szynka. Wszyscy chwalili. Dalej sałatka z jarzyn, bardzo smaczna. Strata Agnieszki da mi się ogromnie we znaki.

Wreszcie podano befsztyk tatarski. Goście, zajęci jadłem, nie zwrócili narazie na niego uwagi, ale mój czujny wzrok gospodarza odrazu uderzył niezwykły widok.

Na półmisku leżała kupa surowego mięsa, udekorowana jakiemiś siekaninkami. Na wierzchu widniały trzy surowe żółtka.

Przerażony spojrzałem na żonę, która również zbladła. Potem zerwała się i pobiegła do kuchni, skąd po chwili doszły moich uszu odgłosy gwałtownej sprzeczki. Kiedy żona wróciła, na jej policzkach kwitły niezdrowe rumieńce. W odpowiedzi na moje pytające spojrzenie mrugnęła uspakająco.

— Może kto z państwa pozwoli... To jest befsztyk tatarski — powiedziała śmiało.

Kilka osób spojrzało niepewnie na półmisek. Nikt nie miał odwagi zrobić początku.

— Proszę, pan podobno przepada, — zachęciłem najbliższego gościa...

— Tak... oczywiście...

Sąsiad sięgnął do półmiska i nałoył sobie kupkę mięsa, unikając starannie uszkodzenia żółtka i ozdób z siekaninek. Ośmieleni trochę jego przyjaciele, goście naśladowali go kolejno z całą ostrożnością, tak, iż wkrótce na półmisku zostały tylko żółtka i dziwny garnirunek.

Pomimo całej odrazy do nieapetycznego dania, uważałem, że wypada mi również nałożyć sobie odrobinkę. Zerknąłem na sąsiadów, ciekawy, jaki im to idzie.

Nikt się jakoś nie kwapił z jedzeniem. Jeden z namaszczeniem smarował chleb masłem, drugi coś odpowiadał zapamiętale sąsiadce, która udawała, że go słucha, trzeci zachęcał współbiesiadników do wychylenia kieliszków.

Było widoczne, że każdy chce zyskać na czasie.

— No, panowie!... Pod befsztyk tatarski, — zdecydowałem się na bohaterski czyn.

Wypiłem wódkę i szybkim ruchem widelca ulokowałem swoją porcję w ustach. Kilka osób zrobiło to samo. Widziałem ich rozpaczliwe wysiłki przełknięcia przeklętej potrawy i współczułem im bardzo.

Ze mną działo się coś podobnego. Nadludzką siłą przezwyciężyłem wreszcie wstręt i z ulgą stwierdziłem, że moi goście poradzili sobie również. Ale przed dalszą konsumcją zaczęli coś kręcić.

Ten sobie zmieszał befsztyk tatarski z sałatką z jarzyn, ten jadł ze śledziem, ów z szynką, a kilku, na własne oczy widziałem, jak zgarniali ukradkiem mięso na rękę i zawinąwszy w chustkę lub serwetkę, chowali do kieszeni. Było jasne, że nie na zapas.

Te wszystkie fortele nic nie pomogły. Po kwadransie połowa gości pożegnała nas, spowodu nagłej niedypozycji. Druga połowa opuściła nasz dom w uzasadnionym popłochu.

Potem rozstała się z nami Agnieszka, obrażona za gorzkie wymówki, jakich nie szczędziliśmy jej oboje, spowodu niedosmażenia fatalnego befsztyka.

Po dramtycznej rozmowie z żoną, której zarzuciłem brak należytego zainteresowania kuchnią, co skompromitowało nasz dom i doprowadziło kilkanaście osób do utraty zdrowia, moja małżonka opuściła mnie również.

Tak, w ciągu godziny, straciłem żonę, przyjaciół i kucharkę.

Mam nadzieję, że sprawa da się naprawić. Że Agnieszka do mnie wróci.

Dziś wiem, że z nas wszystkich ona jedna była niewinna.

Quas.

Anegdoty

NIESTOSOWNA GRANICA

Gdy Papież Leon XIII w 93 roku życia obchodził półwiekowy jubileusz biskupstwa, wśród życzeń odbieranyąh z całego świata, usłyszał od pewnej włoskiej arystokratki, która miała zaszczyt osobiście złożyć mu życzenia, takie słowa:

— Niech Bóg Wszechmogący użyczy Waszej Świątobliwości sto lat życia.

Na to papież odpowiedział:

— Dziękuję, księżno. Poco jednak mamy stawiać granice dobroci Boskiej.

KSIĄŻĘ I OPAT

Porywczy z natury Kondeusz uczuł się kiedyś urażony jakiemś odezwaniem się opata Voisenona. Dowiedziawszy się o tem, opat udał się do księcia, aby go przeprosić. Kondeusz, nie chcąc wysłuchać usprawiedliwienia, odwrócił się do niego plecami.

— Mój książę — zawołał Voisenon, — jestem szczęśliwy, że traktuje mnie książę, jako swego przyjaciela. Bo nie uwierzyłbym nigdy, że książę odwraca się plecami do swych wrogów.

Udobruchany Kondeusz zawarł z opatem pokój.

ODMOWA

Poeta hiszpański Grzegorz Martinez Sierra, będąc jednocześnie dyrektorem trupy aktorów, prosił Shawa o pozwolenie wystawienia „Pigmaljona"".

Shaw odpisał mu:

„Ponieważ wszyscy przedsiębiorcy teatralni są żydami i łajdakami, a p. Martinez nie zasługuje na takie określenie, nie mogę mu udzielić pozwolenia na wystawienie mojej sztuki".

PRZYSŁOWIE

Za czasów Sobieskiego pewien szlachcic przez szereg lat prawował się ze swym sąsiadem i nie mógł doczekać się wyroku, któryby był po jego myśli.

Udał się więc do Wilanowa, gdzie bawił wówczas Jan III, zamierzając prosić króla o wyrok.

Znalazłszy się pod pałacem, uwiązał swoją wierzchówkę u płotu i wszedł do parku. Tam ujrzał skromnie ubranego jegomościa, który zbliżył się, i oświadczywszy, że jest ochmistrzem króla, zapytał, czego tu szuka.

Szlachcic opowiedział swoją historję, po wysłuchaniu której ochmistrz zapytał:

— A jeżeli król wyda wyrok dla waćpana niekorzystny?

Szlachcic zaperzył się i wypalił:

— To niech moją kobyłkę w... pocałuje.

W oznaczonym przez ochmistrza czasie szlachcic zjawił się w pałacu, gdzie w otoczeniu świty przyjął go rzekomy ochmistrz, którym był sam król.

Skonfudowany mocno szlachcic usłyszał od króla pomyślny wyrok i podziękowawszy gorąco, chciał się oddalić, gdy Sobieski zatrzymał go:

— Wszystko dobrze, ale co będzie z kobyłką?

Na to szlachcic, nie namyślając się długo, rąbnął:

— Ha, trudno! Słowo się rzekło — kobyłka u płota.

Tak powstało popularne do dziś przysłowie.



— Hallo, Myślałem, że dopiero w sierpniu chcecie odbyć wycieczkę morską!

FORMALISTA

— Proszę mi podać kawę, ale bez ciastek.

— Zechce pan wybaczyć, ciastek już niema. Może być kawa bez bułeczek.

ZNAJOMI

— Jak się masz, Abeles?

— A jak sze ty masz, Gimpel?

— A kto czebi mówił, co ja się nazywam Gimpel?

— A czy ja się nazywam Abeles?

DZIWNA CHOROBA

— Mówił pan, że żona pańska jest chora, a przed chwilą spotkałem ją w salonie mód.

— Ba... to jest jej apteka!

DROBNA PRZYKROŚĆ

— Mój mąż spędza może dwa tygodnie w ciągu roku w domu.

— To musi być bardzo przykre dla ciebie?

— No, nie tak bardzo. Dwa tygodnie tak prędko mijają.

KRYTYKA

Znany autor Savoir zarzucał pewnemu krytykowi, że ten nie miał prawa pisać źle o jego tragedji, gdyż przespał całe przedstawienie i nie zna sztuki.

— Drogi panie, — powiedział krytyk, — spanie też jest rodzajem krytyki.

Drobiazgi

ŻYWY BUDZIK

Szef: — Co to jest? Pan śpi podczas urzędowania?!

Urzędnik: — Bardzo przepraszam. W domu tak się wydziera dziecko, że nie mogę na chwilę oka zmrużyć.

— W takim razie nich pan przychodzi do biura z dzieckiem.

RÓŻNICA

Nauczyciel: — Ile lat ma człowiek, który się urodził w 1899 roku?

Uczenica: — Czy to jest mężczyzna, czy kobieta?

PRZYWILEJ

— Wyzwałem twojego szwagra na pojedynek.

— Za co?

— Nazwał mnie idjotą.

— Przecież ja ci to nieraz mówiłem.

— Ty, to co innego. Ty mnie znasz od dziecka.

TRUDNA SYTUAJCA

Niech pani nie daje mężowi mocnej kawy. To go denerwuje.

— Żeby pan doktór widział, jak on się denerwuje, kiedy dostanie słabą kawę!

GŁUPIE ŻYCIE

— Przez całe życie traciłem zdrowie, żeby zrobić majątek, a teraz tracę majątek, żeby odzyskać zdrowie.

UPRZEJMOŚĆ

Do starszego pana podchodzi na ulicy jakiś chłopczyk i, kłaniając się grzecznie mówi:

— Przepraszam pana... Niech pan sobie oczyści palto, bo ktoś panu napisał na plecach kredą nieprzyzwoite słowo i wszyscy się śmieją...

Starszy pan podziękiwał chłopczykowi i zdejmując palto pyta:

— Czy to mamusia cię uczy grzeczności, chłopaczku?

— E nie, tylko ja już z godzinę idę za panem i śmieję się, ale nie mam więcej czasu.

EKWIWALENT

Do sklepu kolonjalnego przychodzi klientka z pretensją:

— Kupiłam tu wczoraj kilo orzechów i wszystkie były puste!

— Puste? — odpowiada ekspedjent. — Ale zato więcej weszło ich na wagę.

RZECZOZNAWCA

— Co pan powiesz do tego interesu?

— Jego czuć kryminałem.

— Co znaczy kryminałem? Pan przecież nie znasz dobrze tego interesu.

— Ale znam pana.

SPIRITUS MOVENS

— Jak w pańskim interesie?

— Uj, niedobrze. Żeby nie sekwestratorzy, toby wogóle nie było dla kogo otwierać.

BOLESNY ZAWÓD

Bogaty kupiec. Fiszman, jest ciężko chory. Lekarze orzekli, że o ile nie odzyska w nocy przytomności, to umrze napewno.

U łoża chorego zebrała się cała rodzina w bolesnem oczekiwaniu. Nagle Fiszman otwiera jedno okno, potem drugie i widząc dokoła zapłakane twarze mówi z pobłażliwym uśmiechem:

— Tak, tak, płaczcie! Ja wam napewno nie umrę.

EGZOTYCZNY GOŚĆ

W majątku jednego z arystokratów bawił w gościnie japoński dyplomata, który interesował się bardzo polskim folklorem.

Był na wiejskim odpuście, brał udział w chłopskiem weselu, a na wydanym dla niego balu pokazano mu, jak się tańczy u nas mazura.

Po mazurze jeden z gości, poczciwy hreczkosiej, zwraca się do dyplomaty:

— Może teraz Ekscelencja pokaże nam to wasze harakiri.

WYKIWANY

W przedziale kolejowym, z nastaniem wieczoru, dwuch nabożnych chasydów przebiera się w liturgiczne szaty i zaczyna się kiwać w żarliwej modlitwie.

Jadący w tymże przedziale cudzoziemiec czas jakiś przygląda im się ciekawie, wreszcie zdenerwowany długiem kiwaniem, bierze swoją walizkę i opuszcza przedział.

Na korytarzu prosi konduktora, by mu wskazał jakie wolne miejsce.

— A diaczego opuścił pan ten przedział? — pyta zdziwiony konduktor.

— Wykiwali mnie!

KULTURA LUDOŻERCÓW

— Żyłem sześć lat wśród ludożerców. Mam nadzieję, że udało mi się podnieść znacznie ich kulturę.

— Czy może udało się panu wyplenić u nich ten okropny "obyczaj?

— To nie. Ale osiągnąłem przynajmniej tyle, że zaczęli używać przy jedzeniu noży i widelców.

CUDOWNIE WYLECZONY

— Cudownie wyleczył mnie pan z głuchoty. Ile jestem winien za kurację?

— 50 złotych!

— 60 złotych?!

— Nie, 70 złotych!

TEN MA PRZYSZŁOŚĆ

Mały chłopiec pali na ulicy papierosa. Przechodząca dama, która to zauważyła, klepie go po ramieniu i mówi:

— Coby na to powiedział twój ojciec, gdyby cię spotkał palącego?

— A coby powiedział na to pani mąż, gdyby się dowiedział, że pani zaczepia na ulicy obcych mężczyzn?

MISTRZE PĘDZLA

— Jak raz namalowałem zimę, to przed obrazem ludzie szczękali z zimna zębami.

— Mój drogi, jak ja wymalowałem jednemu klientowi psa, to mu w domu ginęła kiełbasa.